

P
A
N

10743

[1]

ND LIBANIKI.

Prof. Dr. K. Twardowski

10743

[1]

TAJEMNICE

ZJAWISK SPIRYTYSTYCZNYCH

W ŚWIELE BADAŃ NAUKOWYCH



LWÓW 1922

SPÓŁKA NAKLADOWA "ODRODZENIE"

<http://rcin.org.pl>

Recenzja 10 września 1922

Witam Prof. Karłowicza i Tranbarkowskiego
INŻ. EDMUND LIBAŃSKI. dla pobrania weny treści -
Inż. Libański

TAJEMNICE

ZJAWISK SPIRYTYSTYCZNYCH

W ŚWIELE BADAŃ NAUKOWYCH
Z 42 RYCINAMI

I.
OBJAWY FIZYKALNE
(Teleplastja i Telekinezja)

10943
[1]

...Contra experimentum nullum
argumentum...



Prof. Dr. K. Twardowski

LWÓW 1922.
SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE”
<http://rcin.org.pl>

10743

[1]



PAN 10743

(1)



H-122670

K
18.12.58
A. 666

*Pierwszemu w Polsce badaczowi medju-
mizmu Dr. Julianowi Ochorowiczowi —
pracę tę poświęcam.*

Lwów, w sierpniu 1921.

Edmund Libański.

OD WYDAWCY.

Od szeregu lat wzrasta zainteresowanie ogółu, dla faktów podciąganych w dziedzinę spirytyzmu ; faktów zagadkowych, przypisywanych — jak twierdzą wyznawcy „wiedzy tajemnej“, działaniu duchów, czyli inteligencji bezcielesnych.

Niezmierna ilość dzieł i rozpraw w języku polskim, rozważa te objawy pod kątem widzenia spirytystów.

Prac, któreby przedstawiły społeczeństwu, stan badań ścisłych, wyniki tychże mogące rzucić światło wiedzy w ten świat tajemny, budzący nowe dreszcze, jest bardzo mało.

Podając Publiczności polskiej niniejsze wydawnictwo — pracę znanego popularyzatora wiedzy i publicysty Inż. Edmunda Libańskiego, pracę opartą na studjach i badaniach własnych autora, napisaną jasno i treściwie — przyczyniamy się do rozpowszechnienia realnego poglądu na zjawiska okryte mgłą zabobonów, o które jeszcze do dziś dzień toczą się walki.

Oby spełniła swe zadanie !

*Wydawnictwo
Spółki nakładowej „Odrodzenie“.*

DO CZYTAJĄCYCH!

Po wygłoszeniu wykładów p. t. „Tajemnica zjawisk spirytystycznych w świetle badań naukowych“, na których przedstawiłem wyniki ścisłych doświadczeń wybitnych uczonych, przeprowadzonych na setkach seansów z słynnymi medjami — i wyjaśniłem, iż dla wytłumaczenia zjawisk fizykalnych hipoteza spirytystyczna jest nietylko zbędna, ale wprost uniemożliwia poznanie **prawdy** tych objawów — to jest, realnej przyczyny — otóż po tych niejako „pogadankach z publicznością“ (były dyskusje) skłonili mnie współwyznawcy tych poglądów, do wydania szerszego opracowania drukiem.

Obeznanym z literaturą pro i contra będąc w korespondencji z badaczami w tej dziedzinie — uważałem, iż dobrze będzie, gdy podzielę się tem, co wiem z innymi — a to tem bardziej — iż ogólnie zdaje sobie sprawy, jakie fatalne bywają następstwa „modnych seansów spirytystycznych“ — propagowanych przez laików lub szarlatanów.

Czytając uważnie książkę tę, sami dojdziecie do tego przekonania

Staralem się o przedstawienie rzeczy jak najbardziej przejrzyste, to też w pierwszej części omawiam „Zjawiska telekinetyczne“ a w drugiej „tele-

plastyczne“ — jakkolwiek medja ujawniają często objawy obu dziedzin, na jednym seansie.

O równoczesnych zjawiskach intelektualnych piszę jak najmniej — albowiem te objawy są nader trudne do przedmiotowego sprawdzenia i pozostawiam ten obszerny dział „zjawisk intelektualnych“ — telepatji, jasnowidzenia, somnambulizmu, psychometrii — i t. p. do opracowania w drugim tomie.

Poprzedziłem temat główny krótkim rysem historycznym zjawisk spirytystycznych, z podaniem dzieł obszernie omawiających ten przedmiot — Rozdział końcowy obejmuje najnowsze badania Prof. Crawforda, Dr. Geley'a i Schrenk Notzinga (r. 1920).

Podałem również — a będzie to dość zajmujące — niektóre protokoły doświadczeń z medjami doskonałemi u nas, załączając fotografie objawów.

Jeśli praca ma przyczyni się do zainteresowania fizjologów i psychologów, do postępu badań, tych zagadkowych objawów duszy ludzkiej, jeśli „Instytut dla badań zjawisk medjumicznych“ uzyska poparcie społeczeństwa polskiego — cel mej pracy będzie osiągnięty.

We Lwowie, w sierpniu 1921.

Inż. Edmund Libański.

I.

KRÓTKI RYS HISTORYCZNY.

Tradycje starego i nowego testamentu — Certuljan — wieki średnie — nowoczesny spirytyzm — Allan Karaec i księga duchów — du Frel — Reichenbach — Tow. dialektyczne w Londynie — Crookes — Zöllner — Virchow — medjum Stade i jego proces — Aksakow — Prof. Lombroso i spirytyzm — Euzapja Palladino w Neapolu i Medjolanie — Seanse w Medjolanie.

Wszystkie zjawiska, które obejmujemy dziś nazwą „spirytystyczne“ — znane były już w najdawniejszej starożytności. Nazwa sama powstała w czasach nowszych, gdy dla wytłumaczenia tych zjawisk przyjęto hipotezę udziału duchów t. j. albo ludzi zmarłych, lub inteligencji bezcielesnych.

Między Eufratem a Tygrysem mieszkał w czasach przedhistorycznych naród Akadów, który umiał stosować praktyki magnetyczne niegorzej od dzisiejszych magnetyzerów. Następcy ich Babilończycy i Assyryjczycy uważali medycynę jako gałąź magji. W szkole kapłanów w Erech przechowywano dokumenty na tabliczkach z wypalanej gliny i pismem klinowem zapisanych, które zawierają całą wiedzę magiczną. Assarbanapal kazał sporządzić odpis, a podaje o tem w dziele: „Wiedza tajemna Azji“ (1878) uczyony F. Lenormand nader interesujące szczegóły.

Tablice te odkopał w r. 1866 badacz *Ravlinson*. Środkami leczniczymi podanymi w tych dokumentach są: magnetyzowane przedmioty, dalej pociągnięcia magnetyczne, oraz różnego rodzaju zabiegi, podobne do dzisiejszych doświadczeń hypnotycznych.

Objawy, które tłumaczymy dziś na podstawie hypnotyzmu, oraz magnetyzmu zwierzęcego, znali starożytni jako magję, zaś w wiekach średnich rozróżniano magję czarną (z udziałem złych duchów) i białą (z udziałem duchów dobrych). W piśmie świętem czytamy o klątwach na tych, którzy idą do czarowników (księgi Mojżeszowe III. Rozdz. XX). „Maż albo nie-

wiasta, w którychby był duch czarnoksięski albo wieszcy, śmiercią umrą; kamieniem ukamienują ich, krew ich będzie na nich". (VII. 27) „Żydzi nauczyli się sztuk czarnoksięskich od Egipcjan; uważano jednak, iż praktyki czarnoksięskie odbywają się z pomocą złych duchów.

W pierwszej „Księdze Królów“, opisane są szczegółowo sprawy, jak *Saul* zaklinał cień *Samuela* i wszedł ze zmarłym w porozumienie.

„Tedy rzekła niewiasta: Kogoż ci mam wywieść, a on rzekł: Wywieź mi *Samuela* (V. 11) I rzekł jej król: Nie bój się, cóżeś widziała? I rzekła niewiasta do *Saula*: Widziałam bogi występujące z ziemi. — I poznał *Saul*, iż to był *Samuel* i schyliwszy się twarzą ku ziemi pokłonił mu się. (V. 13, 14). A dalej mówi *Samuel* do *Saula*: „Przecz mi nie dasz spokoju, wzbudzając mię?“

Saul zwierza się ze swemi obawami, iż Bóg mu nie odpowiada i wówczas *Samuel* przepowiada na następny dzień jego upadek. — Zaklinanie zmarłych było u Żydów w zwyczaju. Czytamy w księgach królewskich, jak król *Jozjasz* wykorzenił wieszczków i czarowników, wypędzając ich z kraju.

I za czasów Chrystusowych działały się praktyki czarodziej-skie; czytamy w ewangelji św. *Mateusza* (Rozdz. IX. 34.) o tych, co oddawali się praktykom z duchami, a w dziejach aposto-lskich jest mowa o magu *Simonie*, bawiącym się nauką czarno-księską. (Rozdz. VIII 9.) dalej o *Elimasie*, który zachowywał się przewrotnie wobec prokonsula *Sergiusza Pawła* (Rozdz. XIII 7, 8.). *Kabała Hebrajczyków*, o ile można sądzić z fra-gmentów, podaje sposób nawiązywania stosunków z duchami.

Wiadomo z historii, że i w Grecji rozpowszechnione były praktyki i ceremonje, przypominające dzisiejsze doświadczenia hipnotyczne i spirytystyczne.

Homer opisuje, jak *Odysseusz* z pomocą *Cyrce* porozu-miewa się z cieniami swej matki i wielu innych sławnych osób. „Zaklinacze duchów“ nazywali się nekromantami. *Platon* opo-wiada o *Sokratesie*, iż tenże był często pod wpływem dobrego ducha, który dawał mu bardzo pożyteczne informacje w spra-wach, o których dopiero później się dowiadywał. Podobnie działało się i u *Rzymian*. Prawo XII. tablic groziło śmiercią temu, któryby używał czarnoksięskich formuł przeciw swojemu bliźnie-

mu. Pisarze chrześcijańscy, jak Tertuljan, Latancjuusz, św. Hilary stwierdzają praktyki magiczne, wykonywane przez pogańskich Rzymian. Czytamy tam o małych stołach, które stukają albo mówią.

Tertuljan opowiada, w swojej apologii, o pukaniach stolików, o rozmowach przy pomocy stolików, oraz o zjawach wywoływanych sztucznie przez wróżbitów. Dowiadujemy się dalej o faktach materjalizacji i zjawiskach podobnych do objawów na współczesnych seansach medjumicznych.

Fakta o wpływach sił nadprzyrodzonych, ciągną się w legendach i zabobonach przez całe wieki, w czasach alchemii i astrologii przypisywano działaniu duchów rozmaite zjawiska fizyczne, których przyczyn nie umiano zbadać.

Wyznawcą spirytyzmu był i męczennik wiedzy, spalony na stosie, *Giordano Bruno*.

W epoce renesansu, nie ustawała wiara w możliwość komunikacji z duszami zmarłych; mnóstwo podań o strachach i upiorach, pojawiających się na zamkach, o przenoszeniu przedmiotów przez niewidzialne moce, jęki dzwonów kołyszących się bez przyczyny, pojawiających się zagadkowo światła — wszystko to świadczy, jak nieustannie zajęty był umysł ludzki temi sprawami.

W książce „Des Sciences occultes, (Paris 1857) znajdujemy wiele faktów, które nowoczesny medjumizm sprawdził u słynnych medjów jak: Home, Slade, Euzapja Palladino i t. p. aż po czasy obecne.

Nowoczesny spirytyzm datuje się od roku 1848; oto w rodzinie Foksów w Nowym Jorku, zauważono w ścianach domu szczególnie odgłosy pukań, powtarzających się z pewną regularnością i mimo najdokładniejszych poszukiwań nie zdołano wykryć widocznej przyczyny tych zjawisk*).

Dziewczęta doznawały dotyków niewidzialnych rąk i często poruszały się sprzęty bez zewnętrznej przyczyny. Mała Katie Foks spostrzegła, że przytkaniem palców wywołuje podobne echo. Foksowie wędli na pomysł, porozumiewania się z nieznanym sprawcą pukań w ten sposób, że dla każdej litery alfabetu ustalili pewną ilość stuknięć. (Tak, jak to dziś na se-

*) *Geschichte des modernen Spiritualismus in Amerika* (1876) Harding Emma.

Cezar de Vesme „*Geschichte des Spiritismus*“ (tłumaczenie z włoskiego).

anach, — odbywa się flirt z duchami przy pomocy stolika) tą drogą dowiedziano się o zbrodni, popełnionej przed pięciu laty, której ofiara miała być zakopą ą w piwnicy.

Poszukiwania, stwierdziły autentyczność faktów podanych przez pukającego ducha i odtąd począł się rozpowszechniać spirytyzm w Ameryce. Zauważono, że tego rodzaju rozmowy z duchami szły wówczas gładko, jeśli były obecne osoby, posiadające jak gdyby władzę nad duchami i uważano je za pośredników między światem żyjących, a światem umarłych — nazwano je medjami.

Pierwsze medja, to były trzy panny *Foks*, z każdym dniem jednak pojawiały się liczniejsze i już w następnych latach naliczono ich zwyż sto w Nowym Yorku.

Początkowo miał spirytualizm sporo przeciwników do pokonania z grona uczonych, którzy wszystkie fakta przypisywali złudzeniu, mimo tego jednak ruch zataczał coraz szersze kręgi, przeniósł się do Europy i wzbudził ogromne zainteresowanie — wirujące i pukające stoliki były na porządku dziennym.

Angielska królowa Wiktorja, słynny *Gladstone* i wielu, wielu innych ludzi stało, się wyznawcami spirytyzmu.

Rozróżniano medja pukające (przy doświadczeniach ze stolikami), medja piszące (piszące pod wpływem duchów bezwiedne), medja jasnowidzące, (które widziały duchy), oraz medja materiałujące, (które powodowały zjawę duchów, widoczną dla uczestników seansu).

W roku 1878 podawano liczbę spirytystów w Stanach Zjednoczonych na 14 milionów osób, a liczbę medjów na 35 tysięcy.

We Francji rozszerzył się spirytyzm bardzo szybko, a ludzie łatwowierni oddali mu się bezkrytycznie, zwłaszcza, gdy wpływowy pisarz spirytystyczny *Hippolit Rivail* popularny pod nazwiskiem *Allana Kardeca* wydał swoją „Ewangelię spirytyzmu „*Księgę duchów*“ i „*Księgę medjów*“.

Jak dalece stał się popularnym spirytyzm we Francji, świadczy fakt, że za czasów Napoleona III. milioner, fabrykant *Godin* dopuścił do udziału w zyskach robotników spirytystów, zajętych w jego zakładach przemysłowych i stworzył całą gminę spirytystyczną.

Podobnie działo się i w Niemczech. Nie można było przeczyć faktom, to też pojawiło się mnóstwo pism, starających

się wyjaśnić mniej lub więcej przenikliwie, zagadkowe zjawiska medjumizmu. Podaję tu tytuły niektórych dzieł: *Magisches Geistesleben*, — dr. Brunnona Schindlera — *Der jetzige Spiritualismus*, dr. Maksa Perty prof. zoologii w Bernie szwajcarskiem; którzy przypisują zjawiska medjumiczne, działaniu siły magicznej, lub też wpływowi nieznanym duchów.

Monachijski filozof i przyrodnik du Prel w dziele „*Filozofja mistyki*“ stanął na stanowisku propagatora i popularyzatora spirytyzmu.

Zresztą, czytelnicy ciekawi tego z łatwością zaznajomią się przez czytanie popularnych wydanych w języku polskim, licznych publikacyj, prac oryginalnych i tłumaczeń z francuskiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego języka.

W roku 1867 założyło grono uczonych pod przewodnictwem słynnego przyrodnika Prof. Sir J. Lubbocka — Towarzystwo Dialektyczne, dla badania zjawisk niewyjaśnionych. — Znani uczeni, jak fizyk *Crookes*, *Varley*, *Wallace*, *Russel* i t. p. przeprowadzali doświadczenia z medjami nieprofesjonalnymi lecz będącymi członkami Towarzystwa — większość 4/5 członków, odnosiła się sceptycznie do tych zjawisk mimo to rezultat setek, eksperymentów był ten, że stwierdzono iż:

- 1) Pod pewnymi warunkami i przy pewnych stanach psychicznych, jednej lub kilku uczestniczących osób — objawia się siła mogąca poruszać przedmioty bez dotyku.
- 2) Że siła ta czyni słyszalnymi pewne dźwięki, wychodzące od przedmiotów nie będących ani dotykanych ani w łączności z uczestnikami zebrania.
- 3) Siła ta kierowana jest często przez inteligencję.

Doświadczenia prowadzono niezmiernie badawczo. Oto n. p. odwrócono krzesła poręczami do stołu — obecni (osób 11) uklękli oparli ramiona na poręczach i tak ułożyli ręce nad stołem. Krzesła były w odległości 10 cali od stołu.

Stół poruszał się w różnych kierunkach.

Crookes przypuszczał, że ruch stołu jest halucynacją (przywidzeniem) uczestników i polecił użycie aparatów wykluczających wszelkie działanie siły materialnej uczestników

a sprawdzających zjawiska, zupełnie obiektywnie. — Napisał następnie cenną rozprawę „O Sile psychicznej*”) (wyszła po angielsku i po niemiecku)

Znany przyrodnik Prof. Zöllner, również zabierał się do badań z ogromnym sceptycyzmem. — Podaję tu ustęp z jego dzieł:

Na jednym z swych wykładów, mianowicie; na zjeździe przyrodników w r. 1874, mówił *Virchow* głośny przyrodnik „O cudach.“!

„Czy mówi się o cudach kontra prawu, czy też cud ma być negacją prawa, pytam: kiedy i gdzie następuje wypadek dopuszczając y twierdzenie tego rodzaju.

Co nazywamy prawami przyrody, jest zmienne, albowiem wyszukiwawie tychże jest ludzkim dziełem. Wedle najlepszej wiedzy uznaje się te prawa. Nowe doświadczenia, dają możność obalenia wielu praw i powodują te wielkie zmiany w naukach przyrodniczych, tak licznych w nowszych czasach“.

Profesor *Zöllner*, cytując te słowa *Virchowa* wyraża radość, iż właśnie w swych pracach (*Wissenschaftliche Abhandlungen* tom I II.) stwierdzał, iż zjawisk spirytystycznych nie można uważać jako negację prawa, lub kontra prawu, lecz jako zgodne z uogólnieniem naszych poglądów o przestrzeni.

Miał on tu na myśli swoją hipotezę o czterowymiarowej przestrzeni, przy pomocy której wyjaśniał zjawiska znikania i ukazywania się przedmiotów t. j. dematerializacji i materializacji, przenikania materji, oraz objawy, jakie stwierdzał na seansach z podówczas słynnem medjum amerykańskiem *Henri Sladem*. W r. 1886, profesor *F. Barrett* przedstawił na zebraniu uczonych „British Association“ dla postępu wiedzy; pewne objawy, które miały miejsce w obecności p. *Slade*. Na wykładzie obecni byli uczeni, profesor *Alfred Wallace*, *Wiljam, Caronter*, *W. Crookes*. Doświadczenia dotyczyły wychylenia igły magnetycznej, gdy *Slade* trzymał rękę nad busłą, pukań na stole, oraz interesujących zjawisk telekineicznych. Oto w czasie seansu, łóżko znajdujące się za parawanem wysunęło

*) Słynny filozof *Henri Bergson* poruszał te kwestje na swych wykładach popularnych w Paryżu; obecnie wyszły one pod tytułem „L'energie spirituelle“ (1920 — Paryż) przygotowuje się przekład na język polski (Przyp. autora).

się na dwie stopy od ściany, przy której się znajdowało, przesuwając i parawan.

Slade był zwrócony plecyma do tej części pokoju w odległości ponad 4 stopy od łóżka i wyraźnie widzialny. Po chwili łóżko wróciło na swoje miejsce.

Zöllner podaje cały szereg niezmiernie interesujących zjawisk, które tłumaczy teorią swoją „czwartego wymiaru“. Uczestnikami bywali znani uczeni, jak: *Cyndall*, *Fechner*, *Weber* i inni.

Badacz ten ogłaszając te niezwykle objawy, narażony był na ostre ataki przeciwników, z którymi w dziełach swych polemizuje rzeczowo, nie szczędząc i ostrych uwag, a to tem bardziej, że niektórzy pouczali go i krytykowali przebieg zjawisk, jakkolwiek nie byli ani na jednym seansie.

Słynny w owych czasach predistigator *Samuel Beachini* niezwykle zręczny, olśniewający sztukmistrz, otrzymał polecenie zbadania zjawisk, w których upatrywano, nadzwyczajne kuglarstwo pana *Slade*.

Predistigator wydał następujące świadectwo: „Uczestnicząc na życzenie wysoko postawionych osób i dostojników dworu, na posiedzeniach z p. *Slade* i badając z sumiennością tak za dnia, jak i wieczorem, jego produkcje, które śledziłem także we własnym interesie, oświadczam zgodnie z prawdą, że kontrolowałem jak najostrożniej całe otoczenie, jak też stół, unoszący się bez dotknięcia.“ Nie znalazłem najdrobniejszej rzeczy, mogącej uzasadnić przypuszczenie, że były tu w grze manipulacje, oparte na predistigatorstwie lub pomocy aparatów fizykalnych.

Tłumaczyć w badanych warunkach zjawiska te, jako predistigatorstwo, jest wprost niemożliwe.

Wyjaśnienie tej niezwyklej siły, należy pozostawić ludziom nauki, jak: *Crookes* i *Wallace**) w Londynie, *Perty* w Ber-

*) Badania prowadziło Tow. angielskich uczonych „Dialektical Society“ następnie w r. 1882 objęło przewodnictwo badań „Society for psychical Research“

Uczeni *Darwin* i *Huxley* zaproszeni na seans uczestniczyli jeden raz; p. czym napisali list do Tow. (r. 1869), że udziału brać nie będą. Prof. *T. Huxley* dodał żartobliwie, iż wolałby na wieki podzić ż wot zamiatacza ulic, niż tłuc się po śmierci w stolikach i dawć odpowiedzi na głupie pytania — teoria spirytystyczna jest tylko mocnym argumentem przeciw s. mobójtstwu

(Przyp. autora.)

linie, *Butlerow* w Petersburgu. Tłumaczenia podane do publicznej wiadomości są wedle mego zdania i mych doświadczeń fałszywe i stronicze.

Zaciekłość oponentów doszła do tego, że oskarżono *Slade* o oszustwo, na podstawie paragrafów o włóczęgostwie, iż podanych królewskiej mości w części Wielkiej Brytanji zwanej Anglją, usiłował zwodzić i oszukiwać. Wyrok skazał go na trzy miesiące więzienia i dopiero w apelacji dzięki świetnej obronie, został zniesiony. Wypadki te przyprawiły *Slade* o chorobę — po wyzdrowieniu opuścił Anglję.

Znany badacz zjawisk medjumicznych Aleksander *Aksakow* publikował o panu *Slade* pracę (*Psychische Studien* — 1878) i pisze w niej: „Jest wielką zasługą pana *Slade*, iż warunki seansów tak uprościł, że każdy obdarzony zdrowymi zmysłami i zdrowym rozsądkiem, przekonać się może o prawdziwości objawów. Zjawiska występują przy pełnem świetle, podczas gdy ręce i nogi medjum są trzymane a obserwator bez przerwy stwierdza, że przedmiot, na którym zjawisko medjumiczne się dokonuje, nie jest przez medjum dotykany. Widzi się to ohydliwym oczyma!

Czegoż się więc jeszcze wymaga?

Wiadomo, iż głośny uczony Cezary *Lombroso* przyjął hipotezę spirytyczną dla wytłumaczenia niepojętych zjawisk, które badał w gronie ucznych, na seansach z medjami a w szczególności z Euzapją Palladino.

Ogłosił on swego czasu w „*Coriére della Serra*” wychodzącym w Medjolanie artykuł pod tytułem: Jak zostałem spirytystą (wedle tłumaczenia w miesięczniku wiedeńskim „*Arena*” marzec 1907). Podaję go tu w wyjątkach najcharakterystyczniejszych.

„Byłem do roku 1890, najzagorzalszym przeciwnikiem spirytyzmu. Tym, którzy chcieli mnie nakłonić do badania rozgłaszanych zjawisk mówiłem: „Śmieszne jest twierdzenie, że duch jakiś, ożywia stoły i krzesła, objaw bez siły i materji jest tak samo niemożliwy, jak funkcja żywotna bez narządu (organu)“. Całe moje życie poświęciłem pozytywnej wiedzy, dążyłem do stwierdzenia, iż myśl, jest bezpośrednią emanacją mózgu, że zbrodnie powodowane są patologicznymi stanami mózgu.

Stany te wywołują z jednej strony przerost pewnych partyj płatów mózgowia, oraz upośledzenie rozwoju innych partyj.

Dałem temu wyraz w moich pracach naukowych (Genjusz i obłąkanie) i dochodzę do wieku, w którym umysł odrzuca wszelkie nowości, choćby były wrzekomą prawdą.

Mam przed sobą walkę w obronie mych teorii i twierdzeń, nad którymi pracowałem całe życie — to też nie pójdę na nową drogę, najeżoną ogromnymi przeszkodami i prowadzącą do nowych zaciętych walk.

Prowadzenie badań ścisłych, nad objawami, dla stwierdzenia, których brak jest środków eksperymentalnych ściśle naukowych — a spostrzeganie bezpośrednio było wprost niemożliwe, gdyż warunkiem jest „ciemność“ — tego rodzaju praca budziła we mnie żywiołową niechęć!

Zdarzyło się, że u roku 1891 zaszedł niewytłumaczony wypadek w mej praktyce lekarskiej — nie mogłem sobie dać z tem rady.

Prowadziłem leczenie córki dygnitarza, w mem rodzinnem mieście, dziewczyna zapadała w okresie pokwitania (dojrzewania) na histerję i miała objawy, które ani fizjologicznie ani patologicznie wytłómaczyć się nie dały. Oczy jej traciły zdolność widzenia, natomiast widziała chora uchem. Mając oczy szczelnie przewiązane chustkami, czytała druk trzymany przed uchem. Przy ustawieniu soczewki między słońcem a uchem krzyczała, że chcą ją oślepić. — Później znowu — wędrował smak w kolano, a powonienie do palców stopy.

Widziała brata, który znajdował się w odległości kilometra od jej pokoju, za kulisami teatru „Varieté“. Opisywała kostjumy tancerek, jakkolwiek całe środowisko było jej zupełnie nieznanem.

Przepowiadała z matematyczną dokładnością zdarzenie, które ją spotkać miało. Twierdziła n. p., że od dziś, za dni czternaście w południe utraci władzę w nogach, mówiła: „Nie będę mogła chodzić“. — I spełniło się punktualnie.

Dalej opowiada *Bombroso* o napadach rozmaitych, które chora zapowiadała na tygodnie i miesiące naprzód. Pewnego razu oświadczyła, że napady mogą być uleczone przykładaniem kawałka aluminium (glin). Staraliśmy się wywołać działanie metalami bardzo podobnymi do aluminium — nie dała się przekonać!

I dopiero, gdy zdobyto z wielkim trudem, aluminium w mieście — materiał znany tylko kilku osobom, — wyzdrowiała.

Jakkolwiek fakta takie były mi znane, podawały je, stwierdzały, kliniki psychiatryczne (prof. *Petetin, Despina, Franke* i t. p.) to łamałem sobie głowę nad wyjaśnieniem i wszystkie znane mi teorie fizjologii i patologii nie mogły w tym wypadku dać zadowalniającej odpowiedzi.

Histerja, wyzwałała w tej przedtem zupełnie zdrowej kobiecie, nowe zagadkowe siły, które polegać musiały na nieznanych częściowych zmysłach.

Nasunęło mi się przypuszczenie, że może tak zwany „spirytyzm“ zbliży mnie przynajmniej do prawdy.

W rok później (1892) w czasie inspekcyjnej podróży urzędowej przybyłem do Neapolu i zetknąłem się z kilkoma entuzjastami, namawiającymi mnie do udziału w doświadczeniach z *Euzapją Palladino*. — Ponieważ odmawiałem udziału w publicznym posiedzeniu, dla tej sprawy i to po ciemku — odrzekli, że posiedzenie odbędzie się w moim pokoju hotelowym, bez udziału obcych osób i przy pełnym świetle dziennym. Wobec takich okoliczności zdawało mi się, że nie uchybię w niczem memu stanowisku, jako reprezentantowi wiedzy oficjalnej, jeśli przyjmę tę propozycję.

I oto byłem świadkiem zjawisk, które wywołały we mnie wstrząsające wrażenie:

W jasny dzień widziałem lewitację stołu — gdy byłem sam tylko z Euzapją, widziałem, jak przedmioty przelatywały same ze stołu na łóżko i z powrotem bez niczyjego dotknięcia. — Zgodziłem się wówczas na udział kilku kolegów przy tych doświadczeniach, w moim pokoju.

Usłyszałem pukania bez widocznej przyczyny, przedmioty zmieniały miejsce (szafa, stół, krzesła), firanka obwinęła mnie, podnosząc się bez żadnej widocznej przyczyny, — mimo wyłożonych usiłowań nie mogłem się wywikłać, przez długą chwilę zdawało się, że zamknęła mnie metalowa siatka.

Dalej opisuje Lombroso cały szereg objawów telekinetycznych.

Opowiada dalej, że w Medjolanie jeden z uczestników znany astronom *Schiaparelli*, położył blok papieru przed *Euzapją* z prośbą, by na nim się podpisała, (ręce jej były trzymane przez kontrolujących uczestników).

Medjum chwyciło rękę *Schiaparellego* twierdząc, że już napisało.

Myśmy nic nie spostrzegli, jednakowoż medjum zapewniało stanowczo — więc poczelśmy szukać, przerzucają kartki bloku.

I rzeczywiście wewnątrz, na jednej kartce było pismo. — Sadowiąc Euzapję na wadze, stwierdzaliśmy, że medjum potrafiło zmieniać swoją wagę i to, czyniła się lżejszą, lub cięższą o 10 klg.

Mógłbym tu pominąć sprawę możliwego oszustwa lub złudzenia, albowiem trzymaliśmy ręce i nogi medjum w nieprzerwanej kontroli, kilkakrotnie były sznurowane i wiązane. Przed posiedzeniem zdejmowano z *Euzapji* całkowicie jej odzienie i ubierano w rzeczy przez nas przyniesione i ściśle zrewidowane

Mimo to jednak — przerwie mi patetycznie niejeden czytelnik — co to za głupstwa? — pewnie daliście się okpić, przez zwyczajne oszustwo.

Pierwsze wrażenie — i ja to doświadczyłem, — było, iż ma się tu do czynienia z „trikiem“ — sztuczką kuglarską. Tego rodzaju tłumaczenie odpowiada najlepiej „smakowi większości ludzi“, zaoszczędzą sobie całkowicie wysiłek myślenia lub zastanowienia się nad tem.

Wszak niejednokrotnie można stwierdzić, że przeciętny osobnik z tak zwanym „zdrowym rozumem“ uważa się za sprytniejszego i sumienniejszego badacza, aniżeli człowiek nauki i uczoney, który życie strawił na ścisłych doświadczeniach fizykalnych.

I niema zjawisk, któreby w tym stopniu, jak właśnie spirytyzm budziły wątpliwości i podejrzenia oszustwa.

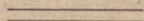
Nie da się zaprzeczyć również, pojawienia „oszukańczych“ medjów i oszustów profesjonalnych — szarlatanów chciwych zysku, ze stwierdzeniem zjawiskami i ścisłym badaniem tych zjawisk niema to jednak nic wspólnego.

Lombroso, podaje w dalszym ciągu artykułu, fakty opisywane przez innych badaczy, doświadczenia uczonych o głośnych nazwiskach jak: *Richet* — *Crookes* — *Chiaja* — *Ennacora* — *Ōchorowicz* — z medjami jak: *Home* — *Slade* — *Politi* — *d'Esperance* i t. p.

Wkońcu wypowiada swą wiarę: „Gdy to wszystko stwierdziłem bezpośrednio i z protokołów doświadczeń kolegów, znanych mi osobiście, wytrawnych eksperymentatorów uległem przekonaniu, że zjawiska spirytystyczne w większej części przypisać można działaniu samych medjów, lecz także w pewnym zakresie — działaniu „istot nieziemskich“ wyposażonych w siły, co do których może dać pełną analogję rad i jego własności.

Rozwiązanie tego problemu, stanie się najpotężniejszym wypadkiem nowego wieku“.

Takie wyznanie złożył Prof. *Lombroso*; wyznanie, które obiegło cały świat cywilizowany i wywołało rozmaite komentarze, ze strony reprezentantów oficjalnej nauki.



II.

ZJAWISKA TELEKINETYCZNE.

1. PROMIENIOWANIA.

Ciała promieniotwórcze — promienie alfa, beta, gama — rad — promienie ciała ludzkiego — elektrografia stanów nerwowych — Dr. Jodko-Narkiewicz i jego prace o promieniowaniu rąk — organizm elektryczny — bioradioaktywność — promienie „N” i promienie „vitae” — Dr. Kotik — emanacja psychofizycznej energii — promieniowanie tkanek zdrowych a chorych.

Ścisłe, naukowe badania przyczyn ruchów, bez dotyku — prowadził przez szereg lat *Dr. Ochorowicz*.

Nim przystąpimy do tych zjawisk, poprzedzimy je pewnym poglądem na sprawę promieniowania — a to tak ciał martwych jak i żywych.

Słynne odkrycia uczonych *Bequerela*, obojga *Curie*, *Rutherforda* — prace wybitnych fizyków jak: *Thomson*, *Wilson*, *Debierne*, *Campbell*, *Wood*, *Strutt*, *Elster*, *Joly*, *Kinoshito*, *Eve* i wielu innych, spowodowały przewrót w pojęciach o materji.

Nie wchodząc w ścisłe teorie i doświadczenia, nie przypuszczamy, lecz wiemy, że istnieją ciała promieniotwórcze, posiadające tę własność, iż rozpadając się na ciała pochodne, wysyłają 3 grupy promieni. — Promienie te ujęła nauka w trzy rodzaje, a to pod nazwą *alfa* — które są cząstkami gazu nazwanego heljum, dalej *beta* — promienie, które możnaby nazwać „elektrycznymi” (elektrony katodalne) i grupy *gamma* — zbliżonymi do promieni Röntgena.

Ciała promieniotwórcze mieszczą się w skorupie ziemskiej wszędzie, w większej lub mniejszej ilości — i to stwierdziły badania.

A więc cała ziemia wysyła promienie z głębi i z powierzchni skał — są to już promienie przeobrażone, albowiem przechodząc przez inne ciała, czyli przenikając je, zostają wchłaniane, pobudzając te — niejako przeszkody fizyczne do wysyłania promieni zmodyfikowanych, dalej..

Między uczonymi i badaczami promieniotwórczości, wybitne miejsce zajmuje tragicznie zmarły prof. *Vadeusz Godlewski**) — prace jego nad absorpcją (wchłanianiem) promieni gama, znaczą wybitnie Rutherford.

Światło słońca zasypuje ziemię i wszelkie twory promieniami widzialnymi i niewidzialnymi — rozszczepiając promień słoneczny pryzmatem, otrzymujemy skalę barw od czerwonej do fioletowej, widzialne okiem — stwierdzono jednak pas promieni „infraczerwonych“ i „ultrafioletowych“ — (promienie ciepłe i chemiczne) — mieszczą się tam i twarde i miękkie promienie Röntgena i może być inne jeszcze, nieznanne nam elektryczne i magnetyczne.**)

Czyżby więc i ciała organiczne nie promieniowały?

To zagadnienie zajmowało uczonych — fizyk *Blondlo* stwierdził, iż zbliżając ekran röntgenowski do ciała, otrzymał silniejsze jaśnienie, które przypisuje promieniom wychodzącym z ciała, zwłaszcza podczas pracy umysłowej z głowy a przy afektach z serca. — Było to przedmiotem sporu, uczonych francuskich i niemieckich.

Kwestja „bio-radioaktywności“ — nie dała się usunąć — badania prowadzono dalej.

Dr. *Féré* z Bicetre — psychiatra, stwierdził widzialne promienie dokoła głowy pacjentów niektórych (neurasteników) — u pacjenta silnie wzruszonego, widział promienie wychodzące z rąk. Obserwacje ogłosił drukiem w *Annales de Science* (1908).

*) *Radioactive substances and their Radiations* — E. Rutherford — str. 267 (absorpcja promieni gama).

**) W *Revue des Sciences*, 1909 — badacz, uczony botanik oddał ciekawe szczegóły z dziedziny promieniowania roślin oraz odmienne oddziaływania promieni słonecznych i księżycowych na barwy kwiatu.

Oto róże herbaciane, których pączki były bliskie rozkwitu, rozdzielił na trzy grupy następujące: Pierwszą pozostawił w ogrodzie — drugą umieścił w ciemni, a trzecią przez dzień w ciemni, a przez noc w świetle księżycowym.

Kwiaty drugiej grupy (w ciemni dniem i nocą) były bezbarwne i zwędle, grupy trzeciej (pod światłem księżycy) miały przecudny delikatny kolor; były piękniejsze od ogrodowych i zapach miały subtelnie aromatyczny.

Skandynawski uczony *Svante Arrhenius*, podaje: „A jeśli tłumaczy się wpływ elektryczności atmosferycznej na organizmy żyjące — na podstawie chemicznych związków w powietrzu — jest to tylko uczone opisywanie działalności dobrego staruszka: księżycyca. — (Skandinaw, *Archiv für Physiologie* (tom 8-my).

Rozważmy na chwilę jak, działa promieniotwórczość? —
Wywołuje ona, jak stwierdzono:

- 1) Fluorescencję na ekranie.
- 2) Wzrost ciepłoty w otoczeniu.
- 3) Działanie chemiczne, objawiające się ozonizacją powietrza (tlen powietrza zamienia się w ozon) oraz działaniem na płytę fotograficzną.
- 4) Działanie mechaniczne — wyrzucanie cząstek korpuskularnych.
- 5) Działanie elektryczne.
- 6) Wpływ fizjologiczny na oczy, skórę i system nerwowy.

Prof. dr. *Augustyn Charpentier*, lekarz i prof. fizjologii w Nancy stwierdził, iż muszkuł będący w spokoju, promieniuje znacznie słabiej, aniżeli muszkuł czynny.

Badając ściśle te sprawy, przyszedł po wielu doświadczeniach do przekonania, iż promienie „N” nie mają nic wspólnego z promieniowaniem cieplnym ciała ludzkiego, lecz są objawem promieniotwórczości organizmu — czyli bio-radioaktywności.

W tygodniku *Stow. biologicznego* z r. 1903 znajdują się opisy ścisłych badań — zwyż sto sprawozdań z doświadczeń, nad promieniami „N” i głośną swego czasu teorią *Reichenbacha* o wydzielaniu „Odu” przez istoty organiczne. (*Comptes Rendus hebdomadaire des seances et memoires de la societ  de Biologie* 1903).

Prof. *Charpentier* tłumaczy: m zg jako caość działa na ekran fosforyzujący, (rozświecila go) — osoba przy doświadczeniu pierwszym, miała nakazany zupełny spokój umysłowy, miała być zupełnie bierną — przy doświadczeniu drugim, miała dokonywać pracy umysłowej — obliczenia i rozważania wymagające napięcia uwagi *)

W przypadku pierwszym występowała znacznie słabsza fosforescencja — w przypadku drugim bardzo silna.

Poznanie tych zjawisk ułatwi czytelnikom — doskonała praca prof. w Monachium znanego elektro-fizyka *Dr. P. Graetza*

*) Nader interesujące są doświadczenia i wywody w dziele: „Die Emanation der psychophysischen Energie” — „Radioaktivitet des Gehirns” — *Dr. N. Kotik*.

pod tytułem „Neue physikalische Strahlungserscheinungen“ (Bequerelle und „N“ Strahlen).*)

Już na 10 lat przed publikacjami dotyczącymi tych objawów — przeprowadzał doświadczenia Polak, Dr. Jodko-Narkiewicz i uzyskał fotografie promieniowania rąk. W tygodniku „Kraj“ z r. 1896, znajduje się obszerny opis, który podaję dla zaznaczenia pracy polskiej w tej dziedzinie przed 25 laty.

(Sierpień 1896).

„W tych dniach w Berlinie, rodak nasz, Dr. Jakób Narkiewicz-Jodko demonstrował w obecności zaproszonych osób w salonie Radziwiłłów, ciekawe doświadczenia nad promieniowaniem elektrycznym ciała, ludzkiego.

Dr. N. J. użył w tym celu, połączonej z niezbyt silnym elementem galwanicznym, małej cewki Rumkerfa, od której idzie jedno-biegunowy przewodnik, do ostrza metalowego, przytwierdzonego do ściany, mającego zbierać elektryczność z powietrza. Do cewki Dr. N. J. przytwierdził drut, którego biegun znajduje się w napełnionej do połowy rozcieńczonym kwasem, szklanej rurce zamkniętej. Gdy jedna osoba n. p. *A.* ową rurkę weźmie w rękę i jeżeli do niej zbliży się ktoś drugi *B.* wówczas na powierzchni ciała osoby *A.* we wszystkich miejscach, gdzie znajdują się węzły nerwowe, następuje promieniowanie, czyli wyladowanie elektryczności.

Dalej, jeżeli osoba *A.* weźmie w drugą rękę rurkę *Geislera* lub *Crookesa*, to za zbliżeniem się osoby *B.* w rurce tej ukaże się światło.

Wspomniane wyladowanie czyli promieniowanie elektryczności z ciała ludzkiego, daje się utrwalić na fotografii. Właśnie p. *N.-J.* pokazywał w Berlinie zdjęcia fotograficzne z różnych części ciała ludzkiego: na fotografiach promienie występują w jednym miejscu bardzo silnie, w innych bardzo słabo lub wcale ich niema. Dr. N.-J. objaśnia to, że im dane miejsce jest zdrowsze, tem promieniowanie

*) Nader zajmujące są doświadczenia i wywody w dziele: „Die Emanation der psychophysischen Energie“ — „Radioaktivität des Gehirns“ — Dr. *N. Kotik*.

odbywa się silniej,*) przyczem według jego zdania, z kierunku, siły i t. p. promieni elektrycznych, można określić rodzaj choroby, na którą pacjent cierpi.

Dr. N.-J. dowodzi, że siła i kierunek promieni zależy od uczuć wzajemnych, jakie żywią względem siebie poddane doświadczeniu osoby.

Gdy do ręki kobiety *A.* zbliżył swą rękę kochający ją mężczyzna *B.*, wówczas promienie wystąpiły na fotografii silniej i w kierunku prostym, natomiast gdy mężczyznę *B.* zastąpiła kobieta *C.*, z którą *A.* była w stosunkach oziębłych, promienie okazały się na płycie fotograficznej słabe i w kierunku ukośnym.

Wychodząc z zasady, iż ciało nasze jest do pewnego stopnia materją elektryczną, w której zachodzą mniejsze lub większe wyładowania,**) spróbował zbadania tych objawów

*) O wpływie promieniowania ciała ludzkiego na rośliny i kwiaty podaje Dr. *Otero Alevedo*, przewodniczący naukowo-psychologicznego Instytutu w Madrycie ciekawe doświadczenia własne i miłośnika ogrodnictwa Dr. *Picarda* w książce: „Fakiryzm i wiedza”. — (tłumaczenie z hiszpańskiego.)

Dr. *Ferré* przy wykładzie swym. „O elektrycznych osobach“ przedstawił paryskiemu Tow. Biologicznemu, kobietę starszą, której ręce przyciągały różne lekkie przedmioty — pudełka, wstążki, kartki papieru i t. p. z włosów jej wydobywały się w zetknięciu z grzebieniem silne iskry i z trzaskiem — suknie przylegały do ciała pośród zjawisk świetlnych — napięcie i wyładowania wzrastały przy wzruszeniach.

„W dziejach spirytyzmu“ *Vesme* podaje podobny fakt, który stwierdzał słynny przyrodnik *Arago* w r. 1846.

W tygodniku „Wszechświat“ 1913 Nr. 42 — opisyje Dr. *Wł. Rogowski* doświadczenia *Du Bois Reymonda*, *Bequerella*, *Fabre* a i wielu innych badaczy nad elektrycznością roślinną i zwierzęcą.

**) W książce pod tytułem: *Les Radiations des corps mineraux*, (autor *Henri Mager*.) jest mowa o promieniowaniu ziemi zgodnie z ostatnimi odkryciami słynnych radiologów

Starożytny przyrodnik „*Pliniusz*“ wspominał wedle swych pojęć, o unoszeniu się niepochwytłych oparów nad ziemią, pochodzących z wód, metali i mineralów.

Dr. *Baraduc* i *Darget*, otrzymali fotografie emanacji ciała ludzkiego, stwierdzające wszystkie poglądy Dr. *Jodki-Narkiewicza*, fotografie otrzymane z promieniowania zdrowych i chorych narządów dają materiał diagnostyczny — Interesujacym się temi sprawami i sposobem otrzymania zdjęć „fluidalnych“ — promieni, jak je nazywa Dr. *Boirac V.* (vitae — życiowe) polecam dziełko „*Le fluide humain*“ — przez *Comte de Troemelin*. (Przyp. autora)

Dr. *Haebereienn*, *Kosmische Lebensprobleme* (1905. *Naturwissenschaftliche Wochenschrift* — kwiecień, 1905).

fotograficznie i porobił nadzwyczaj czule zdjęcia z pojedynczych części organizmu ludzkiego w stanie zdrowia i choroby, a nawet w pewnych stadjach psychicznego nastroju. Uzyskał tedy szereg obrazów, które ilustrują widocznie jego teorię o rozmaitych fizjologicznych i duchowych objawach życia.

P. Jodko jest zwolennikiem teorii, którą swego czasu dr. Reichenbach rozwijał obszernie, że cały przestwór wypełnia jakaś nieważka materja, przez niemieckiego uczonego „Reichenbacha“ o dem nazwana; przez naszego rodaka jako elektryczność uważana; wszystkie zatem organizmy posiadają pewien zapas tej elektryczności, zależny od indywidualnych ich właściwości i stanów. Człowiek mieści w sobie, mnóstwo takich elektrycznych komórek, odpowiadających ogniwoom elektrycznej baterji; ogniwami temi są węzły nerwowe, z których jak po drutach telegraficznych płyną prądy po nerwowych włóknach do głównej stacji w naszym mózgu. Podobnie jak pod działaniem prądu elektrycznego zachodzą rozmaite procesy chemiczne i inne, dzieją się też w komórkach nerwowych odpowiednie jeszcze zmiany, zależne od fizjologicznych i duchowych bodźców. Działania te i ich skutki w siatce nerwowej organizmu ludzkiego, udało się p. Jodko-Narkiewiczowi odfotografować. Na pozór wydawać się może rzeczą nieprawdopodobną, ażeby można z takich minimalnych wyładowań elektryczności, robić zdjęcia ale sposób dokonania tego jest właśnie zasługą naszego badacza. Zawdzięczamy mu pierwsze próby pochwycenia i utrwalenia na niezmiernie czułych kliszach fotograficznych, owych niewidomych dla oka ludzkiego iskierek i całych snopów promieni, wyładowujących się z pęków i kończyn naszego organizmu.

Przez porównanie tych obrazów, dały się zauważyć pewne różnice w zdrowym i chorym stanie, ciała ludzkiego — a z tego jeden krok już tylko prowadził do wniosków, tworzących nową teorię.

P. Jodko-Narkiewicz utrzymuje, że zdrowy człowiek, odznacza się wyładowywaniem ze swego ustroju silnych iskier i promieni elektrycznych, chory posiada te właściwości w słabszym stopniu, ciało zaś martwe lub sparaliżowane, żadnych tego rodzaju objawów nie daje. — Obraz takiego wyładowania bywa bardzo różny, zachodzą w nim pewne stałe zmiany i zboczenia, zależne od patologicznego stanu człowieka, od jego usposobienia,

od rodzaju choroby. Gdyby się ostatecznie udało ująć to w stały systemat, poparty doświadczeniami i wykazaniem stałych prawideł, elektrografia p. Jodki oddałaby niepospolite usługi diagnozie i terapii.

Pan *Jodko - Narkiewicz* posiada całą kolekcję zdjęć fotograficznych, z których najbardziej zajmujące podajemy tu w reprodukcji; przygotował szereg takich obrazów elektrograficznych, zdjętych z pacjentki podczas gorączki pokarmowej, oraz z innej, która wskutek silnych upływów krwi popadła w anemię. Obrazy te przedstawiają wielce znamienne objawy zaszłych zmian w systemie nerwowym chorej, podczas całego jej leczenia, aż do zupełnego wyzdrowienia. To podaje „Kraj”.

Szczególniej zajmujący widok, stanowią fotograficzne zdjęcia rąk pewnych osobników chorych i zdrowych. — Ciekawą z tego względu



Ryc. 1.
Elektrograficzne zdjęcie ręki zdrowej
(wedle Dr. Jodki.)



Ryc. 2.
Elektrograficzne zdjęcie ręki o je-
dnym palcu sparaliżowanym
(wedle Dr. Jodki.)

jest fotografja ręki o jednym palcu sparaliżowanym, przez który widocznie owe naturalne prądy nie przepływały i żadnych wylądowań elektryczności w nerwach i mięśniach nie było. Z powierzchni całej ręki i palców widać słabe jedynie promieniowania, po których to oznakach wnioskować można o chorobliwym

stanie danego osobnika. (Znaczny kontrast stanowi ręka człowieka zupełnie zdrowego w normalnem usposobieniu. Ryc. 1. 2. przedstawiają rysunki, wedle fotografii podanej w „Kraju“).

Wszelako nietylko fizjologiczne stany dają się badać, metodą elektrograficzną p. Jodki ale można za jej pomocą wykazywać pewne stany psychiczne. Przy wzajemnem zbliżaniu się rąk osobników sympatycznie dla siebie usposobionych, widać promieniowanie z obu kończyn silniejsze i jakby dążące do połączenia i zlania się ze sobą. Klisze umieszczone w piśmie wyż cytowanem uwidaczniają te promienie.

Nie wiadomo, czy *Dr. Jodko* wydał swe prace w osobnem dziele — należy jednak wobec eksperymentów i wyników zgodnych z doświadczeniami *Dr. J. N.* ogłoszonych w odnośnych pismach Francji i Niemiec — zaznaczyć z naciskiem — iż pierwszeństwo odkrycia tych zjawisk, należy się Polakowi.

Stynny przyrodnik prof. *Dr. d'Arsonval* podaje w naukowem wydawnictwie „Comptes, rendus de l'Academie des sciences w tomie 137, rozprawę p. t. „Emission des rayons „N“ par l'organisme humain“ i stwierdza ściśle, że ciało ludzkie wysyła promienie i te tkanki promieniują najsilniej, których czynność żywotna jest najbardziej intensywina“.

Lekarz rosyjski *Dr. Naum Kotik*, wydał pracę tłumaczoną na niemieckie o „Emanacji psychofizycznej energii“ (Wiesbaden 1908) — znajdujemy tam szczegółowe opisy doświadczeń, objawy promieniowania i fosforescencji ekranu röntgenowskiego, a ilustracje wykonane ze zdjęć fotograficznych, odsłaniają mało dotychczas badany, przedziwny świat „promieniowania“. Łodygi i liście roślin — wysyłają promienie, — od biegunów magnesu idą również wiązki zagadkowego światła, a osobny dział stanowią fotografie, podobne do otrzymanych przez *Dr. Jodkę-Narkiewicza*“.

Przedstawiam te rzeczy dlatego, by czytając tem łatwiej ujęli całość zjawisk psychofizycznych, manifestujących się na seansach medjumicznych, oraz ocenili doniosłość żmudnych prac *Dr. Ochorowicza*, *Dr. Schrenck-Notzinga* i *prof. Crawforda*

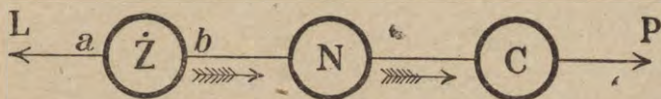
Wyniki publikowane nie mogą podlegać wątpliwościom — znany profesor, wynalazca ulepszeń w dziedzinie radiotele-

grafji prof. *Slaby* potwierdza fakt promieniowania ręki, dalej w „*Annalen der Physik*“ (1907 t. 8-my Str. 227), pomieszczone są sprawozdania o elektrometrycznych badaniach nad wyładowaniami ciała ludzkiego*).

Niektóre osoby wywierają wpływ na igłę magnetyczną — biegun południowy wykazuje odchylenie, przeciwne oddziaływaniu na biegun północny, (magnetyczne działanie w pewnych warunkach stwierdził prof. *Harnack* 1909).

W końcu podaje iż *Dr. Caan* z „Instytutu dla badań raka“ w Heidelbergu, wykrył drogą również eksperymentalną, promieniotwórczą czynność tkanek ciała.

Dr. Öchorowicz w „Zjawiskach medjumicznych“ — podaje jasno i obszernie badania swe dotyczące promieni występujących z palców medjum P. To mczykówny, dla okazania, iż promienie te posiadają właściwości materialne w szczególności „mechaniczne“, przeprowadził następujące doświadczenie: Ryc. 3. (ogłaszał je w „*Annales des Sciences Psychiques*“ 1909 do 1913).



Ryc. 3.

Na białym kartonie umieścił trzy krople różnych cieczy żółtą (ferrociankalium) niebieską (chlórek żelaza) i czerwoną (rodammon).

Medjum trzymało ręce przy *L* i *P*. Promień wychodzący z palca lewej ręki, naciskał na kroplę *Z*; tworzyło się lekkie wklęsnięcie przy *a*, następnie przy *b* nastąpiło wypuklenie i cienka żółta linijka, znaczyła dalszą drogę promienia, do kropli *N*. Tu nastąpił ten sam objaw i od *N* do *C* biegł ślad niebieski a od *C* do palca prawej dłoni ślad czerwony. Nie ulega wątpliwości, że te tak zwane „szytywne promienie“ przenosiły cząstki materji.

Promienie te są ogniotrwałe — gdyż odpychają płomień — tak jak gdyby szedł prąd wiatru.

*) *Dr. med. Aigner* przedstawił na posiedzeniu „Izby lekarskiej“ we wrześniu 1921, w Monachium zdjęcia fotograficzne „promieniowania dłoni“.

Szereg eksperymentów stwierdza, ruch bez dotyku: podają jeden wedle oryginału *Ochorowicza*: (Zjawiska medjumiczne).

Chodziło o uniesienie zupełne, przedmiotu bez dotykania go. Jako przedmiot użyta była flaszeczka szklana, wysokości około 11 cm., napełniona w części wodą kolońską.

Po zrewidowaniu rąk i złożeniu ich w celu „zebrania prądu“, medjum umieściło je po obu stronach flaszeczki, postawionej na stole przez p. Janikowskiego i wykonało niemi kilka ruchów w kierunku pionowym.

Flaszeczka poruszyła się lekko kilka razy, lecz nie uniosła się.

Wówczas medjum poprosiło o pozwolenie „pomagnetyzowania flaszeczki“, to jest, wykonania kilku ruchów rękami w pobliżu jej.

Zezwolono na to pod warunkiem, aby flaszeczki nie dotykać i nie wykonywać ruchów dookoła szyjki. Stosując się do tego, medjum zrobiło kilka ruchów poziomych i pionowych, po jednej tylko stronie flaszeczki, przyczem ręce jego były na wysokości niejednakowej.

Podczas jednego z tych ruchów, skutkiem obsunięcia się łokcia, medjum dotknęło palcem korka flaszeczki i zażądało, dla pewności, ponownej rewizji rąk i flaszeczki.

Po dokonaniu rewizji, flaszeczka została ponownie postawiona na stole przez p. Janikowskiego i medjum umieściło swe ręce po obu jej stronach w odległości od 6 do 8 cm. z każdej strony. Po krótkim oczekiwaniu, gdy medjum zaczęło unosić ręce do góry, flaszeczka uniosła się względnie powoli, naprzód na kilka, a następnie na 30 do 40 cm, nad stołem i przez chwilę pozostawała nieruchomo, poczem opadła na stół.

Po wykonaniu tego doświadczenia i ponownej rewizji rąk, medjum zaczęło drzeć na całym ciele i spazmatycznie łkać, narzekając na wielkie wyczerpanie.

Wobec tego zarządzono przerwę, po której miały być wykonane jeszcze niektóre doświadczenia, obmyślane poprzednio przez uczestników posiedzenia, ze względu jednak na wyczerpanie medjum, zamiaru tego zaniechano i medjum na własne żądanie, zostało przez dra Ochorowicza obudzone,

Z objawów natury fizjologicznej skonstutowano, że jeszcze w $\frac{1}{2}$ godziny po obudzeniu, puls medjum wynosił 110 na minutę.

Na tem posiedzenie zakończono.

W czasie doświadczeń wyżej opisanych, uczestnicy posiedzenia ustalili następujące fakty, dotyczące zarówno ogólnych warunków, w jakich odbywały się doświadczenia, jak i charakterystyki samych zjawisk, a mianowicie:

A. Co do warunków kontroli podczas doświadczeń:

- 1) że ręce medjum były przed każdym doświadczeniem starannie zrewidowane;
- 2) że przedmioty do doświadczeń używane, były przed każdym doświadczeniem rewidowane i umieszczane na stole zawsze przez jednego z uczestników i że medjum, po rewizji rąk, nie dotykało nimi ani tych przedmiotów, ani siebie, ani innych osób i przedmiotów z wyjątkiem stołu, który również, był uprzednio rewidowany;
- 3) że zjawiska występowały nie spontanicznie, lecz były za każdym razem zapowiadane i oczekiwane, dzięki czemu przebieg każdego z nich podlegał ściślejszej obserwacji przy skupieniu nań uwagi uczestników;
- 4) że ani w czasie doświadczeń, ani w czasie rewizji rąk medjum, dokonywanych przed i po każdym doświadczeniu, żadnych ciał obcych, przenoszących ruchy, od rąk do przedmiotów, nie dostrzeżono;

Z uwagi na warunki, w jakich odbywały się doświadczenia i na cechy charakterystyczne ruchów, niżej podpisani, nie wchodzą w przyczyny i istotę samych zjawisk, uważają mechanizm ruchów, przez nich obserwowanych, za niezrozumiały dla siebie i zasługujący na bliższe zbadanie i wyjaśnienie.

B. Co do objawów natury fizjologicznej (które zresztą specjalnie badane były), zauważono:

- 5) że medjum wykonywało doświadczenia nie na jawie, lecz będąc w stanie uśpienia (sommnambulizm). W stanie tym medjum zdawało się, posiadać silną nadczułość wzrokową, ponieważ skonstatawano, że stale zamykało i zasłaniało powieki, gdy patrzyło w stronę pokoju oświetloną;
- 6) że w czasie rewizji przed doświadczeniem, ręce medjum były przeważnie ciepłe, po doświadczeniach zaś zimne i spoczone;
- 7) że bezpośrednio przed objawami ruchu i w czasie ich, można było zauważyć wzmocnienie czynności serca, objawiające się głębszym i przyspieszonym oddychaniem

i wypiekami na twarzy. Oprócz tego, po doświadczeniach stwierdzone było niejednokrotnie przyśpieszenie pulsu;

- 8) po każdym doświadczeniu, medjum okazało mniejsze lub większe wyczerpanie, które objawiało się żądaniem odpoczynku, bólem głowy, a nawet, po ostatnim doświadczeniu, atakiem nerwowym.

*P. Stanisława Tomczyk,**) znalazła się w czasie niepokojów warszawskich w r. 1905 w tłumie otoczonym przez kozaków i została aresztowana.

Pobyty panny dwudziestoletniej w więzieniu wpłynął na nią tak, iż doznała wstrząsu nerwowego, którego objawy okazywały się w zaburzeniach czuciowych i motorycznych (objawy hysterji). Ku zdumieniu otoczenia następowały zjawiska ruchu przedmiotów na odległość, bez przyczyny widocznej. Oto ordynujący lekarz zapisuje w jej obecności receptę a kałamarz poczyna marsz po stole, odzywają się pukania a stołki zmieniają same swe miejsca. — Naturalnie uważano to za działanie duchów a stwierdzenie zdolności medialnych u p. Stanisławy, spowodowało wierzących spirytystów do wciągnięcia ją w „seanse“ — i wtajemniczenie jej w spirytyzm.

W r. 1909 pozyskał *Dr. Ochorowicz* medjum dla naukowych doświadczeń i badań, a prace przeprowadzone były w Warszawie, Paryżu i Genewie. Wyniki drukowane były w „Annales de Science Psychique“ redagowanych przez prof. *Richeta.***)

Prof. *Dr. Schrenk-Notzing* bawiąc w r. 1913 w Warszawie, poznał uzdolnienie nadzwyczajne p. Tomczykówny i ta przyjęła zaproszenie uczonego do Monachium, gdzie w domu prywatnym profesora, przy udziale wybitnych badaczy Francji

*) Wedle prac *Dr. Ochorowicza* i *Dr. Schrenk-Notzinga*: *Physikalische Phaenomene des Mediumismus* (1920).

**) Najwybitniejsze dzieła *Ochorowicza* w języku francuskim mają rozgłos na zachodzie — tu należą: *Le probleme dela suggestion mentale*, (zagadnienie sugestji myślowej 1886.

De la suggestion mentale nagrodzone, nagrodą konkursową Akademii Nauk w Paryżu.

Un nouveau phenomene mediumique (1909).

Les phenomènes lumineux et la photographie de invisible (Zjawiska świetlne i fotografie niewidzialnego) nagrodzone na konkursie międzynarodowym dla fotografii transcendentalnej (1910).

Hypnotisme et Mesmerisme (1911) dzieło również nagrodzone — drukowane w *Dictionnaire de Physiologie Richeta*.

i Anglii, odbyły się ściśle „seanse“ z nader zajmującymi i wprost zdumiewającymi wynikami.

Najbardziej zdumiewającym i niewyjaśnionym szczegółem jest fakt, iż dla wywołania objawów, inedjum znajdować się musi w szczególnym stanie psychicznym a mianowicie w stanie „czynnego somnambulizmu“.

W tym stanie mamy do czynienia z „Stasią“ zachowującą się niby dziewczynką 12-letnią, — zachowanie, sposób wyrażania, kapryśność, afektacja, wyobrażenia dziecinne, mowa i pismo, łatwa pobudliwość (łobuzerja, śmiech i płacz następuje za lada zmianą podniet) przedstawiają typowy obraz, jak gdyby roli, wykonanej z mistrzowskim talentem dramatycznym i wspomnieniami tego wieku dziecięcego.

Temu stanowi sennemu, trwającemu do 6 godzin, towarzyszą zaburzenia, kloniczne i toniczne (kurczowe i napięciowe).

Dla spowodowania zjawisk telekinetycznych, musi badacz stosować się całkowicie do tej nowej „psyche“ — i postępowaniem pełnym taktu i spokoju uwzględniać dziecinne poglądy i kaprysy. A więc tak w ciągu żartów i pogawędki proponuje nową zabawę dla Stasi — oto: poruszanie przedmiotów bez dotykania. Wtedy nagle medjum poważnieje i siada przy stole. Pozostaje dziecinny sposób wyrażania się i myślenia, lecz nastrój jest skupiony i Stasia pojmuje doniosłość eksperymentu, potrzebę ścisłej kontroli, a dla obserwatora przedstawia dziwną symbjozę, psyche osoby dorosłej i dojrzałej, oraz dziecinnej.

Medjum mniema, iż objawy powoduje jej drugie „ja“ — mała Stasia*) a więc jej sobotwór i to wskutek jej próśby i na jej życzenie

Tak więc uzyskanie objawów, złączone jest z dość zaawansowanym procesem psychologicznym, spowodowanym jak twierdzi prof. *Schrenk-Notzing* wpływem sugestywnym kształcenia medjum, wedle ceremoniału spirytystycznego.

To też w jego sprawozdaniach, podany jest moment ten jako uboczny, psujący jasność obrazu faktów obiektywnych. Dodaje tylko, iż Stasia mówi do przedmiotów jak do żywych istot, prosi je, aby się poruszały i wybucha dziecinną radością, gdy doświadczenie się uda.

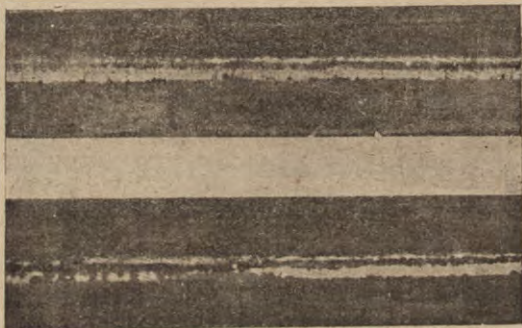
*) O małej Stasi będzie mowa w części omawiającej teleplastyczne objawy Wyjaśnia te sprawy *Dessoir*: „Das Doppel Ich“, zajmujące wyjaśnienia daje i *Dr. Freud* w pracy „Die Traumdeutung“.

2. PROMIENIOWANIE KORPUSKULARNE.

Badania Dr. Ochorowicza — medjum St. Tomczykówna — seanse telekinetyczne — mała Stasia II. — Dr. Schrenk-Notzing i jego dzieło — lewitacje małych przedmiotów i stołów — badania komisji Akademii francuskiej — seanse od r. 1892 do 1908 — Rzym, Medjolan, Paryż, Monachjum, Warszawa, Madryt.

Dr. Ochorowicz stwierdził objaw podnoszenia przedmiotów bez dotyku i objaśnił go odkryciem nowych promieni, wychodzących od palców i dłoni medjum (promieni sztywnych).

Promienie te są korpuskularne, to jest materialne. Powiększona fotografia uwidacznia strukturę tych narazie tajemniczych emanacyj. (Ryc. 4.)



Ryc. 4.

Fotografie promieni wychodzących z końca palców medjum.
(Dr. Ochorowicz).

Jaką rolę odgrywa przy tych zjawiskach suuestja, oraz stan psychiczny medjum objaśnimy w dalszym ciągu.

*Dr. Schrenck-Notzing**) zaprosił p. Tomczykównę do Monachjum i tam w gabinecie urządzonej tylko dla doświad-

*) *Dr. Schrenck-Notzing* w wspaniałej swej pracy, obejmującej 4 lata badań z kilkoma medjami — zdjęcia fotograficzne zjaw — zdjęcia kinematograficzne i stereoskopowe materializacji, w przedmowie do zbioru protokołów z seansów, w których uczestniczyli słynni badacze wszystkich

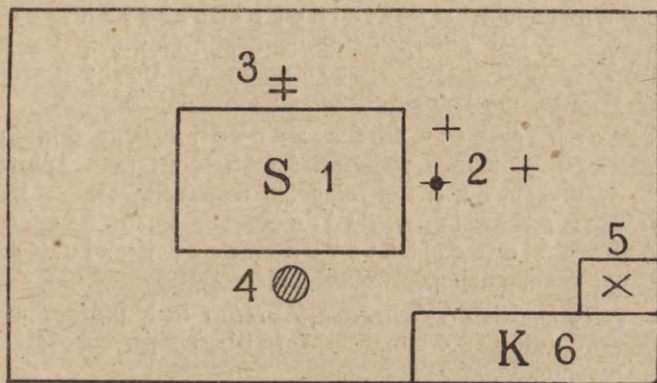
czeń medjumicznych, przy zastosowaniu jak największej ostrożności i ścisłej kontroli zjawisk — powtórzył doświadczenia *Dr. Ochorowicza*.

Przedtem przeprowadzono jeszcze szereg doświadczeń w Warszawie — podaję tu dosłowny opis kilku posiedzeń:

Posiedzenie z dnia 31. grudnia 1913.

Obecni: p. B. i jego siostra (u nich bawiła Tomczykowa jako gość), inż. *Lebiedziński* z Warszawy, dr. *Feilding* — uczony angielski psychofizjolog, który umyślnie przybył z Londynu i dr. *Schrenck-Notzing*.

Oświetlenie; Elektryczna lampa osłonięta zieloną umbrą i kilkoma arkuszami papieru, tak, iż przytłumione światło, jak okazuje szkic załączony (Ryc. 5.) pada od tyłu przez barki Stanisława na stół.



Ryc. 5.

S. (stół), K. (kanapa), 2. miejsce medjum, 3. miejsce dr. Feilinga, 4. miejsce dr. Schrenck-Notzinga, 5. lampa elektryczna.

krajów europejskich — podnosi nadzwyczajne zasługi dra *Ochorowicza* zapoznanego przez rodaków.

Gdy byłem przed wojną w korespondencji z dr. *Schrenck-Notzingem* i przyrzekł przybycie do Lwowa celem brania udziału w seansach z naszym medjum i urządzenia ścisłych eksperymentów — wyrażał w listach podziw dla wielkiego polskiego uczonego, zapytując, czy za przykładem dra *Ochorowicza* pracują w Polsce nad badaniem objawów medjumizmu?

Zapewniałem, że tak, jakkolwiek reprezentanci oficjalnej nauki stronią od tych zjawisk.

„*Jak wszędzie z małymi wyjątkami*“ — odpisał mi na to
(Przyp. autora)

Kontrola: Pan *B.* wprowadza medjum w sąsiednim pokoju w sen hipnotyczny i Stanisława wchodzi do gabinetu w stanie „aktywnego (czynnego)” somnambulizmu — jako Stasia II. Zajmuje miejsce po węższej stronie stołu, między angielskim uczonym a dr. *Schrenck-Notzingem*. Medjum żąda przed rozpoczęciem doświadczeń jak najściślejszej kontroli. Następuje dokładne zbadanie — niema nigdzie ani ukrytego włosa lub nitki — zakasane po łokieć rękawy trykotowego kaftanika poddane są rewizji, toż same nagie ramiona.

Nadzwyczajnie staranne jest badanie dłoni, przyczem podsuwa się nożyczki pod każdy paznokieć, dla wykrycia możliwie ukrytych nitki.

Następuje dokładna rewizja stołu i staranne wytarcie powierzchni. Po ukończeniu kontroli, nie śmie medjum usuwać rąk z widzialnej płaszczyzny stołu. Niedozwolony jest ani ruch tułowiem ani głową, palce i ręce medjum są pod najściślejszą obserwacją. Uwaga zwrócona, głównie na to, czy jedna ręka; dotyka drugiej.

Rozpoczęcie doświadczeń o godz. 8 m. 20. — Stanisława trzyma ręce w odległości 15 cm.; ręce oparte na kostkach przegubu, palce wyciągnięte naprzeciw siebie. Jest to, pozycja pogotowia, w którym medjum czeka na odczuwanie delikatnych wrażeń ukłucia jako zwiastunów emanacji psychofizycznej.

Teraz kładzie dr. *Schrenck-Notzing* małe próżne, pudełko aluminiowe, (długość 4 cm., szerokość $3\frac{1}{2}$ cm., wysokość 1 cm.) przed medjum.

O godz. 8 m. 25 medjum wykonuje małe pociągnięcia nad pudełkiem, bez dotknięcia, aby — jak powiada — uskutecznić połączenie prądu,

Ręce wracają w pierwotne położenie, końce palców są w odległości do 10 cm., jak gdyby promieniowanie z palców, miało się przenieść na przedmiot. Teraz palce przesuwiają się nad pudełkiem, równolegle do tafli stołu i nagle przedmiot wykonuje obrót dokoła osi lewą stroną na wewnątrz, prawą na zewnątrz. Następnie podnosi się w górę na węższej krawędzi — pozostaje tak przez chwilę i spada w pierwotne położenie.

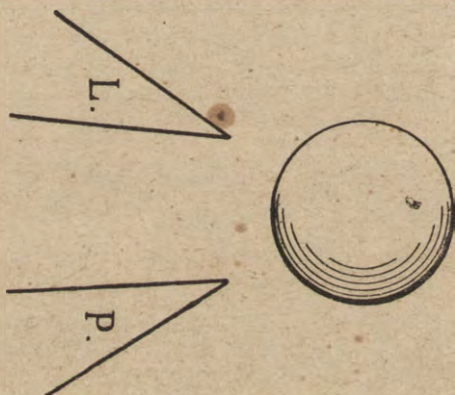
Stanisława wypoczywa po tym widocznym wysiłku woli, — ręce i kontrola pozostają bez zmiany.

Dla stwierdzenia, iż niema żadnego połączenia między palcami obu rąk, podnosi medjum ramiona — ręce pozostawione na 1 metr od siebie, poczem przybiera medjum dawną pozycję na przegubach dłoni, (odległość palców 8 cm.).



Ryc. 6. — Pozycja I.

II. O godz. 8 m. 30; kładzie dr. *Schrenck-Notzing* kulkę celuloidową o średnicy 5 cm. na stół. — Znowu lekkie pociągnięcia. Kulka toczy się wprzód (Ryc. 6. — pozycja I.) jakby popychana niewidzialną nitką, łączącą obie ręce. Teraz ręce



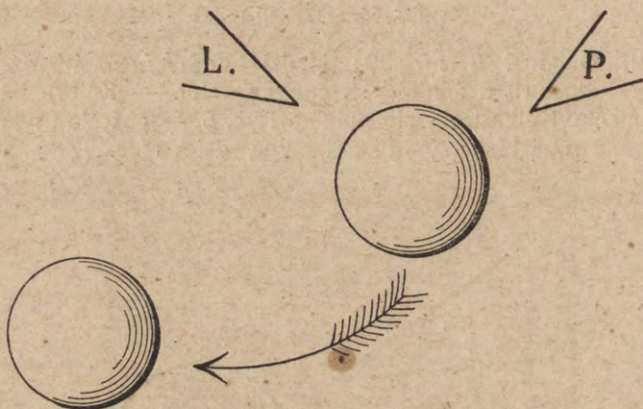
Ryc. 7. — Pozycja II.

ułożone obok siebie — kierunek ku przodowi tworzy trójkąt (Ryc. 7. — pozycja II.). Kulka toczy się wprzód. — W tym wypadku można przypuścić, iż medjum dmuchnięciem powoduje ruch, jakkolwiek zwracano bacznie uwagę na usta. Ale podej-

rzenie to staje się bezprzedmiotowe przy pozycji III. (Ryc. 8.). O godz. 8 m. 37, następuje taki układ rąk, iż palce zwrócone są ku medjum, kulka porusza się tak jak wskazuje rysunek po drodze półkola.

III. O godz. 8 m. 55 podnosi się medjum i ustawia ręce z obu stron zawieszono dzwonka tak, iż palce oddalone są od powłoki metalowej na 5 cm.

Dzwonek wywija się wprzód i wstecz dzwoniąc mocno — jakby uchwycony ręką. — Ruchy rąk medjum odbywają się synchronicznie w odległości.



Ryc. 8. — Pozycja III.

Z tej pozycji ponownie podnoszą się i rozsuwają ramiona dla okazania, iż niema żadnego połączenia nitką obu rąk.

Następują jeszcze eksperymenty z nożyczkami, szklanką wody i łyżką, poczem o godz. 9 m. 15 koniec doświadczeń, z powodu znużenia Stanisławy; puls 128 — ręce wilgotne i chłodne, medjum zostaje przeniesione na łóżko. — Skurcze i jęki — gałki oczne odwrócone do góry, znieczulenie na ułkucia igłą. Po sugestji i zastosowaniu magnetycznych pasów, stan histero-hipnotyczny, przechodzi w głęboki sen normalny.

Podają jeszcze kilka niezmiernie zajmujących objawów, na dalszych seansach z przyjaciółką medjum S. T. panną P...

Prócz wyż wymienionych obecni byli dr. *Raeul Francé* — dyrektor Instytutu biologicznego — dalej znany badacz medjumizmu plk. *Peter*. Ścisłą kontrolę przeprowadzał dr. *Francé*. — Światło było znacznie jaśniejsze (czerwone), niż na poprzednich seansach.

Powtórzone doświadczenia z pudełkiem i kulkami — dalej stwierdzono, że przy trzymaniu rąk medjum nad wagą (jedna nad prawą szalką, druga pod lewą szalką) następuje zmiana ciężaru szalek.



Ryc. 9. — Podniesienie łyżeczki bez dotyku. (St. Tomczykówna), zdjęcie dr. *Chorowicza*

Przy doświadczeniu innym (XVIII), przy podniesieniu metalowej łyżeczki bez dotyku, obróciła się łyżeczka łopatką do góry i obserwatorowie zauważyli jakby przebłysk migotliwy, świecącego promienia między kończynami palców dłoni. — Ukazywał się i znikał. (Ryc. 9. — Ryc. 10.).

Na jednym z posiedzeń dalszych (1. lutego 1914) — (doświadczenie XXXI) przykryto pięć kulek celuloidowych, na stole, szklanym dzwonem.

Profesor dr. *Geley* dokładnie rewidował „kulki”, i palce medjum. Ręce medjum zbliżają się do lewej i prawej strony

dzwona — w y n i k : dwie kulki poczynają się toczyć pod dzwonem. Na życzenie, by trzecia, nieruchoma wskazana przez prof., również się potoczyła, następuje to natychmiast,

Rozumie się, samo przez się, że dłonie były oddalone od szkła i stół był w absolutnym spokoju.

Gdy przy doświadczeniach w dniu 12. lutego 1914 — przy udziale dr. *Auba*, (nerwologa i psychologa) ułożono kulki na płycie szklanej i przykryto dzwonem — kulki nie



Ryc. 10. — Podniesienie nożyc bez dotyku. (St. Tomczykówna).

ruszyły się — ułożono je następnie na stole, usuwając taflę szklaną i gdy medjum zbliżało ręce, nastąpił ruch. Tłumaczono to tem, iż ściśle przyleganie szkła do szkła stanowiło zaporę dla przejścia promieni emanacji do kulek — podczas, gdy między blatem stołu a dolną krawędzią dzwonu zawsze pozostawać mogły mikroskopijnie drobne pory. (Dokładne wyjaśnienie będzie w dalszym ciągu).

Dr. *Schrenck-Notzing* podaje na zakończenie wywody na podstawie wyników dr. *Őchorowicza* i rezultatów 47 doświadczeń z jednym i drugim medjum.

Przedewszystkiem stwierdza, że sposób przeprowadzenia doświadczeń, dalej kontrola przed i po zjawisku, wyklucza bezwzględnie podejrzenie, jakoby dla ruchu lub lewitacji przedmiotów, mogła być użyta nitka lub włos, choćby najcieńszy albo subtelnie cienki drut.

Ruchy czyniły wrażenie, niby niewidzialnych ale materialnych niteczek łączących palce i dłonie medjum — przesuwały lub podnosiły przedmiot.

Przyczepność tych — powiedzmy — „fluidalnych niteczek“ była dość znaczna, jeśli się zważy, że podnoszone były ciężarki o wadze 200 gr.

Ruch kulek pod przykryciem dzwonem, tłumaczy wniknięciem takiej niteczki do wnętrza — zaś wybór kulki, wedle życzenia eksperymentatorów — impulsem woli medjum, oddziaływującym na czynność z pomocą fluidalnych promieni. Mogą one stawać się wiotkie, elastyczne a zarazem wedle impulsów woli twarde i sztywne. — Mogą one ciągnąć i popychać, jak to stwierdzają doświadczenia.

Te więc organiczne linje sił, poddane psychie medjum a wywołane aktem napięcia woli, kierują emanacją fluidalną, wychodzącą z palców i dłoni — kierują dla zamierzonego celu — to jest mechanicznej czynności (*motio in distans*).

Czy rzeczywiście istnieją takie materialne promienie?

Niezbitym dowodem tego, są fotografie — bo jeśli błyski niteczek, obserwowanych na posiedzeniach, możnaby przypisać złudzeniu, to zdjęcia ściśle, fotograficzne — widoczne na kliszach promienie — nie dopuszczają wątpliwości.

I w dziele *Schrenck-Notzinga*, pomieszczone są te zdjęcia, będące dowodem, iż tak, a nie inaczej, odbywa się proces lewitacji i ruchów tych opisywanych przedmiotów bez dotykania — czyli objawy telekinetyczne. — Fotografje te, potwierdzają słuszność wywodów dr. *Őchorowicza* z tem zastrzeżeniem, że nie są to promienie sztywne, jak je określał ten badacz, lecz wiązki a nieraz sieci „eflorescencji“ — jak je nazywa

dr. *Schrenck-Notzing* i te eflorescencyj materialnych o zmiennej konsystencji (giętkie lub sztywne — proste lub wyginane) i adhezji (przyczepność). — Wyraźnie jeszcze stwierdzą nam prawdziwość tej hipotezy doświadczenia prof. *Crawforda*, o których będzie mowa.

Niewątpliwie istnieje — jak sądzę — pewne pokrewieństwo wyników doświadczeń dr. *Jodko-Narkiewicza* co do promieniowania z palców jak i kwestjonowanych przez niemieckich uczonych promieni „N“ Blondlota, ż odkryciami dr. *Ochorowicza* i stwierdzeniami ponownymi dr. *Schrenck-Notzinga* — istnieje jednak i różnica zasadnicza w powstawaniu i istocie tych zjawisk.

Promieniowanie wychodzi z organizmu bęzwiednie a choćby i pod wpływem afektów (jak twierdzi dr. *Jodko-Narkiewicz*) na jawie — jest natury czysto fizjologicznej — możnaby nawet określić „funkcjonalnej“ organizmu; zaś eflorescencje medialne są promieniami materialnymi niewidocznymi, ale w pewnych wypadkach przy odpowiedniej sugestji na medjum i dostrzegalnymi wzrokiem — dającymi się obiektywnie stwierdzić fotografją.

Są to jednak, już objawy psycho-fizjologiczne — wymagające innych metod badania — wobec tych objawów fizyki — choćby najgenialniejszy eksperymentator, nie podola zadaniu. Toż samo i najgłośniejszy doktor, nerwolog lub psychjatra obciążony nieuleczalnie sofizmatami metafizyki „materializmu“ daremnie będzie wyszukiwał ze składów swojej fachowej wiedzy wszystkie .. logje i ...izmy a choćby i histerje, sugestje i hipnozy — nie przeprowadzi doświadczenia ani podmiotowego, ani przedmiotowego. — Rzeczywistym badaczem tych zjawisk i to takim, który posunie naprzód wiedzę o tym kompleksie objawów i potrafi stwierdzić prawa psychofizyczne, może być tylko psycholog, obznajomiony z fizjologją i wszystkimi ostaniami zdobyczami nauki fizyki, chemji i fizjologii.

Wywoływanie objawów fizykalnych, przez tak zwanych magnetyzerów i innych dyletantów — zagorzałych teozofów lub spirytystów — dla celów z nauką i ścisłym badaniem nie mających nic wspólnego, jest może pewnego rodzaju propagandą dla „faktyczności“ — przemilczanych lub zaprzeczanych zjawisk — lecz w większości wypadków rzeczą szkodliwą.

Efluencje, (nieświecące) lub eflorescencje (świecące) wychodzące jako materialne promienie z ciała ludzkiego w szczególności z rąk i dłoni!! — Prawowity „materialista“, co przysięga na Haekla i Wundta wybucha skeptyczną lub uragijną negacją!

Niestety — zjawisko zbyt częste — ignorant, nie mający pojęcia o nowej rzeczy, zamiast chęci poznania i przekonania się o prawdziwości (olbrzymia literatura we wszystkich językach kulturowych społeczeństw) wydaje sąd z ryzykantną pewnością. Niemożliwe — halucynacja — sugestia — oszustwo.

„Nie mam zamiaru przekonywania o prawdziwości zjawisk — dr. *Schrenck-Notzing* — czyni to skrupulatnie, wiedząc z jakimi poglądami i uprzedzeniami ma do walczenia; toż samo czynił dr. *Ochorowicz* z sarkazmem — rzecz sama jednak wyrosła ponad głowy oponentów.

Ci, którzy tu i ówdzie słyszeli cokolwiek o médjum neapolitańskim E u z a p j i P a l l a d i n o; łączą nazwisko to z szarlataństwem.

W roku 1905, 1906 i 1907, przeprowadzała komisja uczonych z paryskiego naczelnego Instytutu psychologicznego niezmiernie ściśle i wyczerpujące doświadczenia, celem zbadania zjawisk medialnych powstających na seansach z Euzapią.

Odbyto całe serje posiedzeń przy zastosowaniu najlepszych aparatów fizykalnych i środków pomocniczych jak i automatycznych, fizjologicznych przyrządów rejestrujących i fotograficznych,

W gronie tych uczonych byli profesorowie i badacze o światowej sławie (z różnych dziedzin nauki), między innymi *d'Arsenal* — *Branly* — *Courtièr* — dr. *Curie* i pani *Skłodowska-Curie* — *Debierne* — *Jourjewitsch* — *Sidgwick* — *Richet* — *Danilewski*. (Rapport sur les seances d'Eusapia Palladino, — Bulletin de l. Institut general Psychologique 1908.)

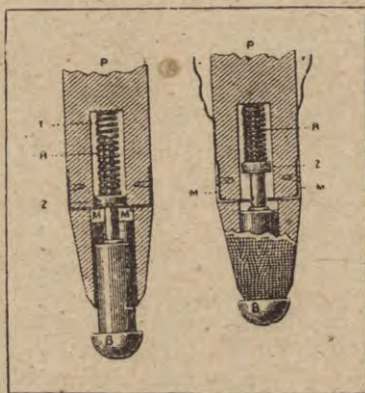
Stwierdzono cały szereg faktów zdumiewających, oraz całkowite lewitacje stołów.

Oto n. p. w marcu 1906: Nogi Euzapii są związane i przymocowane do nóg krzesła, na którym siedzi. — Lewą rękę trzymają prof. *Curie*, prawą dr. *Feilding*, prof. *Ballot* i *d'Arsenal* wykonują kontrolę korpusu. Stół podnosi się czterema nogami i 52 sekund buja w powietrzu.

Dla kontroli nóg urządzono specjalny mechanizm (Ryc. 11), (podany w *Annales de sciences psychiques* 1909).

Nogi stołu były wydrążone i pomieszczono w nich tłoczki drewniane na sprężynach (R.).

Położenie normalne (rysunek lewy) nie powodowało sygnału — jeśli zaś lewitacja powodowana była naciskiem na nogi pod górę — tłok byłby wciśnięty w wydrążenie (rysunek prawy) i złączony kontaktem, dzwonek dawałby zaraz sygnał niedozwolonej manipulacji.



Ryc. 11. — Kontrola automatyczna nóg stołu „lewitującego”
(wedle „*Annales des sciences psychiques*“)

Niezwykłe były wyniki przy doświadczeniach z wagą. Oto medjum usadowiono na wadze *Mareya* — urządzenie było takie, że każda zmiana wagi (ciężaru) zapisywana była na wałku papieru automatycznie.

Wynik był taki, iż stwierdzono zwiększenie ciężaru Euzapji o wagę stołu unoszącego się nad podłogą, tak jak gdyby punkt oparcia dla lewitacji znajdował się w ciele medjum.

Stwierdzono podnoszenie przedmiotów bez dotyku — medjum było kontrolowane wówczas przez panią *Curie* (trzy-

mała rękę na głowie i czole medjum) prof. *Debierne* i *Yourjéwitsch* ręce medjum. — (Ryc. 12a).

Lewitacja stołu jest jednym zjawiskiem z grupy różnych objawów telekinetycznych i tak podaje dr. *Schrenck - Notzing* w wyż cytowanej książce, doświadczenia, jakich był świadkiem na licznych posiedzeniach jeszcze przed urzędowymi badaniami z ramienia „Institut de France” (Ryc. 12b.)



Ryc. 12a. — Lewitacja stołu podczas seansu komisji: dr. *Gchorowicz*, *Debierne*, *Branley*, *Yourjéwitsch* (r. 1909).

Równomiernie z siłą, to jest intensywnością objawów — rośnie fizyczne wyczerpanie medjum. Posiedzenia osłabiają organizm. *Fuzapja* doznawała po seansie silnych bólów głowy, przyśpieszenia pulsu — wpadała w apatię. — W czasie zjawisk była w niepokoju, często tupiała nogami a przy wysilających natężeniach woli, dla wywołania nadzwyczajnego zjawiska, wpadała w konwulsje. — Natężenie było i fizyczne; prężenie mięśni i psychiczne.

Gdy objaw dochodził do największego nasilenia, powstawał nieraz paroksyzm histerycznego śmiechu — lub medjum manifestowało uczucie zadowolenia słowami — „czuję się bardzo szczęśliwą“ — przy tych słowach dawała nieraz całusa sąsiadującej, kontrolującej osobie.



Ryc. 12b. — Lewitacja stołu. — Obserwatorowie: prof. *Bombroso*, dr. *Richet*.
(wedle zdjęcia fotograficznego).

Spokojna, bez uprzedzeń obserwacja, stwierdza utratę sił w stosunku do siły wywołanego objawu.

Prowadzenie i przygotowanie doświadczeń musi być tego rodzaju, by uboczne zjawiska psychofizyczne nie były hamowane lub co gorsza uniemożliwione. Zbyt napięta uwaga

uczestników, działa szkodliwie, najstosowniejsza jest spokojna rozmowa na obojętny temat. — Mrok i ciemność potęgują objawy, światło osłabia — medjum odczuwa je, boleśnie — bywały jednak i zjawisha przy świetle dziennem — (podane poprzednio z prof. Lombroso).

Z protokołów z zakresu objawów telekinetycznych podaje.

Posiedzenie w mieszkaniu prof. Siemiradzkiego (Rzym) 5/IV 1894. Kontrolerzy z prawej prof. *Richet*, z lewej prof. *Danilewski* (Petersburg). Światła mocno stłumione. Pianino stojące za *Euzapją* zostaje przesunięte w bok na pół metra, uderzenia w klawisze poszczególne.

Posiedzenie 10. kwietnia 1894. Euzapja siedzi pod lampą wiszącą owiniętą w płótno — spód w wysokości 60 cm. nad głową Euzapji. Kontroluje ręce i nogi i głowę *Richet*, dr. *Dobrzycki*, *Schrenck-Notzing*.

W tych warunkach lampa wisząca idzie w dół i w górę około 20 razy. Niewidzialna ręka przez pokrowiec dotyka, pięcioma palcami, z naciskiem głowy uczestników.

Posiedzenie 25. sierpnia 1894 w Chateau Carqueranne: Dr. *Ochorowicz*, obejmuje silnie obie nogi *Euzapji*, prof. *Sidgwick* (z Uniwersytetu w Cambridge) obejmuje w dwie swoje ręce, prawą dłoń Euzapji — *Schrenck-Notzing* lewą, prof. *Richet* obejmuje jej głowę i przystania usta Euzapji dłońią, stojąc za nią. W tej sytuacji, zostają uderzane klawisze zamkniętego fortepianu, którego klawiatura znajduje się w odległości 70 cm. od medjum. — Ze stołu znajdującego się za Euzapją przenoszą się pudełka i szklanki na stół środkowy. Prof. *Sidgwick* dotykiem stwierdził rodzaj ramienia wychodzącego z pleców Euzapji.

Na posiedzeniu w maju 1896 przy świetle elektrycznym z gitary w odległości 1 mtr. od medjum wydobywają się tony, jakby pod skubaniem palców (synchroniczny skurcz palców medjum). Uczestnicy stwierdzają, że niema żadnej łączności między medjum a gitarą.

Posiedzenie 24. kwietnia 1902, (w mieszkaniu ks. Ruspoli w Neapolu). Wolny pokój urządony tylko dla doświadczeń przez dr. *Schrenck-Notzinga*.

Zupełna lewitacja stołu. Przy tem wydymała się suknia Euzapji w kierunku lewej nogi stołu stojącego przed nią.

Za Euzapją znajdowała się za kotarą harmonijka ręczna ręczna na krześle.

Nagle odezwały się tony wciągane i wydmuchiwane. *Schrenck-Notzing* prosi o powtórzenie. Wtedy — jak opowiada sam — uchwyciła lewą ręką mały palec mej dłoni (ramię miałem oparte na stole łokciem) prawą ręką kciuk tej dłoni otwierając i zamykając wyprężone palce, jakby fałdy harmonji. Synchronicznie z temi ruchami, odzywały się tony harmonji. Przy tem doświadczeniu wyraźnie były widziane w świetle mrocznem, ręce, głowa i cały korpus Euzapji — nogi były więzione rękami kontrolera i odbierano wrażenie jakby niewprawna ręka usiłowała grać na harmonji.

Na posiedzeniu w dniu 28. kwietnia 1896, znajdował się prof. *Luciani* (fizjolog Uniwersytetu w Rzymie) prof. *Saneto de Sanctio* (psychjatra). Oświetlały pokój dwie lampy elektryczne przysłonięte umbrą czerwoną. — Poza medjum znajdowała się zasłona wolno wisząca. Zasłona ta wydymała się kilkakrotnie, — wyduęcie miało średnicę do $\frac{1}{2}$ metra, prof. *Luciani* podniósł zasłonę — nic poza nią nie było, coby mogło wyjaśnić zjawisko. Wydymanie to powtórzyło się kilkanaście razy — pod dłonią położoną na wyduęcie, czuło się nacisk jakby opór elastyczny. Na drugim seansie, stół znajdujący się za zasłoną, na którym znajdowała się cytra — wyszedł sam z poza kotary, podczas gdy z cytry dobywały się pojedyncze dźwięki.

Wszystko było wyraźnie widzialne. Podnosząc i opuszczając prawe ramię powodowała *Euzapja* podnoszenie i opadanie gitary, znajdującej się w odległości 1 mtr.

Na posiedzeniu w dniu 13. marca znajdowała się za zasłoną mandolina. Struny zabrzmiały i instrument od był podróż napowietrzną na stół, przy którym siedzieli uczestnicy. Potem ponownie dźwięcząc — powrócił na stołek, za kotarą. Tak wędrował kilkakrotnie — gdy mandolina była nad głową medjum, zapalono światło magnezjowe i utrwalono ten moment na fotografii (Ryc. 13).

Badania te prowadzone przez szereg lat — stwierdziły faktyczność zjawisk telekinetycznych — to też podobny był rezultat badań komisyjnych.

Posiedzenie komisji 5 kwietnia 1905:

Euzapja czyni pięściami w powietrzu ruch przyciągania i odpychania, synchronicznie zbliża się mały stolik i oddala. —

Kontrolują *d'Arsonval* — *Yourjewitsch* — uczestniczą oboje *Curie*.

Posiedzenie 10 kwietnia:

Nogi *Euzapji* skrępowane i przywiązane do nóg stołka, ręce związane nitkami z przegubem dłoni sąsiadów. — W tych warunkach stolik znajdujący się po lewej stronie medjum, podnosi się do wysokości ramion prof. *Curie*, odwraca do góry nogami i opada na stół posiedzeniowy. Prof. *Curie* wyraża podziw dla precyzji, z jaką stolik zatoczył łuk i nie dotknął nikogo.



Ryc. 13. — Telekinetyczne unoszenie się mandoliny na seansie z *Euzapją Palladino* w Monachium.

Na posiedzeniu 12. kwietnia mały stolik wychodzi na stół, mimo iż przytrzymuje go prof. *d'Arsonval*. Na stole leży nieruchomo, jakby przygwoźdzony. Nagle podnosi się o 50 cm. w górę siada na barkach profesora i ponownie kładzie się na stół. — Profesorowie *d'Arsonval* i *Ballet* chcą go przemocą wychylić i natrafiają na silny opór. — Wszyscy

uczestnicy tych komisjonalnych badań, trwających kilka lat stwierdzali powstawanie mniej lub więcej wyraźnych kształtów zjaw rąk i ramion, które występowały w związku z objawami telekinetycznymi.

Dla należytego przedstawienia objawów ściśle telekinetycznych, wszystkie towarzyszące im zajścia subiektywne medjumizmu są o ile możliwości w tej pracy zamilczane (zmiany świadomości — lub typy nowych osobowości) wyłączone są również inne zjawiska fizyczne, jak przenikanie materji, bezpośrednie pismo, objawy świetlne, głosy i t. p.

O materializacjach jest mowa w drugiej części tej pracy (teleplastja).

Jakkolwiek istotne warunki badań zjawisk medjumicznych są uciążliwe, na stwierdzenie faktów mamy bowiem tylko świadectwa zmysłów, — te przecież właściwości i działania objawów telekinetycznych są tego rodzaju, że dadzą się stwierdzać obiektywnie.

Znani uczeni, prof. *Botazzi* (fizjologii w Neapolu), *Morselli* (psychjatra w Genui), *Pio-Foa* (prof. anatomji patologicznej w Turynie), *Ochorowicz*, *Richet*, prof. *Courtier*, *Bergson*, stwierdzali zjawiska przedmiotowo, posługując się dynamometrami, zapisującymi automatycznie poruszenia — zmiany napięć — ciężaru i t. p. oraz stosowali fotografowanie zjawisk zdjęciem błyskawicznym przy świetle magnezjowem.

Pomyślny wynik doświadczeń zależy jest w pierwszym rzędzie od psychicznego nastroju medjum, o tem należy pamiętać zawsze. Medjum kształcone w poglądach spirytystycznych (bardzo często — niestety) podlega przy badaniu przez uczonych o umyśle silnie antyspirytystycznym sugestji — szkodliwej dla zjawisk.

Kontrola i spostrzeżenia mogą być jak najściślej i najostrożniejsze, lecz stosować ją trzeba bez uprzedzeń, spokojnie z życzliwością wobec momentów subiektywnych samego medjum, jego wierzeń w transie — bezwzględnie czy uznaje się lub nie uznaje doktryny spirytystycznej.

Dr. *Schrenck-Notzing* publikuje cały szereg seansów z innemi wybitnymi medjami prywatnemi; są niezmiernie interesujące i przytoczę je w części drugiej, albowiem objawy dotyczą tak telekinezji jak i ideoplastji.

DOŚWIADCZENIA PROF. CRAWFORDA.

Trzy lata seansów w Anglii — medjum Miss Goligher — zmiana wagi — dźwigar teleplazmy unoszący stół — prety medalne czyli „rody“ — medjum traci na wadze tyle, ile waży substancja wydana z ciała — impulsy psychofizyczne — „soffo freddo“ — hipoteza Crawforda — wyjaśnienie zjawisk telekinetycznych.

Inżynier dr. *W. J. Crawford*, profesor fizyki w Belfast, autor prac naukowych z fizyki, prowadził przez kilka lat ostatnich doświadczenia nad fizykalnymi objawami medjumizmu. Prace opisywał w dziele p. t. „*The Reality of Psychic Phenomena (Raps Levitation etc.)*“ London M. Watkins 1919, oraz „*Experiments in psychical Science (Levitation Contact, and the direct voice)*“ London Watkins 1919.

Miał on do dyspozycji nadwyzczaj silne medjum i harmonijny zespół osób. Seanse odbywały się jak zwyczajnie w środowisku spirytystycznym, lecz metody i sposób eksperymentowania dały wynik zupełnie realny, przedmiotowy z wykluczeniem jakiegokolwiek złudzenia lub szantażu.

Medjum godziło się na warunki i życzenia — uczone więc nie był zaškoczony niespodziewanymi objawami, lecz mógł je szeregować, wedle umiejętnej systematycznej metody.

Wyniki mają piętno faktów realnych ponad wszelką wątpliwość i stanowią bogaty materiał dla studjów, oraz dla uzasadnionej hipotezy powstawania i rozwijania się, tych zdumiewających zjawisk.

Wprawdzie medjum odnosiło się w transie do niewidzialnych informatorów (wrzekomych duchów a jak je Crawford nazywa „operatorów“) lecz to zupełnie nie miało wpływu, na przedmiotowe doświadczenia i objawy stwierdzone przyrządami mechanicznymi, optycznymi i elektrycznymi.

Samo medjum *Miss Kathlen Goligher* (urodzona w r. 1898) jest osobą bardzo inteligentną — zdolności jej odkryto przypadkiem w rodzinie, przy seansach ze stolikiem — matka jej również wybitnie medalna.

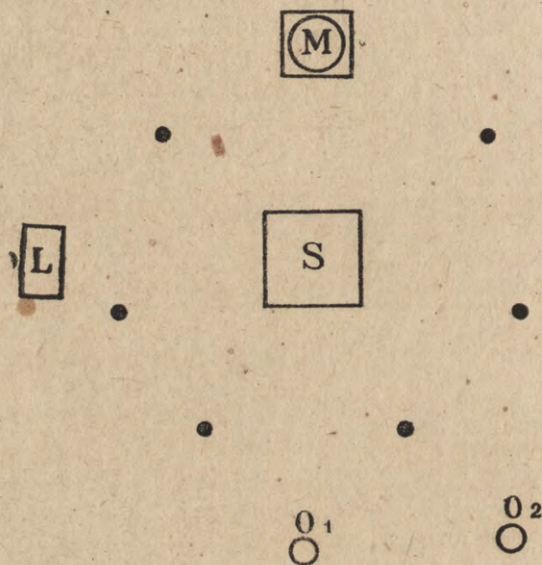
Służy do doświadczeń bezinteresownie i interesuje się żywo wszystkimi zjawiskami — zapominając przy tem, że w pierwszym rzędzie jest najistotniejszą przyczyną tych obja-

wów. — Jest w stanie bądźto zupełnie „na jawie“ lub w lekkim transie.

Crawford był przyjacielem rodziny, stosując się do psychemedjum przyjmował rady i wskazówki operatorów — lecz pomijał zupełnie poglądy filozoficzne a studjował rozwój objawów od chwili pierwszej aż do ostatniej, gdy znikają.

Posiedzenia odbywały się przy świetle płomienia gazowego osłoniętego czerwonym szkiełkiem.

Rycina 14 uwidacznia sytuację osób.



Ryc. 14. — Sytuacja medjum i uczestników na seansach z *Miss Goligher*.
(Prof. Crawford).

W środku znajdował się stół przez nikogo niedotykany, średnica koła osób, wynosiła półtora mtr. Światło znajdowało się na gzymsie kominka w wysokości 1 m 20 ponad podłogą; i wystarczało, aby tak osoby jak medjum i stolik były wyraźnie widzialne.

Obserwatorowie byli poza kołem w O_1 i O_2 .

Medjum spoczywało na krześle znajdującem się na wadze, ze wskazówką aż do 200 klg. Czuła była na nacisk od 50 gr.

Uczestnicy trzymali ręce na kolanach, waga z p. *Goligher* były zupełnie od koła odosobnione. Medjum miało instrukcję zachowywania zupełnego spokoju. Ciężar medjum, wraz z krzesłem i drewnianą podstawką wynosił 62 klg.

Protokół *Crawforda* opiewa: „...po kilku sekundach pukania na podłodze w pobliżu medjum, stają się niebawem coraz głośniejsze jak uderzenia młotem, słychać je na obu piętrach budynku i nazewnątrz. Podłoga i meble, znajdujące się w pokoju, drgają. — Różne szmery, chód, pękanie balonu wkońcu kłus konia, słychać wyraźnie.

Po kwadransie zjawiska te cichną, ustają — stół bez kontaktu z kołem, podnosi się na dwu nogach i wznosi się do góry, — buja kilka minut.

Lewitacja jest rozmaita: spokojna, lub stół wznosi się i opada miarowo — kołysz się w powietrzu, wykonuje obrót lub odwraca nogami do góry. Mały dzwonek ręczny podnosi się i dzwoni to jasnym, to tłumionym dźwiękiem. Uczestnicy doznają różnych dotyków.

Jak widzimy, są to zjawiska znane na domorosłych seansach spirytystycznych pociemku ale — trzeba podnieść z naciskiem — warunki są jasne, wszystko widoczne — uczestnicy daleko od stołu — medjum odosobnione na wadze.

Niema miejsca na wątpliwości co do faktów, protokolowanych przez obserwatorów poza kołem.

Przy końcu, tak po półtora godziny intensywność objawów medjumicznych, dochodzi do najwyższego nasilenia. — Jeden z uczestników siada na stół — idzie w górę wraz ze stołem zupełnie lekko, albo gdy n.p. stół w powietrzu, niepodobna go siłą kilku rąk ściągnąć w dół. Gdy stół odsunie się w kierunku od medjum poza koło, nie powstrzyma go jeden człowiek, gdy stół wraca ku medjum, staje się tak ciężkim, że żadna siła go nie powstrzyma.

Crawford podaje zasadniczy przykład:

Instrukcja do operatorów: „Podnieść stół jak najwyżej i zostawić go tak długo w powietrzu, jak sobie życzymy. Zjawisko: Stół przez nikogo niedotykany, idzie natychmiast w górę pionowo na 2 m., widać doskonale dolną

powierzchnię — pozostaje spokojnie na wysokości głowy medjum. Wskazówka wagi wykazuje zwiększenie ciężaru. *Crawford* bada medjum — ma ręce na kolanach, ramiona zupełnie sztywne — objaw charakterystyczny przy każdej lewitacji. Uczestnicy mają ręce na kolanach — stół prawie nieruchomy w górze — najbliższy róg, oddalony o metr od kolan medjum.

Po trwaniu zjawiska około jednej minuty — tak, iż każdy mógł widzieć i stwierdzić prawdziwość faktu, prosi *Crawford* „operatorów“, by huśtali stół.

Dzieje się to natychmiast a wskazówka wagi chwieje się również wprzód i wstecz w takt kołysania stołu.

Prośba dalsza: — „stół ostrożnie opuścić na podłogę!“ — bezwzględne spełnienie — wskazówka wraca do pierwotnego położenia.

Zmiany wagi są następujące:

Ciężar medjum stołka i podkładki przed lewitacją 62 klg., ciężar medjum stołka i podkładki w czasie spokojnej lewitacji 63·386 klg., waga stołu 1·2 klg., przyrost wagi medjum 1·3 klg.

Dla lepszego stwierdzenia reakcji medjum, z powodu wagi stołu, użył uczony stołu o wadze 4·77 klg.

Wynik doświadczenia był następujący:

a) Medjum krzesło i podkładka przed lewitacją	59·010 klg.
b) w położeniu spokojnej lewitacji	63·784 „
c) wzrost ciężaru medjum z krzesłem	4·774 „
d) ciężar stołu	4·77 „
e) po opadnięciu stołu, waga	59·010 „

Eksperymenty tego rodzaju, były bardzo liczne a wynik streszcza się w stwierdzeniu prof. *Crawforda*: „Ciśnienie na medjum a tem samem na wagę, spowodowane lewitacją, wynosi tyle, ile waży stół, podniesiony“.

Przeciętnie waga medjum, wzrasta o 97% ciężaru stołu, reszta 3% przypada na uczestników seansu. — Każde poruszenie stołu powoduje zmianę wagi medjum — tak samo poruszenie po podłodze — jak i częściowa lewitacja.

Siła przyczynowa tych zjawisk, wzrasta zwolna — po pół godzinie dochodzi do najwyższego nasilenia. Nazywa siłę tę „psychiczną“ — podobne miano nadawał jej i znany uczony, *Crookes*.

Zadziwiający zjawisko dawał inny eksperyment:

Oto w czasie lewitacji wszedł Crawford w koło i usiłował ściągnąć stół obydwoma rękami na dół. — Daremny był wszelki wysiłek!

Z pomocą drugiego uczestnika (nacisk czteru rąk) zdolano postawić stół na podłogę, jednak tylko dwiema nogami — długie dwie pozostawały podniesione. Opór był elastyczny, miało się wrażenie, że pod stołem znajduje się gumowa poduszka, wypełniona zgęszczonym powietrzem.

Wysiłek popchnięcia stołu ku medjum natrafiał na opór sztywny — jakby medjum było złączone ze stołem stalowymi sztabami.

Fakty te stanowią charakterystyczne szczegóły dla oceny i tłumaczenia tych objawów.

Podczas innego posiedzenia, niewytłumaczona siła była tak intensywne, iż stół podczas unoszenia obrócił się do góry nogami.

Crawford i trzech uczestnicy ujęli każdy jedną nogę i usiłowali przycisnąć stół do podłogi. Było to zupełnie niemożliwe.

Następnie stół był w ruchu na dół i do góry, a uczestnicy, którzy go przytrzymywali — jak powiada *Crawford* — osiągnęliby podobny rezultat, gdyby chcieli zatrzymać lokomotywę. Powtarzano nieraz ulubione doświadczenie: — oto nowy uczestnik był uproszony, by usiadł na stół i oczekiwał, co nastąpi.

Zazwyczaj po minucie stół podnosił się, na dwu nogach aż do nachylenia czterdziestu stopni do poziomu, tak iż siedzący zesuwał się w dół.

Stwierdzono dalej, że 1) przestrzeń ponad stołem przy zjawiskach tych niema znaczenia, 2) dość silne światło rzucone na powierzchnię stołu, nie przeszkadza lewitacji, 3) światło rzucone pod stół powoduje natychmiast opadnięcie stołu.

Wokół stołu jest jedno miejsce, mianowicie między medjum a stołem, którego zajmować nie wolno. Wprowadzenie całej przestrzeni między stołem a uczestnikami, siedzącymi dookoła, ma znaczenie — najistotniejszą jednak podstawę zjawiska, tworzy obszar między medjum a stołem, oraz przestrzeń pod stołem.

Dla poznania, w którym miejscu niewidzialna siła podnosi stół — zastosował wytrwały badacz szereg pomysłowo skonstruowanych aparatów elektro-mechanicznych — opisuje je szczegółowo.

Stwierdził niemi niezbite fakty: 1) W czasie lewitacji niema żadnego nacisku na spód nóg stołu, natomiast tylko na dolną powierzchnię płyty stołowej. 2) Na podłodze niema żadnej reakcji, spowodowanej lewitacją. 3) Podniesienie stołu spowodowane jest, już przy rozpoczęciu ruchów, bezpośrednio ciśnieniem na spód płyty stołowej.

Z dokładnych spostrzeżeń, doszedł uczony do wniosku, iż działa tu nie tylko siła w kierunku pionowym do góry, ale prawdopodobnie i w kierunkach bocznych. — Obmyślił więc następujące doświadczenie:

Umieścił pod stołem wagę z szalką — jaka zazwyczaj jest używana w gospodarstwie domowym — wskazówka na tarczy umieszczonej z boku, wykazuje ciężar naciskający na szalkę. Aparacik ten miał wysokość 32,5 cm. i wskazywał wagę do 6,4 kg.

Nad tą wagą postawił stół — odstęp szalki od dolnej płaszczyzny stołu wynosił 37,5 cm. — Wyrażono życzenie, by operatorowie podnieśli stół bezpośrednio nad wagę. Stół wzniósł się na kilka cali i opadł po kilku sekundach. — Parę minut później wzniósł się ponownie i opadł.

W czasie tej widocznie trudnej lewitacji waga nie wykazała żadnego nacisku — wskazówka stała na 0. — To było zastanawiające — widocznie była tu stosowana inna metoda — miejsce zaczepienia siły leżało poza obwodem szalki.

Crawford prosił o podniesienie stołu zwykłą metodą, bez względu na wagę. Nakryto na żądanie medjum, jasną szalkę lekkim ciemnym sukniem, celem usunięcia refleksów świetlnych. Po kilku sekundach wskazówka przeszła aż do końcowego punktu skali, do cyfry 6,4 kg. i bezpośrednio potem stół poszedł w górę, bujając lekko.

Po pewnym czasie opadł i wskazówka błyskawicznie wróciła do normalnego położenia 0.

Jak widać — ciężar stołu (6·5 klg.) przeniósł się na szalkę — a na zapytanie podali operatorowie, że istotnie użyli normalnego sposobu lewitacji.

Zastanawiając ustawiony pod stołem przyrząd do pomiaru ciśnienia poziomego, — stwierdził *Crawford*, iż nacisk poziomy nie jest stały — lecz wzrasta w skokach w miarę raptownych ruchów wznoszenia się stołu, — stwierdził również, że siła pozioma i pionowa są tylko składowymi jednej siły wypadkowej, lewitującej stół.

Wielkość tej siły rośnie początkowo zwolna — wzrasta potem nagle, następnie przyplyw się zmniejsza. *Crawford* mierzył reakcje w różnych wysokościach pod stołem, przy pomocy wagi złączonej z mechanizmem elektrycznym. — Nacisk na aparat mierzący, oddziaływanie pionowe i poziome powodował uderzenie dzwonek elektrycznych.

Umieszczony pod stołem elektroskop nie dał żadnego wyniku.

Podczas kilku eksperymentów zauważył badacz trzeszczenie w płycie — jakby rozrywanie włókien drzewnych — i słyszał jakby uderzenie miękkiej substancji o dolną płaszczyznę — przy czem poczuł lekkie wianie. — Są to uboczne zjawiska subiektywne, jednakowoż z uwagi na tajemniczość objawów — charakterystyczne.

Niezmiernej doniosłości jest zbadanie przestrzeni między stołem a medjum — jak już to wyżej wspomniano.

Rzecz to bardzo trudna, bo wprowadzenie aparatu w przestrzeń, a choćby tylko ręki, natychmiast niszczy wszystkie objawy, na dłuższy czas. Tu eksperymentator musi postępować bardzo uważnie i ogłędnie — nieumiętne wkroczenie, może spowodować ciężkie następstwa dla medjum. Otóż uczony, skonstruował czuły aparacik (Ryc. 15). Lekki pasek papieru (P) umocowany jest na deszczuлке (D); w miejscu (M). Przy lekkim nacisku na papier następował kontakt sprężynek S, i S₂, nawiązywał się prąd z baterji i dzwonek stwierdzał nacisk papieru na deszczuлке.

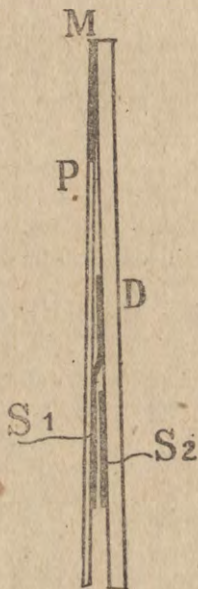
Proszę teraz o uwagę, w jaki sposób przeprowadził badanie: Stół poczyna się posuwać na podłodze. *Crawford* przesuwając aparacik blisko medjum w powietrzu równoległe do kierunku w kierunku pionowym od dołu. — W pewnym miejscu

około 60 cm nad podłogą, odzywa się dzwonek i równocześnie stół z nieruchomiał.

To samo doświadczenie, powtórzył Crawford przy lewitacji.

W tem samym miejscu odzywa się dzwonek i stół spada nagle. — Operatorowie są niezadowoleni i nie pozwalają na takie próby — twierdzą, iż aparat przerywa linje sił, idące od medjum.

A więc istnieją niewidzialne snopy (linje fluidalne), które łączą medjum ze stołem i one przewodzą nacisk mechaniczny od medjum ku stolowi.



Ryc. 15. — Aparat dla stwierdzenia ciśnienia linij fluidalnych

Tworzenie tych snopów, po przerwaniu, stanowi dla medjum trudność — lecz, gdy raz się już wydobyły, zostają przez cały ciąg posiadzenia.

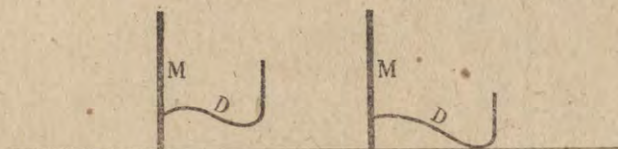
Wyobrażam sobie — tak podaje badacz — iż niby rurczki, przebijają się przez substancję oporną.

Podkład ich jest fizyczny, bo czułem ruch cząstek materjalnych w pobliżu kostek nogi medjum i wyżej a nieraz i od przegubu rąk.

Badane medjum w czasie doświadczeń, miało ręce i ramiona zupełnie zesztynniałe, to znaczy mięskuly uległy ogromnemu naprężeniu — nieraz były twarde jak żelazo.

Tego rodzaju kontraktury rozciągały się i dalej na barki i plecy a w mniejszym stopniu i na cały korpus. — Medjum podawało, że wysokie lewitacje najbardziej wyęzają jej mięskuly.

Pewnego razu umieścił badacz rękę pod stołem w czasie lewitacji — gdy poruszał nią — stół spadł. — Opisuje wrażenie, jakiego doznał: — „Miałem uczucie, że ręka znajduje się w jakiejś substancji lepkiej — zimnej, prawie oleistej, wywołującej niesłychanie niemiłe uczucie, tak jakby powietrze zmieszano się z cząstkami martwej, wstrętnej materji. Najlepiej odda to, słowo: „materji płazowatej“ — (reptilienartig).



Ryc. 16 i 17. — Kształt dźwigarów teleplastycznych.

Trafność tego określenia — wykażą fotografie (w drugiej części), zdjęte w czasie materjalizacji.

Ta materja jest przewodnikiem siły psychicznej. — przewodzi ją tak, jak drut metalowy przewodzi elektryczność.

Stwierdził następnie uczony, że w czasie zjawisk oddziela się coś od ciała medjum i uczestników i krąży przez ciało, lub też wokół — bezpośrednio w kole.

Lewitacja stołu dokonuje się przy pomocy dźwigara (*Cantelever*), tworzywa mającego początek w ciele medjum — tworzywo to ma więc kształt określony, jednym końcem niby wmurowane w korpus medjum, zaś drugim końcem podnoszące stół.

Podobnie jak u dźwigara wmurowanego wolny koniec jest elastyczny, tak i tu snop ten, utworzony z nieznannej substancji, wolnym końcem dochodzi pod stół, wyginając się prostopadłe w górę. Prawdopodobny kształt przedstawia ryc. 16.

Gdy ciężar podnoszony jest znaczniejszy — jeśli n.p. osoba siada na stół, wówczas część belki tej znajduje oparcie na podłodze (Ryc. 17).

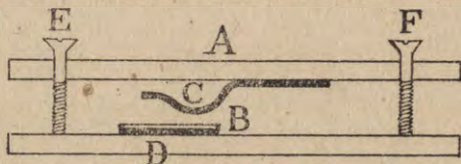
Zapytani operatorowie — potwierdzili prawdziwość przypuszczeń uczonogo. Eksperyment nader ciekawy sprawdził wszystko obiektywnie.

Oto umieszczono aparacik (Ryc. 18) pod stołem. Składał się z dwóch deszczuleczek A. B. Cztery sztyfciki E. F., na których nasunięte były sprężynki, trzymały obie deszczułki w odległości takiej, by kontakty elektryczne C. D. nie stykały się.

Kontakty te złączone były z baterją i dzwonkiem.

Żądano, by operatorowie zastosowali belkę wolną bez podparcia.

Medjum siedziało na wadze. — Nastąpiła lewitacja — dzwonek nie odezwał się.



Ryc. 18. — Aparat kontrolny.

Waga przed lewitacją wskazywała ciężar	62:80 kg.
Przy lewitacji	68:20 „
Wzrost ciężaru medjum	5:40 „
Ciężar stołu wynosił	5:50 „

Następnie zażądano podniesienia, przy zastosowaniu belki podpartej.

Po kilku daremnych usiłowaniach stół poszedł w górę, lecz na kilka sekund przed lewitacją dzwonek odezwał się i dzwonił przez cały czas lewitacji.

Waga przed lewitacją — jak wyżej	62:80 kg.
Przy lewitacji	61:45 „
Ubytek ciężaru medjum	1:35 „
Waga stołu — jak wyżej	5:50 „

A więc podparcie belki spowodowało, iż waga medjum zmniejszyła się i jak się następnie okaże

właśnie o wagę substancji, którą medjum wydało z swego organizmu.

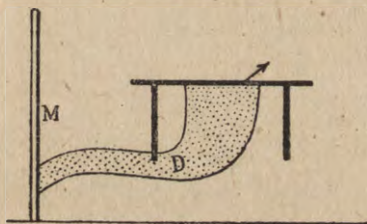
Podobne było zjawisko, gdy stół przewrócony, na życzenie stawał się cięższym — tak iż trudno go było podnieść. — Medjum traciło na wadze. Niewidzialne ramię, wychodzące od medjum, przyciskało stół.

Odstęp medjum od stołu nie jest obojętny — jest pewna odległość najdogodniejsza dla zjawiska — około 1 metra.

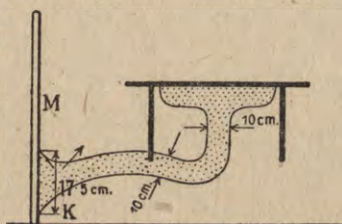
Kształt dźwigara, złożonego z tych rurczek, czy włókienek medialnych zbadał *Crawford* zapomocą aparatu podanego poprzednio (Ryc. 15) i określił go jako rodzaj słupa. Ryc. 19 przedstawia ten dźwigar medialny.

M oznacza medjum — D teleplazmę dźwigara.

Słowo teleplazma oznacza substancję bezpostaciową (plazmę) występującą na odległość, poza medjum.



Ryc. 19.



Ryc. 20.

Eksperymentator pragnął stwierdzenia, czy szkic jego odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Zapytał operatorów i wynik daje szkic ryc. 20 (wedle informacji operatorów).

Crawford nie bierze odpowiedzialności za ten rysunek i nie przykłada wielkiej wagi do tych informacji — jednakowcz uważa je za interesujące: zadał n.p. takie pytanie: „Wiadomo wam, co to jest przekrój? — odpowiedź: nie! — A co średnica? — odpowiedź: tak. — Znane wam miary, które nazywamy calami? — odpowiedź: tak.

Z odpowiedzi takich na szczegółowe pytania, otrzymano informacje, wedle których wypadł rysunek wyżej podany.

Oto koniec słupowego dźwigara rozszerzony jest pod taflą stołu prawie na całą powierzchnię — czyli głowa jego ma kształt grzyba.

Słup pionowy ma średnicy 10 cm. — przy K znajduje się 8 do 10 cm nad podłogą, — wydobywa się od wysokości kostek nóg medjum w górę 17.5 cm.

Nie rozgałęzia się w ciełe, jak korzenie drzewa, lecz wychodzi z ciała w słupie pełnym, na co kilkakrotnie operatorowie zwracali uwagę.

Dźwigar ten dla oczu normalnych jest niewidzialny — w pewnych warunkach można go jednak zobaczyć*).

Każda lewitacja, poprzedzona jest ruchem drgającym stołu — są to, jak gdyby próby występujących snopów teleplazmy, przed złączeniem się mechanicznem z dolną powierzchnią, przedmiotu lewitacji.

Chcąc się przekonać, co się stanie, jeśli medjum usiądzie na ruchomym przedmiocie, podczas gdy stół będzie w ruchu — urządził *Crawford* siedzenie na dwóch złączonych bicyklach. Nogi medjum spoczywały lekko na podłodze, ręce trzymane były przez uczestników.

Wystosowano prośbę do operatorów, by poruszyli stół — lewitacji nie było, natomiast gdy stół ruszył, koła zostały silnie pchnięte wprzód.

Trzeba było użyć znacznego wysiłku, by ruch ten powstrzymać.

Studując przedmiotowe opisy tych doświadczeń i objawów — trzeba uznać, iż samo medjum jest istotnie źródłem tych niezwykłych zjawisk, dalej — iż zjawiska te mają bądź co bądź podkład mechaniczny i to materialny. — Działanie i substancja, przewodząca impulsy z psyche medjum na przewód, celem wywołania zjawiska, pochodzą z żyjącego organizmu.

Fakt, iż medjum mówi o operatorach, którzy pouczają i informują uczestników, względnie badacza, nie zmienia nic, co do istoty rzeczy.

*. Przy dalszym kształceniu medjum, dźwigar teleplazmy stawał się widocznym i *Crawford* otrzymywał doskonałe fotografie, przy świetle magnezjowem (opisane w drugiej części tej pracy).

W jaki sposób powstają w umyśle medjum te odmienne postaci, widocznie nieraz potrzebne dla osiągnięcia pożądanego objawu — pozostaje tajemnicą czysto psychologiczną.

Zresztą wyjaśni się sprawa o wiele lepiej, gdy rozważać będziemy inne objawy teleplastyczne w dalszym ciągu tej pracy.

Powyżej była mowa o pukaniach, uderzeniach, szmerach i t. p. — pochodziły one z podłogi lub stołu, oraz innych przedmiotów w pokoju.

Jaki jest przebieg tego zjawiska? — jak te objawy odmienne od lewitacji pojawiają się nieraz spontanicznie?

I w tej dziedzinie badania *Crawforda* stanowią znaczny postęp — upadają wszelkie wyjaśnienia spirytystyczne, jako zbyteczne — uczony stwierdził, iż wychodzące z ciała medjum „rody“ (pręty) łączące się przy lewitacji w słup i wiążące, dla wykonania akcji mechanicznej, istotnie nabierają właściwości prętów mniej lub więcej sztywnych — a koniec bijący w podłogę lub przedmioty wywołuje objawy akustyczne.

Równocześnie z temi zjawiskami — występuje oddziaływanie na medjum. Uczony skonstatował, że podczas pukań medjum traci na wadze i to impulsywnie — gdy stuknięcie jest głośniejsze, wskazówka skacze dalej wstecz, niż przy odgłosie słabszym.

Siła zjawisk akustycznych, jest w prostym stosunku do utraty wagi — a tem samem chwilowej utraty, substancji niewidzialnej — teleplazmy, wychodzącej w kształcie tych prętów z ciała medjum.

Medjum siedziało na wadze — ręce na kolanach — uczestnicy odosobnieni, każdy miał ręce spokojnie na kolanach spoczywające — *Crawford* prosi o pukania na podłodze. Przy każdym stuknięciu, wskazówka wagi skacze wstecz, a przy uderzeniach o siłę młota (podłoga drżała), wskazówka przez minutę wskazywała znaczny ubytek wagi medjum.

Początkowa waga przed doświadczeniem	58.5 klg.
Końcowa waga podczas głośniejszych uderzeń w podłogę	54.9 „
Utrata wagi medjum	3.6 „

Crawford odrzuca wszelkie tłumaczenia, hipotezą międzycząstkowych eksplozji — i zaznacza z naciskiem iż — „dotyknięcia“ osób, pukania — wywołwane są przez wychodzące

z ciała promienie, mniej lub więcej sztywne. Promienie te bywają i niezmiernie cieniuchne i grubsze a sztywność polega na pewnego rodzaju oddziaływaniu molekularnem, którego jeszcze nie znamy.

Prawdopodobnie wywołuje to działanie impuls woli, który przemienia strukturę „rodów“ dla działań mechanicznych, akustycznych, a jak to dalej poznamy i optycznych.

Zjawiska dotyków odczuwane są jako dotknięcia okrągłego zakończenia pręta materjalnego, nieraz tak twardego jak metal a nieraz miękkiego jak bawełna.

Światło działa osłabiająco — gdy jest jasno, pukania słychać tylko w ciemniejszych miejscach blisko medjum — tony są delikatne i stłumione, prawdopodobnie struktura prętu ulega zmianie — światło rozprasza cząstki na obwodzie i pozostaje tylko rdzeń trwalszy — stąd stłumiony dźwięk — w ciemności, tony są ostre, twarde i silne.

Crawford podaje średnice tych prętów od 3 mm do 7 cm. Czem większa średnica, tem więcej cząstek materjalnych traci medjum, tem więcej ubywa mu na wadze.

Na początku doświadczeń, ilość energii psychicznej jest mała — pręty tworzą się krótkie, a pukania odbywają się blisko nóg, dopiero gdy wzrośnie energja, miejsce zjawisk akustycznych oddala się od medjum. Wszelkie rodzaje głosów i odgłosów powstają uderzeniami elastycznymi lub przesuwaniem tychże po podłodze — (szmery i drapania). — Ruchy drobnych przedmiotów bez dotyku dadzą się wytłumaczyć — oto dwa lub trzy pręty chwytają n.p. — dzwonek, podnoszą, przenoszą, dzwonią i t. p.

I rzecz ciekawa, zapytani operatorowie zaznaczają, iż teoria *Crawforda* jest prawdziwa; objaśniają dalej, że przez uderzenia prętów tylko zakończeniem, albo pewną długością albo w całej rozciągłości o podłogę, lub o przedmioty, wydobywane są najróżnorodniejsze zjawiska akustyczne.

Że istotnie medjum oddaje materję, stwierdził *Crawford* innem doświadczeniem:

Oto gdy medjum usadowione było na wadze, prosi o silne uderzenie, o huk walenia młotem (następuje ten odgłos). Materja prętu, leży na podłodze — utrata wagi medjum wynosi 19 klg. — *Crawford* prosi o położenie pręta spokojnie, bez trzasku: utrata wagi 17.6 klg.

Następnie życzy sobie, by wydobyto z medjum tyle materji, ile się da wydobyć jak najwięcej i położono ją na podłodze.

Utrata wagi medjum wynosi 24·5 klg.

Medjum doznaje przy utracie 13 klg. silnych skurczów (kontrakcje) muszkułów — skurcze te wzmagają się z rosnącą utratą teleplazmy, oraz wzrasta niepokój. Utrata ta nie trwa długo, substancja ma tendencję powrotu w ciało medjum — czem więcej materji wydanej, tem silniejszy jest pęd do powrotu. Objaw utraty połowy wagi medjum, trwał tylko 7 sekund.

Na postawie całego szeregu pomysłowych eksperymentów z różnymi parawanami, które ustawiał między medjum a stołem to bliżej to dalej od ciała, stwierdza *Crawford*, że substancja:

1. Jest niezmiernie subtelna i niewidzialna.
2. Że przez nią przepływa prąd idący od medjum

Gdy podczas lewitacji medjum położyło rękę na stół — spadał on błyskawicznie (prąd wracał do ciała medjum).

3. Powietrze nie jest przewodnikiem dla tej siły.

4. Substancja ta jest podstawowym warunkiem zjawisk.

5. Pręt taki — medjalny, nie może przeniknąć gęstego sukna, w odległości ponad 4 do 5 cm od ciała — jeśli sukno znajduje się blisko ciała, owija nogi lub ręce, to mogą być wydobyte silne zjawiska na odległość.

6. Czem ściślej tkaniny przylegają do ciała tem silniejsze działanie telekinetyczne.

7. Zasłona z grubego płótna w odległości 30 cm. od medjum — dopuszczała tylko bardzo słabe zjawiska.

Materjalizacja impulsu psychicznego występuje w kształcie substancji, ściśle na powierzchni skóry, lub przy skórze — ta rodząca się subtelna materja nie potrafi przenikać tkaniny — dopiero gdy wytworzy się pręt i to mający u końca rodzaj błonki materjalnej — taki pręt najcieńszy o grubości ołówka, przechodzi przez najmniejsze oczko tkaniny.

Próby co do zmiany ciepłoty lub objawów elektrycznych nie dały żadnego wyniku — nie było żadnego oddziaływania ani wewnątrz teleplazmy ani poza nią.

Wpływ światła na zjawiska fizyczne jest powszechnie znany — czem go mniej, tem intensywniejsze objawy.

Crawford przypuszcza, że światło wpływa na materję „teleplazmy“ szkodliwie — to jest powoduje rozkład molekularny — pręty nie mogą się ukształtować należycie. — Ta zimna kleista substancja, nie może istnieć przy świetle.

Jest to zgodne z faktami, gdyż najmniej szkodzi światło długofaliste — światło czerwone; duże znaczenie ma także refleks światła. — Gdy pewnego razu umieszczono lampę wyżej niż zwykle — aby podłoga była bardziej w cieniu, upłynęło 20 minut, bez najmniejszego objawu. Zdziwiony uczony zapytał operatorów o przyczynę i otrzymał odpowiedź: „Dajcie lampę niżej“. Umieszczono lampę na dawnem miejscu i zjawiska pojawiły się bardzo intensywnie. — Oto przy podwyższeniu lampy padał silniejszy refleks od białej powały w dół.

Jasne polerowane przedmioty stawiały większy opór dla objawów niż ciemne i chropowate.

Niejedna czytelniczka lub czytelnik zapyta: — Wszystko bardzo zajmujące, ale czyż nie można było zapytać tych tajemniczych wrzekomych operatorów, w jaki sposób tworzą się te objawy? — jaka jest pierwsza przyczyna ich powstawania? — przecież mogliby to objaśnić krótko i węzłowato nie zmuszając uczonogo do mozolnych długoletnich badań!?

Pytanie słuszne — więc *Crawford* przewidując je wyjaśnia:

Wskazówki, podawane przez medium w imieniu operatorów, były ściśle przestrzegane a twierdzenia sprawdzane doświadczeniami — jak to wyżej kilkakrotnie wyszczególniono, jednakowoż zdaje się, iż ci operatorowie sami niewiele wiedzą o naukowej stronie tych objawów.

Wiedzą tyle, co my wiemy i czynią, to co czynimy, puszczając prąd elektryczny drutem. — Operatorowie nie mają pojęcia o wielkości siły i jej działaniu. — Wyobrażenie ich o pierwszej przyczynie (*prima causa*) tych zjawisk jest moc, siła (*power*).

Gdy pytam w jaki sposób nastąpiło to lub owo oddziaływanie, odpowiadają przez medium w transie, lub wypukują słowo „power“.

Czynią wrażenie robotników, którzy przez wprawę doszli do poznania, jak głęboko ma iść cięcie — na tokarce lub jak szybko ma się obracać maszyna, nie mają jednak pojęcia o sile cięcia w narzędziu lub sile koni w maszynie.

I tak jak robotnikowi wiadomo, kiedy trzeba ostrzyć narzędzie — jak poprawić pewną wadliwość maszyny, tak i oni podają co należy uczynić, by to lub owe zjawisko było wybitniejsze, lub łatwiejsze do wywołania.

Jak jednak zastosować kształt lub energję dla wytworzenia zjawiska — tego widocznie nie wiedzą.

Faktem jest, że starają się uczynić wszystko, co potrafią — i nie obiecują niczego, czego nie zdołaliby dokonać. — Albo mówią „tak“ albo „nie“, lub wyrażają wątpliwość.

Cenne są dla eksperymentatorów wskazówki, jakie *Crawford* podaje dla przeprowadzania badań „zjawisk fizykalnych“.

Przy rozpoczęciu doświadczeń, uczestnicy koła powinni utworzyć łańcuch (podanie rąk), po upływie pół godziny ręce mogą spocząć na kolanach.

Jeśli objawy są słabe, wzmacnia się je ponownie — łącząc ręce.

Dobry normalny seans składa się właściwie z dwóch części: w części pierwszej, gdy wynik jest jeszcze wątpliwy, odbywają się przygotowania do zjawisk; (operatorowie zajęci są utworzeniem i udogodnieniem warunków dla pomyślnej akcji), w drugiej części panuje już stan równowagi sił.

Dalej musi być doprowadzona równowaga psychiczna.

W samem medjum lub w pobliżu tworzy się „rezerwoar nieznannej energii psychicznej“, z którego czerpane są siły dla objawów. — Jakiego rodzaju jest ta energia? — Czy jest to energia cieplna, czy chemiczna, czy elektryczna, czy też coś zupełnie nam nieznanego?

Na podstawie wyniku moich wszechstronnych doświadczeń — powada *Crawford* — sądzę, że jest to energia chemiczna złączona z ustrojem nerwowym.

Niema wątpliwości — że energia ta „psychiczna“ związana jest z cząstkami materji. — Chłód odczuwany na początku seansu — który następnie znika, spowodowany jest,

ewaporacją materjalnych cząstek z ciała uczestników. — Naturalnie wydzielanie to nie jest wielkie i niema tu mowy o utracie bardzo cennych molekułów — w każdym razie, pewne cząsteczki uchodzą i zasilają zasób energii psychicznej — czynnej w czasie objawów.

Współdziałanie medjum (operatorów) wyjaśnia uczonej tak: Operatorowie działają na mózg uczestników i na ich ustrój nerwowy. Mikroskopijnie drobne cząstki, mogą to być i molekuły, zostają wyciskane z ustroju nerwowego i wychodzą z ciała to z palców, to z przegubów rąk, kostek nóg, lub skądkolwiek, a naładowane wielką ilością energii w stanie potencjalnym, to znaczy będącej w pogotowiu do działania — wpływają na ustrój nerwowy uczestników w mniejszym lub większym stopniu.

Strumień takich cząsteczek krąży (analogja z prądem elektrycznym) wokół; częściowo przez ciała uczestników, częściowo po powierzchni ciała — wraca do medjum; okrąża ponownie, aż do stanu takiego nasilenia energją, iż tworzy się dokoła medjum a może i w samem medjum rezerwoar, z którego czerpane są siły dla wywołania zjawisk oczekiwanych.

Działanie tego napięcia sił na organizm medjalny, jest tego rodzaju, iż wyprowadza z równowagi cząsteczki materjalne i rzuca je w przestrzeń pokoju, w którym odbywa się seans.

Takie jest przypuszczenie uczonego — przypuszczenie oparte na niezliczonej liczbie, ścisłych badań.

Nim przejdziemy do dalszych wniosków, dotyczących powstawania tych niezwykłych zjawisk — warto przytoczyć, że hipotezy prof. *Crawforda* nie odbiegają bardzo od tłumaczeń Dr. *Ōchorowicza*, które ten badacz przedstawił równie ściśle na podstawie swoich badań, w warunkach o wiele mozolniejszych. — Oto pisze on („Zjawiska medjumiczne“ tom I.): gdy zjawiska mają się rozpocząć, a nieraz podczas zjawisk, daje się czuć wyraźnie po rękach i twarzy, powiew chłodny, bardzo podobny do tego, jak odczuć można, zbliżając rękę do maszyny elektrostatycznej w ruchu, lub gdy zbliżymy rękę do drutu, z którego elektryczność uchodzi.

Dr. *Ōchorowicz* brał ten objaw jako subiektywny, bez znaczenia dla zjawisk i dopiero — jak sam przyznaje — przy dalszych badaniach, zwłaszcza przy doświadczeniach z *Eusapią*, stwierdził, iż jest to objaw „objektywny“.

Pisze (str. 75). „Gdy w ściślejszych doświadczeniach z *Eusapia* zaczął nad nami przebiegać ów „soffo freddo“ doszedłem do przekonania, że jest to zjawisko przedmiotowe“...

Toż samo podaje *Crookes*. — „Ruchy stołu poprzedza właściwy chłodny przewiew powietrza“.

Jak się ma sprawa z tymi „wrzekomymi“ operatorami z „tamtej strony“ — inspirującymi medjum? — Ten objaw, z natury rzeczy czysto psychologiczny, mający przyczynę w psychice medjum będziemy mieli wyjaśniony przy omawianiu „scalenia“ (syntezy) całego kompleksu zjawisk fizykalnych, jak i szczegółowych właściwości „medjalnego organizmu“.

Zasługą *Crawforda* jest niezwykła przedmiotowość badania samych zjawisk — nie ulegał wpływowi z góry przyjętych lub narzuconych hipotez, czy duchów, czy ciała astralnego: (Dr. *Őchorowicz* przyjmuje w swoich wywodach ciało astralne lub eteryczne dla wyjaśnienia niektórych zjawisk medjumicznych)

Jeśli mówi o operatorach to opisuje sam fakt, jaki mu jest wiadomy ze słów medjum — nie zastanawia się nad tem, ani nie traktuje jako sprawę badań — przeciwnie przyjmuje wszystkie zjawiska intelektualne z ust medjum sceptycznie, a jeśli odnoszą się do sposobu prowadzenia lub tłumaczenia zjawisk — informacje te sprawdza wielokrotnie — doświadczeniem.

Hipoteza jego wypływa z wyników doświadczeń, z faktów — przyczyny tych faktów stwierdza: to znaczy podaje, co spostrzegał, jak spostrzegał, co stwierdziły aparaty i odpowiednie przyrządy — zaś „*prima causa*“ — pierwotna przyczyna pozostaje nadal tajemnicą; tak jak tajemnicą pozostaje cała psychice ludzka, badana tylko ze stanowiska materji — to jest zjawisk czysto zmysłowych — fizyki, chemji, biologji i psychofizjologii.

Materialistyczne ujęcie zjawisk duszy ludzkiej, uczucia, wyobrażenia myśli i woli — nie zdoła nigdy wpaść w umysł logiczny — że zjawiska psychiczne są tylko wewnętrznem (introspekcyjnym) odbiciem, procesów fizjo-biologicznych.

Żłudy słowne, sugestja fałszywych wyobrażeń, olbrzymi cały splot nauk realnych, dowodów mechanicznych, najgenjalniej

obmyślanych: — świadczą tylko o „metafizyce materia-
listycznej“, — gdy usiłują objaśniać zjawiska psychiczne.

Nie wzbogacą naszej wiedzy o duchu człowieka — o duszy
ludzkiej*).

Zjawiska psychotyczne, badane metodą realną — bez
uprzedzeń, bez a priori przyjętych teorii, przyjmując tylko
jako „hipotezę eksperymentalną“ — istnienie siły psychi-
cznej — rzucają nowe światło na tę dziedzinę „niewiedzy“
zamgloną przesadami i uprzedzeniami — mającą z jednej
strony ślepych fanatyków, wyznawców spirytyzmu, a z drugiej
„contra-fanatyków najciaśniejszego materializmu powszedniego
i naukowego.

Długie lata wytrwałych badań — odchyliły rąbek tajem-
nicy, kryjącej faktyczne, przedmiotowo zbadalne, objawy
fizyczne „medjumizmu“.

Prof. *Crawford*, jako znakomity fizyk — sprawdzał zja-
wiska metodami fizycznymi i doszedł do przekonania, że po-
średnią przyczyną tych zjawisk są elastyczne wypusty mate-
rialne z ciała medjum, które nazwał prętami medjalnymi.

Właściwości tych medjalnych tworów określił tak :

Wychodzą prosto z ciała medjum i tak samo wracają
i wchłonięte są zpowrotem przez ciało — rozmiary są ogra-
niczone — nie sięgają ponad 1.5 m odległości od ciała.
Być może, że złożone są z wiązki włókienek splecionych ze
sobą — zakotwicowanych w ciele.

Te twory posiadają zdolność przyciągania i odpychania,
poruszać się mogą na znacznym obwodzie tam i zpowrotem,
oraz w górę, w dół, jak i w kierunkach dowolnych.

Mogą twardnieć i sztywnieć w obrębie swego działania
i wówczas nabierają własności dźwigara.

Wolny koniec tego tworu może chwycić przedmioty z po-
mocą przyczepności (adhezji) lub haczykowego zagięcia.

*) Zajmujący wykład z przytoczeniem faktów zjawisk medjumicznych
wedle doświadczeń prof. *Dr. Gellay'a* — wygłosił 9. maja 1920 w sali
Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie a następnie w r. 1921 na Uni-
wersytecie poznańskim prof. *Wincenty Lutostawski*. — Wydrukowany jest
p. t. „Teoria materji“ w „Nowym Przeglądzie literatury i sztuki“ Nr. 6
(czerwiec 1921).

Wszystkie ruchy wywołuje organizm medjalny.

Wielkości tych tworów są różne. Przekrój jest zmienny. — Kształt wolnego końca ulegać może modyfikacji. Przy zwyczajnem pukaniu skoncentrowana jest pewna ilość materji.

Zakończenie tych prętów może przybrać kształt prawidłowo zbudowanych rąk, nóg i t. p. — tak tłumaczyć można odciski w glinie lub parafinie, uzyskane na seansach z medjami. Ryc. 21 przedstawia odcisk ręki w glinie uzyskany na seansie z Euzapją Palladino w Medjolanie. Odciski te są pochodzenia ideoplastycznego — ręce *Eusapji*, w czasie tworzenia odcisku, trzymane były przez kontrolorów (prof. *Schiaparelli*



Fyc. 21 — Ideoplastyczne odciski rąk.

i prof. *Ermacora*). — Przy zjawiskach akustycznych pilowania, skrobania, szmerów, pękania balonów i t. p. występuje prawdopodobnie odmienne ukształtowanie.

Stopnie giętkości i sztywności są również rozmaite.

Jest więc jasne, dlaczego stół staje się tak ciężkim, iż uczestnik nie może go podnieść — dlaczego stół stawia opór i t. p. W obu wypadkach działa tu ramię — nazwijmy je — „medjalne” wychodzące z medjum i przyciskające lub przytrzymujące odnośny przedmiot.

Substancja tych medjalnych tworów nie jest wi-
dzialna — nawet przy czerwonym świetle — gdy się wnuknie
dłonią, struktura jej lamie się

Operatorowie twierdzą, że posiada wagę — gdy proszono
o położenie tych prętów na wagę — bez wywierania nacisku —
wskazówka wykazywała wzrost, jednakowoż nie wiadomo, czy
była to waga materji, czy nacisk na nią wywarły.

Że substancja ta jest materją — stwierdzone jest
doświadczeniami, ale nie formą znaną w nauce — jaką? —
To, — jak powiada *Crawford* — będzie sprąwą badań
przyszłej generacji.

W jaki sposób występuje z ciała medjum — jest niewy-
jaśnioną tajemnicą — pewne jest tylko, że nie występuje stru-
mieniem ciągłym lecz impulsywnie*) a trudność wydobywania
się z organizmu medjum wzrasta wraz z ilością — emano-
wanej substancji.

Gęstość ciała medjum maleje — co łatwo pojąć, biorąc
pod uwagę wyż opisane fakty, utraty dochodzącej do 245 klg.

Jakiego rodzaju jest ta siła, ożywiająca i kształtująca tę
materję „teleplazmę“ uzdalniającą ją do wykonywania czynności
mechanicznych?

Jedyną odpowiedzią na to — mówi *Crawford* — jest:
nie wiem.

*) Jako analogję takich impulsów, podaję wynik badań dotyczących
promieniotwórczości ciał a szczególniejszemu radu. (Die Atomtheorie
in ihrer neuesten Entwicklung — Dr Leo Graetz, prof. fizyki
w Monachium, str. 71 podaje: „Atom wydać może pewną najmniejszą
ilość energii, jako energję drgającą lub promienistą — pewne quantum“
(ilość) dwie lub trzy i więcej takich ilości — lecz nigdy $3/4$, $1/2$, quantów
wogóle jakieś ułamkowe części tych impulsowych ilości)* — Działanie więc
nie jest ciągle lecz impulsywne — podobne jest zjawisko emanacji siły
psychicznej i związanej z nią substancji przyp. autora.

Substancja ta, wymieniona w podanych pracach *Crawforda* jako
niewidzialna, w dalszym ciągu badań, przy odpowiedniemu kształceniu zdol-
ności medjalnych p *Golligher*, okazała się widoczną i liczne zdjęcia foto-
graficzne stwierdzają przedmiotowe jej istnienie Trzecie
dzieło *Crawforda*, ukazało się po jego śmierci. „The psychic Structures
at the Golligher Circle“ wydane przez firmę *John
Watkinsa* w Londynie. — omawiane w dalszym rozdziale o materializacjach.
(Przyp. autora.)

ROZDZIAŁ III.

ZJAWISKA TELEPLASTYCZNE.

Duchy — fantom Kate King — zjawy w Algierze — materializacje Euzappi Palladino — prof. Morselli i badanie zjawy — dwojnik medjum Ochorowicza — mała Stasia — świadomość i podświadomość — dr. Schrenck-Notzing i jego medja — badania teleplazmy — fantom Wilsona na seansie.

Motto: „Nie mów nigdy: — nie wiem —
nie jest więc prawdą;
Trzeba badać, aby wiedzieć;
Trzeba wiedzieć, aby ro-
zumieć,
Trzeba rozumieć, aby osą-
dzić.

(Z księgi mądrości Indyj).

Jeżeli fizykalne zjawiska medjumizmu — mechaniczne i akustyczne były powodem walk słownych i polemiki, nie przebiegającej w wyrazach — zwolenników i oponentów „teoryj spirytystycznych“ oraz całego zastępu uczonych, uważających wszystko za „humbug“, — to cóż dopiero mówić o zjawiskach materializacji — fotografii duchów — widm osób zmarłych i t. p.

Znany przyrodnik (Wallace*) — który po uczestniczeniu na seansach z medjami... jak Home, Slade, d'Esperance, Bastian i t. d.... przekonany o prawdziwości, — przyjął całą hipotezę spirytystyczną, pisze o duchach:

„Zdarza się często na posiedzeniu, że jedni zobaczą wyraźnie światła, których opisują kształt, pozór zewnętrzny i położenie, gdy tymczasem inni nie widzą nic zgoła. Jeżeli tylko jedna lub dwie osoby spostrzegają światła, to pozostali, rzecz naturalna, przypisują te ich wyobraźni; ale bywają wypadki, kiedy tylko jedna lub dwie z osób obecnych, nie mogą ich widzieć.

*) A. Wallace: „O nowoczesnym spirytyzmie“.

Zdarza się również, że wszyscy je widzą, lecz nie z równą wyrazistością. Że jednak wszyscy widzą to samo, o tem świadczy zgodność ich opisów, określających położenie i ruchy światła. Dalej, co dla jednej przedstawia się w postaci li tylko obłoków świetlnych, to inni widzą w formie wyraźnych kształtów ludzkich, bądź częściowych, bądź całkowitych. W innych wypadkach, wszyscy obecni widzą kształt jakiś — rękę, twarz, lub całą postać — z jedną wyrazistością.

Postacie, jakie się tam zarysowują, jeśli tylko nie są wytworzone za sprawą ludzką, mogą być pochodzenia „duchowego“, nie będąc postaciami „duchów“. Istnieje wiele dowodów tego, iż w niektórych wypadkach są te kształty wytwarzane wprawdzie przez umysłowości niewidzialne, ale odrębne od nich. W innych wypadkach umysłowość taka przyobleka się w materję dla nas dostrzegalną; ale i wówczas jeszcze nie wynika z tego, że wytworzona w ten sposób postać, jest istotnie obrazem jakiejś formy ducha. Może to być tylko odtworzeniem formy uprzednich śmiertelnych kształtów, przy pomocy ich cech ziemskich, a to w celu rozpoznania ich przez ludzi.

Opowiadania o fotografiach duchów, w rozmaitych częściach Stanów Zjednoczonych, skłoniły wielu spirytystów angielskich do robienia doświadczeń; przez długi jednak czas nie udawały się one.

Postacie duchowe, są to bądź zjawiska świetlne: iskry, gwiazdy, kule światła, świetlne obłoki i t. p., bądź też ręce, twarze, lub całkowite figury ludzkie, okryte zazwyczaj powiewną draperją, z wyjątkiem części oblicza i rąk“.

Jak dalece był w błędzie — oparty nie na ścisłych badaniach, lecz sugestjonowany a priori hipotezą spirytystyczną. — przekonają się czytelnicy w dalszym ciągu.

Słynny uczony *Crookes* ogłosił swe badania w r. 1881 w „Quarterley Journal of Science“. Przeprowadził doświadczenia z kilkoma medjami, z których najbardziej znane jest „miss *Florence-Cook*“ — późniejsza pani *Corner*, o której pisze Dr. Ochorowicz w swych „Zjawiskach medjumicznych“:

Fantom „*Kate King*“ — miał wszelkie cechy, żyjącej osoby, pojawiała się przez trzy lata. — Sprawa ta wywołała sporo broszur, pro i contra, szczegóły i fotografie tej mistycznej zjawy znajdują się w znanem dziele *Aksakowa* „Ani-

mismus und Spiritismus" (Animizm przyjmuje, iż dusza ludzka obdarzona jest zdolnościami, które dotychczas nie są wyjaśnione; hipoteza animistyczna przyjmuje dla zjawisk medjumicznych „siłę psycho-fizyczną“).

Crookes, pod przymusem opinji grona swoich brytyjskich kolegów-profesorów, nie ogłaszał dalej swych wyników badań i sprawa materjalizacji toczyła się na łamach pism spirytystycznych jak i broszur oponentów, którzy od czasu do czasu publikowali zdemaskowania tego lub owego oszukańczego medjum.

Faktów jednak mimo usiłowań zgładzić nie można, badania podejmują inni pionierzy chcący dociec prawdy i oto *Richet*, *Ochorowicz* stwierdzają zagadkowe fakta materjalizacji.

Świat oficjalnej wiedzy odnosił się z najwyższem niedowierzaniem do tych wieści — a nawet zajmowanie się badaniem tych zjawisk miano na złe ludziom nauki. *Zöllner*, *Crookes*, *Lombroso* doznawali sporo przykrości, toż samo i *Dr. Ochorowicz* i *Dr. Richet*.

Ale prawda, raz podana na światło dzienne, nie da się zabić ani milczeniem ani ośmieszeniem.

Genialny uczony, prof. *Dr. Charles Richet* — laureat nagrody Nobla, lekarz-fizjolog i psycholog, umysł bystry i wszechstronny, mimo szykan, nie dał się odstraszyć. — Wraz z nim pracował cały zastęp prawdziwych poszukiwaczy prawd nowych — które przebłyskiwały z poza mistycznych osłonek zjawisk spirytystycznych.

W książce pod tytułem „Seanse w Algierze“ podaje *Richet*:

„Widzę coś w rodzaju białej świecącej kuli, o niewyraźnych zarysach, unosi się nad podłogą i nagle wytwarza się z niej, powiedziałbym wyrasta błyskawicznie, fantom „*Bien-Boa*“ (tak mianuje je medjum), ma turban na głowie, strój biały w szerokie faldy z opaską wokół bioder. Przy chodzie czyni wrażenie utykania, nie mogę oznaczyć, czy idzie, czy też sunie. I nagle, tak jak się zjawił zapada i znika.

Równocześnie słyszymy stuk, jakoby ciała padającego na podłogę“.

Richet podaje dalej nazwiska obecnych i objaśnia, że na podłodze nie było żadnej zapadni. Fantom ten fotografowany był wielokrotnie, a fotografia stwierdza prawdziwość zjawiska, zgodnie z opisem tego widzenia przez obecnych.

Uczony *Enrice Morselli* prof. psychiatrii — opisuje w dziele:

„Psychologja i Spirytyzm“: — Seanse z *Euzapią Palladino*:

Posiedzenie w Genui w marcu 1902.

Medjum spoczywało w gabinecie starannie związane:

Zasłona nad materacem rozsuwa się — ukazuje się postać młodej kobiety — widoczne są głowa, barki i osłonięty mgłą biust. Postać jest biaława i świeci własnym blaskiem, podobnym do bladego światła księżyca — gazowe światło w pokoju jest w kontraście do świecenia postaci.

Zarysy są zamglone, jak przez woal widziane u dołu rozwiane w delikatny dym. — Rodzaj turbanu zakrywa czoło i uszy, przy których widać małe kosmyki włosów. — Wokół szyi owinięta jest wstążka w ten sposób, iż zakrywa i podbródek — jak to jest w zwyczaju u Turczynek.

Tkanina owijająca całą postać od ramion w dół jest niezmiernie delikatna, w rodzaju białego welonu.

Jest lekko pochylona wprzód, w pozycji łagodnej uległości.

Trwa nieruchomo 15 do 20 sekund — można dobrze i dokładnie obserwować.

Prof. *Morselli* zauważa, że z powodu turbanu nie widzi wyraźnie — w tej chwili fantom podnosi ręce do góry odsłania zawój z gracją — pochyla głowę ruchem pozdrowienia i znika błyskawicznie.

Każdy uczestnik, mógł poczynić swe spostrzeżenia i wyrazić swe zdanie.

Drugie zjawisko:

Zebrani rozmawiali na temat widzianych zjawisk — stoliczek brał udział pukaniem, gdy nagle ukazuje się widmo drugie. — Była to postać męska, olbrzymia, wysoka, silnie zbudowana. — Górna część, doskonale widzialna, lecz nie samoświecąca. — Głowa wielka, twarz szeroka, wystające kości policzkowe. — Welon subtelnej tkaniny medjalnej, osłania twarz i złożony jest fałdzisto na barkach. — Widmo trwa całą minutę.

Zapytano, czy jest *John Kingiem* — postać kiwnęła głową i po chwili powolnie rozwiewała się — zarysy stawały się niewyraźne — twarz traciła kształt i wkońcu wszystko znikło.

Prof. *Morselli* pośpieszył do Euzapji — leżała na materacu, w półletargu, skrępowana bez zmiany. jęcząc i cała w potach. — Uwolniono jej ramiona z więzów, bo skarżyła się na bole, pozostawiono zaś sznury na nogach i korpusie.

Trzecie zjawisko:

Posiedzenie trwało dalej: usłyszano, że coś otwiera fortepian i zamyka — wzrok uczestników zwraca się w tę stronę i widzi nad fortepianem na jasnej ścianie, tuż przy firankach okna — głowę a po chwili całą postać kobiecą naturalnej wielkości. Kostjum jest orientalny. Wstęga owija głowę i podbródek — twarz jest wolna, ale mało wyraźna, wokół piersi i bioder owinięty jest fantom tkaniną w formie szarfy. — Czyni wrażenie, w porównaniu z poprzednimi widmami, czegoś niedokończonego — o ile jednak tamte, wydawały się białe i czyniły wrażenie płaskie, bez gęstości, to ten fantom był bardziej zgęszczony i nieprzeźroczysty — tak iż rzucał cień od lampy gazowej na ścianę — Oczy i nos miały cienie, jakby żywej osoby, oświetlonej z boku. — *Morselli* rozglądał się umyślnie po całym pokoju i popatrzył na uczestników — wszystko było wyraźne — i można było spostrzegać dokładnie.

Stan medjum po tych zjawiskach jest charakterystyczny. — *Euzapja* leży nieruchomo, bezprzytomnie, puls 94 na minutę arterje tak napięte, jakby lada chwila pęknąć miały — oddech dyszący i pot zimny na czole i twarzy.

Wyraz jest (facies hippocratica), — jak osoby konającej.

Prawdziwość tych zjawisk udowadnia następnie *Morselli* — całym szeregiem faktów — i przygotowań wykluczających złudzenie lub oszustwo — jakoteż stwierdza, że uczestnicy przypatrywali się spokojnie, badawczo, bez cienia podniecenia lub niepokoju.

Wspomniałem w poprzednim rozdziale o materializacjach *Tomczykówniej*. W „*Annales des Sciences Psychiques*” r. 1909 (Nr. 1—14), podaje Dr. *Ochorowicz* dokładny opis swoich doświadczeń. Uczestnikami byli: *Dr. Richet*, *Mme Curie*, *de Vesme*, Maxwell.

Mała *Stasia*, personifikacja psyche medjum z lat 12, daje znaki pukaniem w stole i zapowiada: „Chcę się fotogra-

fować!“ — Postawcie aparat 9/12 na stół pod oknem — na-
stawienie na odległość pół metra, dajcie krzesło przed stół
i coś do okrycia.

— „Możesz się fotografować tak, jak jesteś“ — perswa-
duje *Ōchorowicz*.

— „Nie“, — mówi medjum — „daj ręcznik“.

Pokój medjum był ostatni w kurytarzu, przedostatni
zajmował uczony. Wszystkie pokoje naprzeciw, były niezamiesz-
kane. — Oprócz właścicielki pensjonatu — zajmującej mieszkanie
po przeciwnej stronie kurytarza, nie było w pobliżu nikogo.

W pokoju medjum ustawiono aparat, wedle wskazówek —
ręcznik przewieszono na poręczu krzesła. Dr. *Ōchorowicz* wy-
dobył pociemku płytę z kupionej poprzedniego dnia paczki
płyt „Lumiera“ i osadził ją w kasetce. Pokój opuszczono,
zamknięto na klucz i drzwi zapieczętowano.

Następnie przeniesiono się do pokoju sąsiedniego, gdzie
znajdowało się medjum.

Upłynęło zaledwie kilka minut, gdy medjum zawołało :
„Już — idźcie wywołać płytę“.

Dr. *Ōchorowicz* wszedł pierwszy, bez światła, aby zamk-
nąć obiektyw aparatu, następnie zaświecił lampę — ręcznik
zwinęty i zmięty leżał na stole obok aparatu, wielki zaś arkusz
bibuły znajdujący się poprzecznie na komodzie, znajdował się
częściowo rozdarty i zupełnie zwilgotniały w drugim rogu
pokoju.

Zabrano się do wywołania obrazu — negatyw ukazał się
na kliszy odrazu, lecz całkowicie dopiero po trzech kwadransach.
Obraz jest wyraźny, lecz słabej gęstości.

Porównując Ry. 22, fotografię medjum z Ryc. 23 foto-
grafją „Małej Stasi“, widzimy dwie zupełnie różne postacie.

Wzrost „Małej Stasi“ nie dochodzi 60 cm.

Doświadczenie to przeplątało medjum, ciężkimi przypadło-
ściami, trwającymi dwie doby (Omdlenia, spazmy, kurcze, bole,
płacz).

O tej fotograficznej „ideoplastji“ — pisze uczony wiele,
podając nader zastanawiające wyniki eksperymentów.

Ta mała Stasia (czyli „double“ (dwojnik) medjum,
odpowiada na pytania uczonych bardzo logicznie.

Twierdzi, że można bezpośrednio fotografować myśli, — właściwie obrazy tkwiące w wyobraźni.

— „Nie mogę istnieć sama“ — mówi ustami medium — „tylko złączona z duszą Stasi“ (medium), „jestem tylko subtelnym świetlanym tchnieniem i nie odczuwam nic“.

W samej istocie, jest mała Stasia tylko emanacją samego medium — jako rzeczywista personifikacja żyje w fan-



Uprzejmie dziękuję za uwagę i korespondencję.

Ryc. 22. — Fotografia medium St. Tomczykówny w rozprawie Dr. Ochrowicza w. Anna des scien. Psych.)

tazji *Tomczykówny* jako zespół podświadomych splotów wyobrażeń z czasów dzieciństwa.

Stwierdzenie tego znajdujemy w publikacjach dalszych (r. 1911 i 1912), gdy u *Tomczykówny*, wystąpiła nowa osobistość: „*Wojtek*“, a w orodze sugestji odpowiedniej i „mała Stasia“ i „*Wojtek*“ następnie całkowicie przepadli.

Lecz o tem będzie szerzej mowa przy „zjawiskach intelektualnych“ medjumizmu.

Objaśnię to nieco w krótkości:

Zjawisko powstania w umyśle medjum osobowości, różniących się bardzo od medjum, typów psychicznych, którym medjum nadaje miano, jako istotom obcym, odrębnym, z którymi rozmawia nieraz i polemizuje, następnie widzi jako obraz fizyczny, konkretny, w wypadku St. Tomczykówny nawet tele-



Ryc. 23. — Fotografia teleplastycznej „małej Stasi“ (z pracy *Dr. Ochorowicza*).

plastycznie dla uczestników objektivizuje, — zjawiska takie znane są medycynie i opisywane jako objawy psychopatologiczne.

W stanie hipnozy medjum przybiera właściwości typu psychologicznego, który sugestjonuje jej hipnotyzer. Przy autosugestji medjów, dających zjawiska fizyczne, zachodzi podobny wypadek.

Podawane przez medja imiona duchowych doradców, czy kierowników, czy operatorów są wytworem wyobraźni w stanie somnambulizmu, trudno bowiem godzić się na hipotezę spirytystyczną, współdziałania istot inteligentnych, niewidzialnych, jeśli można wytłumaczyć, choćby najbardziej zagadkowe zjawiska, procesami, które zachodzą w organizmie médjalnym.

Odmierny charakter tych psychicznych kreacji, który występuje przy manifestowaniu się słowami, usposobieniem a nawet zdolnościami i faktami, jakich médjum na jawie, nigdy objawić nie może; nie wymaga również przyjęcia spirytyzmu.

Z pomiędzy wielu fachowych prac z dziedziny psychiatrii podam tu cenną pracę dyrektora kliniki psychiatrycznej w Zurychu (współpracownika Dr. Forela) Dr. *Junga*: „Zur Pathologie sogenannter occulter Phänomene“.

Opisując objawy somnambulizmu u chorej na rozszczepienie osobowości, będącej na obserwacji pisze: „Ilościowo i jakościowo zwiększona treść psychiczna, występująca podświadomie w transie, przy zmianie osobowości, przewyższa nieraz zasób, jakim médjum rozporządza w stanie świadomości na jawie“.

A więc w podświadomości „duszy“ (psyche) mogą istnieć zdolności, co do których wytłumaczenia, możemy przyjmować różne hipotezy „wewnętrznych zmysłów“ występujących z „nocy zapomnienia“ (kryptomnezji) wspomnień, nie tylko danego osobnika, lecz i wspomnień rodów i rasy (utajonych w prawach dziedziczności, telepatji i t. p. lecz z hipotezą duchów, możemy poczekać, dopóki te hipotezy nie wystarczą.

Jak należy jednak rozumieć „stan świadomy i podświadomy?“^{*)}

Jesteśmy zasypywani bezustannie, nawalnym gradem wrażeń, które zmysłami przejmujemy.

Wrażenia te słuchowe, wzrokowe, dotykowe, węchowe i smakowe wywołują w mózgu wyobrażenia — zachowywane w pamięci.

*) *Henryk Bergson*: „O bezpośrednich danych świadomości“ przeciwstawia rozróżnienie świadomości bezpośredniej, odczuwającej wszystkie zjawiska życia, widzącej oczyma naszego całego jestestwa i świadomości refleksyjnej, urobionej przez wymagania życia intelektem. W świadomości bezpośredniej, szuka rozwiązania problemu ducha“.

Cała bogata treść naszego życia umysłowego, jest jakby zwiniętą rolką w rodzaju filmu kinematograficznego — nie możemy odrazu równocześnie uprzytomnić sobie wszystkich obrazów przeżyć, zmagazynowanych w ciągu bytowania.

Do naszej świadomości dostają się te obrazy, te wyobrażenia i pojęcia, na jakie w danej chwili zwracamy uwagę — z własnej woli lub mimowolnie.

Uwaga oświetla, jak lampa kinematografu, część obrazów, które w danej chwili, wydobywają się pod światło — inne czekają kolei swej lub pozostają w ciemni. — Do świadomości dochodzi więc tylko pewna ilość obrazów. — Wiemy, że mamy ich niezmiernie wiele w posiadaniu, występują tylko pewne grupy w danej chwili — inne pozostają w podświadomości.

Hipnotyzowanie — bez względu na sposób, jak się to uskutecznia czy metodami *Braida*, czy *Licbeault'a* czy *Bernheima* czy Wetterstranda czy Forela i t. p. — sprawia jakby zatrzymanie ruchu filmu i skupienie światła uwagi na obraz sugerowany, przez hipnotyzera, lub przy autosugestji przez samo medjum.

Hipnotyzer podaje słowo, dźwięk, lub wyobrażenia pewne, film obrazów — nastawia się automatycznie na sugerowane wyobrażenie i z taką intenzywną uwagą, iż wszystko inne pozostaje w mroku. — Cały ciąg łańcucha rzeczywistości — zostaje zablokowany — uśpiony, wyłączony z kontroli normalnej, która czynna i czujna jest na jawie.

Sugeruje się n. p.: masz lat 10. — Światło, skupionej uwagi pada na splot obrazów przeżyć tego wieku.

Być może, że przy uwadze rozprószonej na jawie, medjum nie przypomni sobie wszystkiego, co czas zatarł — w hipnozie oświetlone światłem skupionem, na pas obrazów nie przesuwających się poza granice sugestji — widzi medjum i czuje jaskrawo wyraźnie — jest zupełnie osobą dziesięcioletnią — nie ma żadnej łączności ze stanem terażniejszym, w którym przeżywa na jawie wypadki współczesne — traci pamięć rzeczywistej osobowości a natomiast posiada osobowość tę, którą miało w wieku lat 10.

Nie dość na tem — pod sugestją, że jest wogóle inną istotą — wszystko co dotyczy takiej sugerowanej postaci, staje nagle w oświetleniu uwagi i medjum daje ruchami, postępowaniem wrażenie tej nowej istoty.

Bywają takie wypadki i na jawie — ale wówczas, jest to stan, patologiczny — kliniki psychiatryczne. notują wiele niezmiernie ciekawych objawów w tym rodzaju.

Teraz proszę rozważyć np. że — z powodów nam nieznanych — snop „światła uwagi“ skupionej przez sugestję na utworzoną nową osobistość — rozszczepia się: część kieruje zachowaniem sugerowanej indywidualności, a druga część, pada na zwój filmów wyobrażeń rzeczywistej indywidualności.

Powstaje zjawisko zdwojonego „ja“ — jedno drugiemu obce — bo niema połączenia łańcuchem kontrolnym splotu obrazów — i oto w ten sposób możemy wyjaśnić powstawanie „małej Stasi“ — i istot duchowych, które medjum widzi i operatorów *miss Goligher*.

Medjum doznaje halucynacyj „przymusowych“ — pod wpływem sugestji własnej lub narzuconej*)

Skoby pragnął zaznajomić się lepiej z temi objawami — choćby ze względów utylitarnych — dla przeciwdziałania modnej zabawie w hipnotyzowanie — przez osoby „niepowołane“ —

*) Takie wypadki zdarzają się i przy newrozie traumatycznej, pacjent po przeżyciu wypadku wstrząsającego cały umysł, nie potrafił sumy wrażeń przerobić normalnie, z powodu tego zaburzenia nerwowe, wstrząśnienia psychiczne, objawiają się następnie w stanach historycznych a wyraziściej podczas snu hipnotycznego.

Podczas stanu świadomości na jawie, przyczyna symptomatów nienormalnych jest utajona w podświadomości — w transie, przesuwają się ten próg rozgraniczający, a świat wyobrażeń i pojęć będący jakby w ciemni niedostrzegalnej przez „ja“ będące na jawie; występuje wyraziście i staje w świetle uwagi „ja“.

Znakomicie charakteryzuje to prof *Dr. Freud* w swych odczytach „O psychoanalizie“.

„Dlaczego sprawa treści podświadomej duszy“ natrafia na sprzeciw zapamiętanych krytyków?

Oto próżność człowieka narażona była w ciągu ostatnich stuleci na dwie dotkliwie porażki, zadane przez naukę.

Kopernik wykazał, że ziemia jest małym światkiem w oceanie olbrzymich brył, zapelniających wszechświat, obalili tem światopogląd geocentryczny.

Darwin i *Wallace* stwierdzili pochodzenie zwierzęce człowieka, biologiczne badania wykazały łańcuch pokrewieństwa istot organicznych i obalili światopogląd antropocentryczny,

Trzecia i jak powiada *Freud* jest — najdotkliwszą porażką to nowa prawda, iż człowiek nawet we własnym domu nie jest swoim panem — stwierdzają to badania psychiczne. „Ja“ posiada tylko tyle wiadomości

niechaj przestudjuje kilka dzieł*) fachowych badaczy a zrozumie, jakie straszne skutki dla naiwnych medjów, mogą pociągnąć tego rodzaju zabawy. — Od izzostroju nerwów do niepoczytalności droga bliska**).

Stanowisko materialistyczne i mechaniczne jest nietylko uzasadnione ale i konieczne, gdy badamy zjawiska tyżące się materji i energji. Ale świat nie kończy się na materji i energji, które dotychczas ujęła wiedza. Pozaatem są niepoznane dziedziny bytu, są zjawiska realne, które nie są wytłumaczalne dzisiejszym dorobkiem nauki.

O równouprawnienie tych objawów życia, z poznanymi toczy się walka**).

Ścisłą metodę przedmiotowych badań tych objawów, budzących żywe zainteresowanie każdego umysłu, zastosował znany prof. Dr. Schrenk-Notzing (lekarz-psychjatra i powaga naukowa w dziedzinie hipnotyzmu i medjumizmu). — Epokową — możnaby rzec — swą pracą: „O fenomenach materjalizacji“, którą nazwał skromnie „przyczynkiem do badań nad medjumiczną teleplastją“ — otworzył wrota „do studjowania tajemniczych objawów psychofizycznych, na podstawach ścisłych, naukowych, wykluczających wszelkie złudzenie lub oszustwo — wszelki omam zmysłów.

W ślady jego poszli i inni uczeni Anglji, Francji, Włoch; wyniki badań złączonych — studja porównawcze dotyczące teleplazmy przy objawach telekinetycznych i teleplastycznych, rozszerzają granice naszego poznania — stwarzają nowe pole

o sobie, ile ich przejdzie z skarbcza podświadomości, przez próg do stanu świadomej pracy.

Jeszcze trafniej określa to znany psycholog Binet.

W pracy swej „Studja eksperymentalne nad inteligencją“ — pisze

„W każdym z nas, żyje tajemniczy pan — rozkazuje on tysiącom niewolników — widzę jak niewolnicy wychodzą z domu, spełniają nakazane rozkazy, ale nie widzę pana, nie będę go widział i nigdy go nie zobaczę, nie wiem co on za jeden, co zamierza i myśli a jednak — tym panem jestem ja (Die Untersuchungen Binets über die Psychologie des Denkens Grigore Tabacaru (Bukarest 1915).

**) *Pierre Janet*: „Automatyzm psychologiczny“, *Binet* „Zmiany osobowości“, *Dr. Radziwiłowicz*: „Myślenie o myśleniu“, dalej „Grenzfragen des Nerven und Seelenlebens“, *Dr. Löwenfeld*: „Somnambulismus und Spiritismus“.

**) *Dr. Forel*: „Hypnotyzm“, *Dr. Ribot*: „Osobowość“.

badania: dla znacznej ilości gałęzi nauk dzisiejszych — fakta stwierdzone przygotowują podstawy dla — jak się wyraził słynny przyrodnik „*Ostwald*“ — nądczodzącej wiedzy (kom-mende Wissenschaft). — Dr. *Schrenck-Notzing*. posiadający własny zakład leczniczy w Monachjum obeznany z psychoterapią i leczeniem hypnotycznym — zasłynął niejeenokrotnie jako ekspert sądowy w sprawach procesowych, dotyczących oszustw popełnianych przez medja zarobkujące publicznie. — Zdemaskował wielu szantażystów, to też prace jego, zasługują na głęboką uwagę a wytrwałość i cierpliwość przy doświadczeniach z osobnikami nadwrażliwymi „medjami“ — z tymi „żywymi instrumentami psychofizykalnymi“ — na szczery podziw.

Współpracownik i uczestnik w doświadczeniach prowadzonych z różnymi medjami, przy współudziale znamienitych badaczy — *Richetem, Ochorowiczem, Morsellim, Encamora, Lodge'm, Sigdwickem, Danilewskym, Curie* — wymieniam tylko niewielu — nie dał się odstraszyć opornem stanowiskiem krótkowidzów naukowych, pomny — jak sam podaje — tych słów Kepplera: „Opór budzi drzemiące siły — wysiłki głupoty przemijają — a posuwają naprzód te sprawy, które hamować usiłują

Dr. *Schrenck-Notzing* objaśnia, iż po 30 latach badań medjumizmu i doświadczeniach z nadzwyczajnem medjum *P. Ewą C.*, które obserwował przez lat cztery — zdecydował się na publikowanie — uważając, iż jest już czas, by „nie chować światła pod korzec“.

Może uda się ponownie zwrócić uwagę na nieznanne i niezbadane strony duszy ludzkiej, — może pobudzi innych, do sprawdzenia zagadkowych psycho-fizycznych zjawisk.

Publikacja obejmuje dokładny przebieg kilku set seansów z *Ewą C.* dalej z Polką *Stanisławą P.* i wkońcu *Stanisławą Tomczykową*.

Prawa przyczynowe nie są nam znane i jakkolwiek brak jest zrozumienia niezwykłych zdolności medjów — to nie obala niczego wchodzącego w skład klasycznej wiedzy — szuka tylko prawdy, korzy się przed nią — gdziekolwiek ją znajduje.

Z uwagi na fakty stwierdzone, które przedstawiliśmy powyżej — na wstępie do tej części — przechodzimy bezpośrednio do badań i zjawisk z medjum *Ewą C.*

Znany autor dramatyczny *Aleksander Bisson* — brał swego czasu udział w seansach z *Euzapją Palladino* — zajęła go sprawa do tego stopnia, iż pragnął badać dalej. On i jego żona nie byli spirytystami, służyć chcieli wiedzy „sine ira et studio”.

Medjum, poddające się badaniom, było w domu — oto wychowanka pani *Bisson* okazywała już od wczesnej młodości zdolności medialne.

Już w r. 1908 odbywały się seanse, na których ukazywały się materializacje.

Gdy Dr. *Schrenck-Notzing* rozpoczął badania, miała lat 23 — jest zgrabną blondynką, średniego wzrostu, całkiem zdrową. Szczegółowe badanie całego organizmu nie wykazało żadnej anormalności ani fizycznej ani psychicznej. Jest wykształcona — rozmowna, dobrze zorientowana w życiu — to co czyta lub słyszy, umie oddać z łatwością i ma doskonałą pamięć. Fantazja żywa — wrażliwość znaczna — stan uczuciowy opanowuje łatwo całą jej psychę — sądy jej są nastrojowe — logika pozostawia wiele do życzenia. Wpada nieraz w humor zły i ulega kaprysom. Łatwo poddaje się wpływom zewnętrznym — daje się powodować — łatwo również hipnotyzować.

Na seansach niema żadnych zjawisk telekinetycznych, żadnych pukań, żadnych aportów — jej właściwość medialna polega na wytwarzaniu zjawisk optycznych realnych, od tworów mglistych — coraz wyraźniejszych, aż do ukształtowanych stałych form widziadeł i materji.

Początkowo występowały te objawy tylko przy ciemno-czerwonem świetle, w dalszym ciągu z pomocą sugestji i wzmocnienia jej wiary w siły własne, zwiększano światło a objawy były coraz doskonalsze. — Zdołano wkońcu uzyskać wyborne zdjęcia fotograficzne zjaw.

Ścisła kontrola przed i po seansie — kontrola w czasie zjawisk, wykluczała z góry wszelkie zbyteczne podejrzenia co do prawdziwości zdarzeń.

Wyznaczeni dwaj uczestnicy (zmieniali się gdyż przybywali wybitni uczeni po kolei, których nazwiska są w podpisanych przez nich protokołach posiedzeń) przeprowadzali kontrolę medjum.

Ewa C. obnażała się całkowicie — a po zbadaniu lekarskiem i kontrolnem wdziawała kostjum przyniesiony, dokładnie przez uczestników rewidowany.

Składał się z wełnianego czarnego trykotu — który na posiedzeniu zszywała szczelnie pani *Bisson*.

Szyja odsłonięta, toż samo ramiona po łokcie, rękawy szczelnie owinięte około ramion i zszyte.

Usypianie medjum, odbywało się metodą *Braida*, lub za pomocą passów magnetycznych. — Sen następował bardzo szybko.

Zwyczajów, wedle tradycji spirytystycznej, przestrzegano tylko początkowo — medjum było do nich przyzwyczajone — następnie zwolna zarzucano jedno po drugim i wkońcu odrzucono całkiem spirytystyczne ceremonie.

Nie będziemy nużyć czytających szczegółowem podaniem, tak obszernem i drobnostkowem, jakie znajduje się w dziele dr. *Sch.-N.* — podamy tylko ciekawsze protokoły.

Posiedzenie z dnia 25. listopada 1909.

Obecni: Pan i Pani *Bisson*, dr. *Chevreuil* i inne osoby (wymieniono tylko początkowymi literami nazwisk).

Oświetlenie: dwie lampki elektryczne z czerwonym szkłem (jasność 29 świec). Ustawiony aparat fotograficzny i trąba papierowa metr wysoka, 40 cm. szeroka dla ujęcia dymu światła magnezjowego.

Medjum czuło się znużone i zdenerwowane.

Podaje uczestnikom szeptem — jak mają się zachować — czy śpiewać, czy rozmawiać, czy tworzyć lub zaniechać łańcucha.

Kilkakrotnie przyzywa jednego, lub drugiego uczestnika — podaje mu ręce, by zaczerpnąć siły do objawów. Zbytne napięcie uwagi na zjawiska mające nastąpić, przeszkadza medjum w akcji przygotowawczej, to też nieraz prosi, by rozmawiano, śpiewano — opowiadano coś obojętnego.

Tak samo bywało na seansach z Euzapją.

Po około 20 min. występują pierwsze objawy. — Otwiera się zasłona tworząc trójkąt u podstawy szeroki, z wierzchołkiem u góry.

(Zasłona jest przeżytkiem spirytystycznym) — widać doskonale medjum w transie — ręce na kolanach. Podczas zu-

pełnego bezruchu medjum, ukazuje się brzeg po lewej stronie w wysokości około $\frac{1}{2}$ m. jasnym rozjaśniony pasem, jakby fosforyzującym. W wysokości głowy powstaje kłęb szarej bezkształtnej masy, znika i ukazuje się ponownie. — Kształt niewyraźny, ruchliwy staje się jaśniejszym, stalszym i tworzy się świecąca biała tkanina, niby pęk najdelikatniejszego, białego szylonowego welonu, który przez jakąś rękę, jest wysuwany wprzód i cofany. Niektórzy widzieli małą rączkę trzymającą ten welon. Ja nie spostrzegłem. Masa traci kształt, rozplywa się przed naszymi oczami. Wkońcu widzialny był tylko jasny pionowy pas, złączony z ręką medjum — czynił wrażenie jakby od ręki szedł w górę słup dymu.

Zjawisko to zadziwiające trwało od 30 do 60 sekund. Po krótkiej pauzie pojawiły się ponownie niewyraźne twory o rozmaitych kształtach, zgęszczając się w pasy i kule świecące — to wznosiły się, to spadały, znikwały podczas ruchu i pojawiały ponownie.

Najsilniejsze wrażenie na uczestnikach wywarło zjawisko wydobywania się z korpusu medjum świetlnego dymu, który przeobraził się w pas białej wstęgi długości do 40 cm a grubości 5 cm i unosił się 1.30 m nad podłogą.

Jest wprost niemożliwe — pisze *dr. Sch.-N.* — przedstawienie opisu, któryby oddał cały przebieg zjawiska tak, jak rozgrywało się przed naszymi oczami. Podczas, gdy ten słup białej, zgęszczonej, bezpostaciowej masy czynił chwilami wrażenie stałego przedmiotu, to zdawało się chwilami, — że rozchodzi się w strumieniach po przestrzeni, to w liniach prostych to zygzakami lub w kręgach. Przed zniknięciem substancja stała się rzadszą, bardziej przezroczystą, niby dym i snując się ku medjum zostawała wchłoniętą.

Czerwonawe światło w gabinecie podnosiło czar tego zjawu i grę barw — tworzywo mgliste, półpłynne, to w zarysie stałe ukształtowanym nurzało się w różowych blaskach.

Twór ten, w formie emanacji promieni i pasów wychodzących z medjum, wyładowywał się nazewnątrz, jakby pod wpływem materialnej energii — kierowanej jednak świadomymi impulsami woli, — woli usiłującej uzmysłowić, kształty zamierzone, kształty tkwiące w wyobraźni.

Na dalszych posiedzeniach, stwierdzono bezpośrednio, próby medjum, które pragnęło wytworzyć kształty ludzkie.

Szara substancja przybierała kształt kulisty, wewnątrz poczęło się kształtowanie białego jądra, stałego, o wielkości i zarysach głowy ludzkiej, zewnętrzne zaś płaty poczęły układać się, jakby w welony i materjalne tkaniny.

Na seansach w r. 1910 uzyskiwano z pomocą odpowiednich sugestyj, coraz lepsze objawy. Nader zajmujący jest fakt, iż medjum posiada w transie poczucie swej osobowości, takie same jak na jawie, nie odczuwa żadnych obcych istot w sobie, z którymi, jak to bywa na seansach spirytystycznych, prowadzi konwersację*), lub pod których dyktatem działa.

Ewa C. w transie zdaje sobie sprawę z swych czynności — emanacja substancji dla kształtowania teleplazmy wymaga wysiłku woli i wyczerpania fizycznego, medjum w transie kontroluje zestrój psychiczny uczestników, wkracza w rozmowę, prostuje błędne uwagi i interesuje się swemi kreacjami, czy dobrze są widzialne.

Zajmujący był seans z dnia 14. listopada 1910.

Prócz dr. *Sch.-N.* brali udział dr. *Richet* i *Chevreuil*.

Z masy teleplazmy tworzy się nagle niby ramię dziecięce — jakby po amputacji, zakończone trzema, prawidłowo ucłkonkowanymi palcami, o długości 3 do 4 cm. Czyniły wrażenie żywej ręki, ta zniżyła się do mej dłoni trzymającej rękę Ewy i dwoma palcami ścisnęła mi grzbiet dłoni.

Trwało to około trzy sekundy, miałem wrażenie uszczypnięcia przez palce wilgotnej dłoni męskiej, — paznokietki były mi wciśnięte w skórę.

Miało to być odpowiedzią — podaje dr. *Sch.-N.*, na przed chwilą wyrażone powątpiewanie, co do doskonałości kształtów teleplastycznych.

Zjawisko to powtórzyło się trzykrotnie; wszyscy uczestnicy mogli doskonale je obserwować. Chcąc uchwycić cząstkę tej substancji podstawił dr. *Sch.-N.* w miejscu, gdzie oczekiwał pojawienia się teże, trzymaną w ręku szalkę porcelanową z metalową pokrywą.

*) Częste zjawisko objawiania przez somnambulików rozszerzonej treści psyche; treści nieświadomej na jawie, nazywają Francuzi: *Cryptomnesie*. Nie oznacza to przypomnienie obrazów pamięci, zapomnianych — czyli *hypermezję*, lecz uświadomienie wyobrażeń, które utkwiło nieświadomie na jawie (uwaga była wówczas odwrócona).

Palce tworu teleplastycznego chwyciły szalkę, zatrzaśły przykrywę i trąciły rękę eksperymentatora w dół mimo oporu. Zjawisko zostało więc stwierdzone wzrokiem, dotykiem i słuchem.

Podczas następnych badań w r. 1911 — zastosowano aparaty fotograficzne i to siedm aparatów tak rozmieszczonych, iż z rozmaitych stron otrzymywano zdjęcia zjaw.

Na posiedzeniu w dniu 29. maja 1911 teleplastyczna doskonale ukształtowana stopa ujęła cygaretko (Ryc. 24); chwy-



Ryc. 24. — Stopa teleplastyczna chwyta cygaretko z ręki uczestnika seansu.

cone zostało między pierwszy i drugi palec stopy. Dobre zdjęcia, przy świetle magnezjowem, oraz fotografie stereoskopowe stwierdzają nadzwyczaj plastyczne ukształtowanie stopy. (Szczegółowy opis i zdjęcia w dziele cytowanym str. 150).

W czasie seansu jednego u pani *Bisson* ukazała się przy głowie Ewy piękna głowa kobieca; medjum zostaje upro-

szzone do natężenia takiego, by można było zabrać część substancji teleplazmy. Na to przychodzi odpowiedź, iż materia tak jest złączona z ciałem medjum, iż każde naruszenie spowoduje ciężkie przypadłości — pozwala jednak na zabranie nieco włosów ze zmaterjalizowanej głowy.

Uczyliłam to — pisze pani *Bisson* — czterokrotnie, za każdym razem medjum krzyknęło przeraźliwie i dopiero za czwartym razem udało mi się oderwanie małej wiązki materji.

Zapaliłam jasne światło i proszę wyobrazić sobie moje zdumienie! miałam w ręku kosmyk jasno blond włosów, podczas, gdy Ewa ma włosy ciemne.

Badanie psychicznych stanów medjum wykazało trzy fazy:

W pierwszej: nastrój medjum jest niepomyślny — czuje się niedobrze, jest zła i kapryśna, niema ochoty do doświadczeń i ten stan dawał zazwyczaj negatywny rezultat, posiedzenie nieudane.

Drugi stan: pomyślny dla doświadczeń, — medjum pragnie podolać zadaniu, lecz wysiłek woli jest za słaby, wówczas potrzebna jest sugestja, zachęta, wzmocnienie wiary medjum w swoje siły. *Ewa* czuje, że potrzebuje pomocy i zwraca się do uczestników z słowami: pomagajcie mi!

Trzeci stan: jest najbardziej zagadkowy — oto medjum odczuwa organiczny przymus do wyładowania emanacji psychofizycznej — wówczas urządzało się jak najśpieszniej seans. Zjawiska występują wówczas natychmiast bez stanów pośrednich, nierzadko zupełnie ukształtowane głowy — objawy są trwalsze, znoszą lepiej światło, tak iż bywały trzy zdjęcia z jednego fantomu.

W tem stadjum osobowość medjum jest zmieniona a występują także osobowości inne, którym medjum nadaje imiona, odczuwając je jako obce.

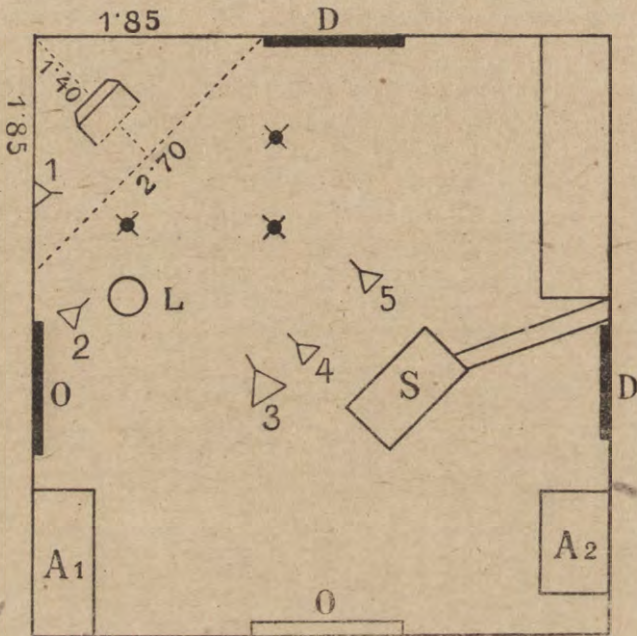
Sprawy te, omawiane obszernie w dziele dr. *Sch.-N.* pomijam, jako podpadające działowi „zjawisk intelektualnych“ medjumizmu.

Ewa C. pod wpływem doskonałych badaczy — pod wpływem umiejętnej sugestji rozwijała coraz lepiej swe zdolności, w latach 1912 i 1913 materjalizacje stają się coraz doskonalsze.

Na zaproszenie dr. *Sch.-N.*, *Ewa C.* wyjeżdża do Monachjum. Gabinet doświadczeń urządzony był wedle uwidocznionej ryc. 25.

Światło dawały 4 gruszki elektryczne, czerwone, w sile 100 świec.

Cały szereg doskonałych zdjęć z boku, od tyłu i z góry — przedstawia obfity materiał dla badaczy kształtów fantomów, głów i innych kreacji teleplastycznych.



Ryc. 25. — A1 A2 szafy, D drzwi, O okna, L lampka, S Aparat dla światła magnezjowego
1. 2. 3. 4. 5. aparaty fotograficzne dla zdjęć błyskawicznych, * miejsca uczestników.

Na posiedzeniu z 30. grudnia 1912 zjawila się twarz przypominająca rysy słynnej artystki paryskiej: Monny Delzy

Przebieg był taki:

Kontrola jak zwykle.

Ręce uśpionego medjum ułożono w ten sposób, by były widoczne aż do ukazania się materjalizacji.

Godzina 9:10. Wzdychania i stękania, ciężkie westchnienia, prosi panią *Bisson*, by pomagała jej całym wysiłkiem woli.

G. 9:20 do 25. Na ramionach i białści medjum widać materjalizację, w kształcie delikatnych mgieł.

G. 9:28 *Ewa* jest niespokojna, mówi coś i wysuwa ręce tak, że chwyta je pani *Bisson* siedząca naprzeciw. Medjum uważa, by ręce jej były widoczne. Nogi znajdują się przytrzymane przez panią *Bisson*.

G. 9:30. Medjum porusza kotarę tak, by światło padało na substancję materjalizacji.

G. 9:30. Znany ciężki odgłos chrapania — jęczy coraz głośniejsze i wyrzuca bezładne słowa, obie ręce trzymają kurczowo kotarę.

G. 9:37. Płat białej substancji, podłużny na piersiach medjum. Ręce bez przerwy kontrolowane. Materja (teleplazma) staje się gęstsza, przybiera kształt jakby białej tarczy.

G. 9:55. Spozstrzegam na substancji rysy twarzy, jakby kredką wykonane.

G. 10. Głośniejsze jęki i konwulsyjne ruchy.

G. 10:11. *Ewa* prosi, by czekać z fotografowaniem, aż twarz będzie dobrze ukształtowana.

G. 10:46. Widzę twarz wyraźną, zapalam światło magnetyczne, eksponuję płytę i zmieniam zaraz dla dokonania dalszego zdjęcia.

G. 10:55. Twarz znajduje się w wysokości ramienia *Ewy* ustawiona jakby bokiem.

G. 10:59. Drugie zdjęcie.

G. 11:8. Obraz się przesuwają.

G. 11:13. Zapalam latarę ręczną i oświetlam gabinet. — Wszystko znikło. — Ścisła kontrola *Ewy*, gabinetu: — rezultat negatywny.

Na seansie z 19. stycznia 1913, uzyskano zdjęcie portretu męskiego, na nagim ciele medjum.

Zjawy ta przypominała rysy nie mniej ni więcej, tylko wielkiego orędownika pokoju: *Wilsona* — czyniła wrażenie,

jakby kartonu, na którym artysta wykonał bardzo żywy portret; oko lewe i część czoła przysłonięte czarnym płatem, a przy dokładnem rozpatrywaniu widoczne było, że środkowa część lewego oka przesunięta jest ku skroni, jak gdyby niezgrabny błąd całego aktu twórczego.

Widać i fałd jakby zgięcia pod węsami, dolna krawędź spoczywa na kłębie bezkształtnej teleplazmy, złączonej pasmem z pępkiem.

Przy podawaniu opisów do publicznej wiadomości, część prasy paryskiej wyraziła podejrzenie, iż badacze zostali wzięci na kawał. To spowodowało dr. *Sch.-N.*, do odparcia wszystkich podejrzeń w drugiej pracy (*Der Kampf um die Materialisations-Phänomene*). Podaje tam szczegóły badań, środki kontroli, rezultaty rewizji, przed i po posiedzeniu i wyjaśnia na podstawie protokołów rzeczoznawców, fotografów, artystów, dalej oświadczeń uczestników seansów (nazwiska znanych uczonych), że wszystkie objawy były bez najmniejszego cienia zarzutu, prawdziwe — medjumiczne i to pod niesłychanie ścisłą kontrolą medjum.

Medjum *Ewa C.* była stałą czytelniczką tygodnika humorystycznego, wychodzącego w Paryżu: „*Miroir*”.

Tam widziała ryciny różnych mężów popularnych, między innymi i *Wilsona* — jest rzeczą zgodną z faktami poznanymi, iż w transie obraz ten tkwiący w wyobraźni medjum, kształtuje się z substancji teleplazmy.

Porównując zjawę z rzeczywistym portretem *Wilsona*, z pisma: „*Miroir*” stwierdzało się znaczne różnice układu.

Na ryc. 26 widzimy materjalizację głowy na posiedzeniu z dnia 9. stycznia 1914, obok kształt już zmieniony, po upływie 5 minut (Ryc. 27).

W czasie doświadczeń monachijskich udało się dr. *Sch.-N.*, zebrać pewne ilości substancji teleplazmy i poddać je dokładnej analizie fizycznej, pod mikroskopem a następnie analizie chemicznej. W dziele swem pomieszcza liczne mikrofotogramy, które stwierdzają zawartość różnego rodzaju komórek organicznych, śluzu, a co najcharakterystyczniejsze: komórek z jądrami (jakię posiada organizm żywy, tkanki ciała).

Zjawiska medjumiczne przy udziale innego medjum *Stasi P.* stwierdzał uczony badacz ponownie u siebie w Monachjum. Oto n. p. osłonił twarz medjum gęstym woalem, substancja dobywała się z ust jak widoczne na ryc. 28.



Ryc 28. Teleplazma wychodząca z rury przez gęsty welon (medjum Stanisława P.) (Sch.-
Notzing — Materialisations-Phänomene).

Była ona struktury włóknistej, z frendzlami i guzami, bardziej podobna do jakiegoś rozgałęzienia roślinnego, aniżeli do struktury włóknistej.

Widać doskonale różnicę — na dłoniach tkanina welonu, a powyżej teleplazma. Badany po zjawisku welon nie wykazał najmniejszej zmiany.

Występowanie substancji i następne wchłanianie przez usta zdejmował dr. *Sch.-N.* i kinematograficznie. (Rycin 32 pomieszczonych w dziele uwidacznia doskonale rzeczywistości przebieg zjawiska).

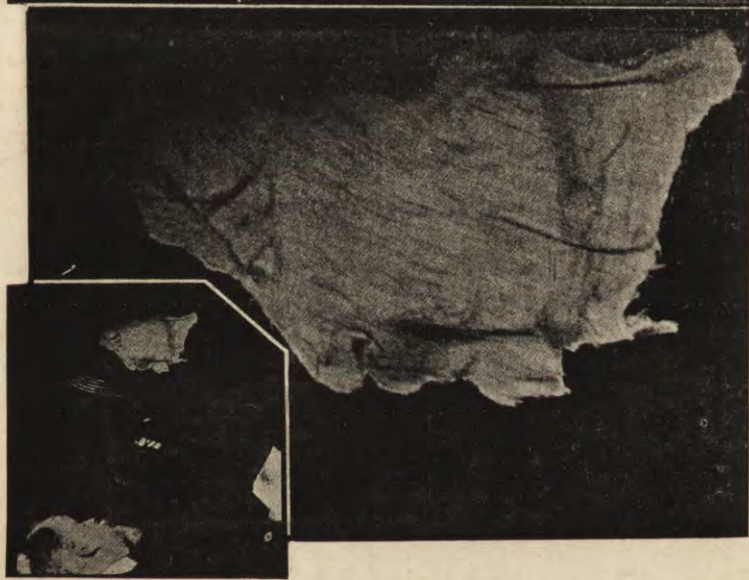
Na ryc. 29. widzimy wstęgę teleplazmy, wychodzącą z ust *St. P.* — biały gęsty wał substancji, widoczny dla wszystkich uczestników, oparł się na sukni medjum, po zniknięciu pozostał ślad wilgotny, który zbadany pod mikroskopem wykazał zawartość komórkowych, granulowanych utworów wielkości i kształtu białych ciałek krwi. W jednym z preparatów stwierdzono wyraźnie oddzielne grupy z jądrami, białych ciałek krwi, obok wyraźnych ugrupowań komórek organicznych skóry, bfon śluzowych i gruczołów (epitelium) w kształtach, jak je podaje zwyczajny podręcznik fizjologii.

Wytrwały i niestrudzony badacz zjawisk medjumicznych, miał sposobność eksperymentowania i z innemi prywatnymi medjami w kołach redzin — i podaje, iż objawy telekinetyczne jak i teleplastyczne nie różniły się niczem od zjawisk stwierdzanych u *Euzopji* i *Tomczykówny* oraz u *Miss Goligher*.

Oto n. p. medjum, panna K... (Polka) — kontrola bez zarzutu, światło dobre, zjawisko widzialne przez wszystkich uczestników.

Medjum kładzie rękę lekko na pokrywie fortepianu — nagle podnosi się fortepian na jednej nodze, na wysokość do 20 cm. i z trzaskiem spada powrotnie. Zważywszy, iż jedna noga fortepianu dźwigała ciężar około 215 klg. i że nawet silny mężczyzna nie zdoła unieść tak ciężkiej nogi, okazuje się wprost materialna niemożliwość podniesienia fortepianu przez watał kobietę.

Na konsoli okiennej znajdowała się podłużna żardynierka z pękami uwiedłych krzaczków kwiatowych i krzewów. Medjum otrzymało zadanie, by z odległości ponad metr, z głębi pokoju wywołało zjawisko na tej żardynierce. Dr. *Sch.-N.* stwierdza, iż



Ryc. 26.

Po lewej u góry zdjęcia normalne, w dole powiększenia. — Ryc. 27. przedstawia zmianę twarzy po 5 minutach. — Różnice tworzą teleplastyczne po upływie 5 minut przedstawiają się wyraźniej.



Ryc. 27.

medjum nie miało żadnej łączności z oknem. Po 5 do 6 minutach, zaszeleściło w krzaczkach i wszystkie [poruszały się, tak, jakby ręka jakaś przebiegała po nich. Doświadczenie to powtórzono kilkakrotnie*).



Ryc. 29. — Teleplazma (gęsty wał) wychodząca z ust

*) Takie same objawy stwierdza uczony podczas doświadczeń w gabinecie inż. *Grunewalda* (Berlin) z innym medjum. — Inż. *Fr. Grunewald* wydał swe prace o zjawiskach medjumicznych jakie stwierdzał obiektywnie nader pomysłowymi aparatami, pod tytułem: *Physikalisch-mediumistische Untersuchungen* (Württemberg 1920).

„Objawy te nie ustępują w niczem objawom neapolitańskiego medjum“ — pisze *dr. Sch-N.* — widocznie czynne tu są ręce dynamiczne.

Inne medjum, chłopak 16-letni w Bawarii *Willy S...* dawał objawy teleplastyczne, początkowo mgły, pasy, sznury, siecie substancji, a następnie będąc świadkiem rozmów i dyskusji na temat zjaw twarzy, postaci i t. p., co widocznie poruszyło mocno wyobraźnię chłopaka, pojawiały się twarze, fragmenty postaci — dalekie jednak od kreacji *Ewy C.*, albowiem były bez wyrazu życia, jakby z papieru — płaskie, a głowy szkicowe, jakby bałwany ze śniegu.

W tem jest widoczny wpływ otoczenia i wychowania — oto *Ewa C.* przez szereg lat była u pani *Bisson* uznanej rzeźbiarki, nie dziw więc, że jej kreacje teleplastyczne, mają cechy pięknej rzeźby (widziała je ciągle), chłopak terminator o fantazji ubogiej, ujawniał swoje żywiołowe zdolności teleplastyczne w fantomach bardziej prymitywnie kształtowanych.

Długoletnie doświadczenia z medjami, których zdolności były umiejętnie potęgowane przez przenikliwego i nieustrudzonego badacza, jakim jest *dr. Schrenck-Notzing*, powtórzenie następnie w r. 1918 tych eksperymentów przez *dr. Geleya* z tem samem medjum — stwierdzają niezbicie, że ta substancja „teleplazma“ jest materiałem, z którego medjum tworzy swe kreacje, mniej lub więcej plastyczne, mniej lub więcej wykończone, mniej lub więcej podobne do widzeń wyobraźni własnej — a nawet widzeń wyobraźni uczestników poszczególnych.

Dobre medjum okazuje w transie zdolności telepatyczne; to znaczy przejmuje w większym lub mniejszym stopniu myśli obecnych. Możemy posunąć ten objaw o krok dalej — to znaczy, iż medjum ma widzenie obrazów, tkwiących w wyobraźni drugiej osoby*).

*) W angielskim tow. dla badań psychicznych wypowiedział filozof *Henryk Bergson* mowę, drukowaną następnie w „*Annales des Sciences psychiques*“.

Wypowiada tam: „Zjawiska medjumiczne walczą dopiero o prawa obywatelstwa w nauce — nauki dzisiejsze, przedewszystkiem przyrodnicze, w dążeniu do ścisłości matematycznej — zubożyły badaną rzeczywistość o te obszary, — które nie dadzą się podporządkowywać pod wagi i miary“.

Tyle wieków żyła ludzkość oddychając powietrzem, czy ktokolwiek przypuszczał, że jest naładowane elektrycznością? Czy wiedziano, iż otoczeni jesteśmy źródłem olbrzymiej energii?

Tak samo żyliśmy i żyjemy wśród zjawisk medjumicznych, nie wiedząc o ich istnieniu i doniosłości dla życia (przyp. autora).

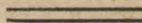
Nie znamy istoty elektryczności, choć manipulujemy doskonale zjawiskami, nie znamy istoty przyciągania i odpychania ciał, a mimo to ujmujemy zjawiska mechaniki niebieskiej w prawa matematyczne o wynikach, zgodnych z rzeczywistością, nie znamy istoty fal elektromagnetycznych, a mimoto wykorzystano poznane własności tychże, dla telegrafu i telefonu bez drutu — a więc choć nie znamy istoty oddziaływań myśli i wyobrażeń na odległość, od mózgu do mózgu — możemy badać fakta i eksperymentować.

Przez odpowiednie poddawanie sugestji medjum wyteża swe tajemne wysiłki i wywołuje zjawiska, jakby nagięte do życzeń eksperymentatora.

Schrenck-Notzing opowiada między innymi zdarzeniami, iż eksperymentując w r. 1919 w Monachium z p. Stanisławą Tomczyk, musiał wyjechać na kilka dni do Paryża, tam był przy doświadczeniach prof. *dr. Geley* z medjum *Ewą C.*, a wróciwszy do Monachium, opowiada p. *Tomczykównie* o zjawiskach materjalizacji, fotografowanej właśnie na tym seansie. Kłęby teleplazmy wychodzące z ust Ewy C. owinęły jej głowę a następnie u góry ukazały się trzy artystycznie modelowane palce.

Tego samego wieczora odbywał się seans z p. *Tomczykówną*, pojawia się materjalizacja i z bezkształtnej masy wyłaniają się trzy palce (fotografia stwierdza).

Czyż potrzeba hipotezy duchów dla wyjaśnienia tego zjawiska?



ROZDZIAŁ IV.

ZAGADNIENIE MATERJALIZACJI.

(Ciąg dalszy rozdziału II)

Pośmiertne dzieło Crawforda — fotografie teleplazmy — fotografie prętów pukających — struktura substancji — linje sił psycho-fizycznych — wspólny podkład telekinezy i teleplastji.

W roku 1920 wyszło dzieło pośmiertne prof. Crawforda (uczony zmarł w sierpniu) znamienne, albowiem zawiera fakta nie tylko spostrzegane, dotyczące układu substancji, lecz bezpośrednio zdjęcia — pozwalające tłumaczenie zjawisk.

W jaki sposób struktura ta chwyta przedmiot?

Zakończenie pręta, wymaga specjalnego ukształtowania przed chwytem, innem jest ono, gdy stół jest lekki — dźwigar nie dotyka podłogi; innem gdy idzie o lewitację stołu ciężkiego, to jest z drugim oparciem na podłodze.

Przemiana struktury jednokończastej w dwukończastą wymaga zazwyczaj 3—5 minut.

Nasuwają się kwestje następujące:

1. Jaki jest dokładny kształt?
2. W jaki sposób chwywany jest stół i jak odbywa się pukanie?
3. Czy struktura w całej długości, jest jednako ukształtowana?
4. Czy można ją widzieć lub odczuć dotykiem?
5. Jak przechodzi przez odzienie medjum?
6. Z jakiej części ciała występuje?
7. Czy skład jest prosty — czy skomplikowany?

Crawford fotografował dźwigar przed wystąpieniem lewitacji — gdy stół jest podniesiony, błyskawiczne zdjęcie jest dla medjum niebezpieczne. Na fotografii widać słup mgły białawej, przeświecającej — jest to ta sama substancja, jaką stwierdziły fotografie materjalizacji z najrozmaitszymi medjami na całym

świecie. Jest to substancja zasadnicza, dla wszystkich fizykalnych objawów medjumistycznych, czyli medjalnych.

Jest ona wprost warunkiem dla objawów, przez nią siła medjalna wchodzi w kontakt ze światem zewnętrznym.

Ta substancja jest jednym czynnikiem objawów, drugim jest siła psychiczna a właściwie „misterjum“ tej siły.

Dla zbadania zakończenia tych struktur, ustawił *Crawford* misę z miękką gliną, chcąc otrzymać plastyczny odcisk struktury zakończenia prętów.

Dla usunięcia choćby cienia złudzenia — związane nogi medjum z nogami krzesła, na którym siedziało, zaś uczestnikom związane nogi razem, jednym sznurem, żaden ruch nie był możliwy.

Otrzymane odciski nie podlegają żadnej wątpliwości.

Ociski są albo płaskie albo wgłębione, Ryc. 30 daje obraz zakończenia pręta, który następnie dźwigał stół przy lewitacji.

Widoczne są wgłębienia, które powstały od ssawek na końcu — *Crawford* stwierdził, że przy zetknięciu słupa z dolną stroną tafli stołowej, słychać szmer ssania, podobny, jaki powstaje przy wypompowaniu powietrza z rurki kauczukowej.

Najdłuższy odcisk miał 13 cm. długości, 9 szerokości i 0.2 cm. głębokości.

W okresie niewidzialności materji, odczuwał *Crawford*, zimny powiew w okolicy kostek medjum, gdy zbliżał dłoń — przypuszczał, że pochodzi on od cząstek materji, wydzielającej się w stanie gazowym.

Gdy dały się słyszeć pukania, *Crawford* dłonią przecinał niewidzialne linje sił — pukanie natychmiast ustawało. Pręt, wedle *Crawforda*, ma więc strukturę „w pobliżu medjum“ gazową, zaś zakończenie z widzialnej materji, która wedle potrzeb, gęstnieje, — jest elastyczną, lub może krzepnąć do twardości metalu.

Jak następuje resorpcja? (wchłonięcie powrotne substancji).

I to stwierdził pomysłowo ten uczony. — Oto spostrzegł, że po odciskach w glinie, drobne ślady gliny były na podłodze i na obuwiu medjum, dalej na dolnej powierzchni stołu na nogach stołu i na sznurach, którymi związane były nogi medjum — przy tem stwierdza ponownie z naciskiem, że ani uczestnicy, ani medjum nie ruszyło się z miejsca (ręce na kolanach, nogi w bucikach i związane).

Dla stwierdzenia bez zarzutu, ubrano medjum w wysokie buty — i umieszczono medjum w skrzyni sięgającej powyżej biodr ściśle u góry zamkniętej. — Glinę w stanie półpłynnym, zabarwiono „błękitem metylowym“.

Nakazał operatorom, by strukturę odbili w tej glinie, — usłyszano uderzenia, koniec zanurzał się w płynną glinę —



Ryc. 30. — Odcisk zakończenia wałka teleplazmy (pręta) w glinie (odcisk ssawki i dwóch jakby palców) z dzieła Crawforda.

odgłos był podobny do mlaskania kota podczas wypijania mleka. — Po zjawisku zbadano całą drogę pręta.

Plamy niebieskie, były na podłodze, na skrzyni wewnątrz, na butach i pończochach medjum, na kostkach nogi — foto-

grafje załączone w pracy dr. *Crawforda* w angielskim oryginale nie pozostawiają żadnych wątpliwości o tym szczególnym fakcie. Plamy te ciągnęły się powyżej ud, na ciele do wysokości pępka.

Podobną eksperymentalną metodą, zbadaf uczoney, drogę występowania substancji, wsypując proszek karminowy, między ciało i bieliznę medjum, dalej nã wewnętrzną powierzchnię skrzyni, zamykającej tułów.

Ślady proszku na zewnątrz, znaczyły drogę — linię przejścia teleplazmy.

Dla badania, czy nogi są w spokoju, czy też nie, czy i podlegają ruchom — skonstruował aparat, w którym za najłżejszem poruszeniem nóg, odzywał się dzwonek elektryczny. W ciągu doświadczenia dzwonek ani razu nie drgnał.

Występowaniu plazmy, towarzyszy stan kurczowy muszkułów nogi i kostek, prawdopodobnie następuje jakaś przemiana natury energetycznej w tkankach dolnych kończyn.

Sprawa otrzymania zdjęć fotograficznych teleplazmy i struktur teleplazmowych, była niesłychanie trudną.

Wprawdzie przy dalszym odpowiednim wpływaniu na medjum, twory były widoczne przy świetle czerwonym, jednakowoż nie na tyle, by można je badać dokładnie, — zaś w razie doprowadzenia światła, znikaly natychmiast. To też po wielu próbach zastosował *Crawford* samoświecące tarcze, które układał na podłodze wewnątrz koła. Skutek był nadspodziewanie pomyslny.

Zakończenia tych wysyłanych tworów, przesuwaly się nad tarczą świetlną i można było doskonale obserwować zjawiska.

Koniec takiego pręta zakrzywiał się haczykowato i chwycił nogę stołu, następnie rozwijał się i cofał, substancja plazmatyczna zmieniała na życzenie swój kształt, rozszerzała się, przybierając formy gąbki, obracała się dokoła swej osi, wyrastała w kształtach liściowych, objawiała właściwości kauczuku lub twardniała w oczach.

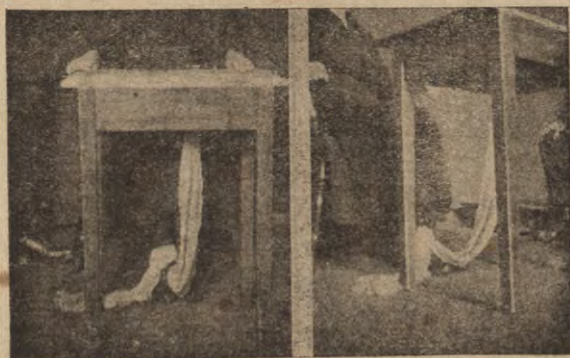
Gdy pręt stawał się grubszym tracił zwolna na gętkości.

Charakterystycznym objawem było, iż wypustki teleplazmy, na życzenie dotykały się tarczy świetlnej, lecz stawało się to powolnie i z ogromną ostrożnością — tak, jak gdyby badały rozkładcze działanie matowego światła.

Po sześciomiesięcznych daremnych próbach, udało się *Crawfordowi* dokonanie 75 zdjęć błyskawicznych. Załączona rycina przedstawia kłęb substancji u nóg medjum. Ryciny 31 i 32 są reprodukcjami od przodu i boków, struktury powodującej lewitację stołu — po opadnięciu.

Każdy błysk światła, wywołuje wstrząśnienie nerwowe medjum.

Oryginalne dzieło *Crawforda*, mieści znaczną liczbę odbitek fotograficznych — widać tam teleplazmę w formie grubych pasów, wstążek, frenzli, na niektórych tworzywo wstęgowate obejmuje części stołu, gdzieś znowu występuje jako wznoszący się słup o wyraźnych konturach.



Ryc. 31.

Ryc. 32.

Zdjęcie materji dźwigara teleplazmy przed lewitacją (w stanie biernym)
31. widok z przodu, 32. widok z boku.

Objaśnień jest nieco brak, albowiem śmierć uczonego przerwała jego nadzwyczajne prace i dzieło nie zostało dokończone.

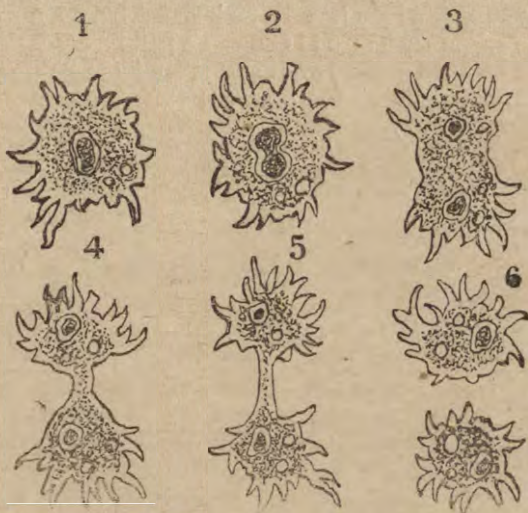
Fotografie, stwierdzają wszystkie spostrzeżenia uczonego poczynione poprzednio (podane w I. części) wówczas gdy substancja była jeszcze niewidzialną i badacz stwierdzał objawy przy pomocy pomysłowych aparatów.

Niezmiernie ciekawy jest opis fizjologicznych stanów, jakie przechodziło medjum podczas zjawisk.

Puls p. *Golligher* wynosi przed posiedzeniem 72, w czasie lewitacji 90 do 110, po lewitacji 80, przy następnej lewitacji 126.

W chwili przygotowania błyskawicznego zdjęcia miało puls 120, po zdjęciu 72. Temperatura nie ulega zmianie, ręce chłodne i wilgotne.

Stwierdzono, że w czasie występowania telepiazmy napięcie malało i miękkie partje nóg zapadały, traciły miąższość, wiodły, jakby z powodu ubytku materji.



Ryc. 33. — Przemiany komórki protoplazmy.

To zjawisko stwierdzono eksperymentalnie, dokładny opis podany jest woryginale oraz w recenzji dr. Schrenck-Notzinga (*Psychische Studien*, lipiec 1921).

Po śmierci *Crawforda*, grono osób z londyńskiego psychicznego towarzystwa prowadziło dalej seansy z p. *Golligher* i wynik tychże oraz zdjęcia fotograficzne, wykazały zupełną zgodność wyników, z rezultatami prof. *Crawforda*.

W wydawnictwie, wspomnianego towarzystwa, pomieszczony jest opis podany przez obecnego kierownika seansów w *Belfascie*, inż. *Stevensona* (*The Psychic. Research*

Quarterley Oktober 1920. (London, Kegan). A Test Seanse with the Golligher Circle).

Doświadczenia, prowadzone przez wytrwałych uczonych jak *Sch.-Notzing* i *Crawford*, celem sprawdzenia objawów telekinezji i teleplastji, oraz zbadania przebiegu objawów, celem wyjaśnienia genezy tychże i uchwycenia prawidłowości zagadkowych psychofizycznych emanacji*), organizmu medjalnego, prowadzone są w dalszym ciągu w laboratorjach instytutów medjumicznych.

Oby powołani do takich badań uczeni w Polsce, przystąpili do tej pracy w „Instytucie dla badań zjawisk medjumicznych“ — powstającym we Lwowie!!



*) Występujące z ciała medjum twory, bądź to w kształcie prętów, bądź mniej lub więcej ukształtowanych form ręki, nogi i t. p. określono mianem „pseudopodjów“ („nibynóżki“).

Zjawisko takiego wyrastania „nibynózek“ — dają organizmy jednokomórkowe — jak np. ameby.

Ryc. 33 objaśnia przebieg zmian.

Żyjątko posiada w ciele z protoplazmy ciemne jądro i pęcherzyk pulsujący (vakuole). Z protoplazmy wychodzą ruchliwe „nibynóżki“ a proces rozpadu na dwie odrębne ameby uwidaczniają rysunki od 1 do 6.

Z macierzystej komórki powstały dwie odrębne (przyp. autora).

ROZDZIAŁ V.

PUBLIKACJE STANOWISKA UCZONYCH WOBEC FAKTU MEDJUMIZMU.

Publiczne prelekcje: Richeta, Sir Lodg'ea i Geleya.

Poza głosami idącymi w szerokie koła społeczeństw — pro i contra, przez artykuły dziennikarskie, pisma ulotne, wydawnictwa specjalne — ukazują się od czasu do czasu enuncjacje „ex cathedra“ znamienitych badaczy.

W roku 1906 wygłosił znamiennej mowę prof. *dr. Richet* w trzy lata później w Londynie, prezes najstarszego Tow. Uczonych Anglii, słynny fizyk prof. *Oliwer Lodg'ea* a w roku 1918 sensacyjną wprost prof. dr. *Gustaw Geley*, na podstawie swych badań z *Éwą C.* i wyników prac *dr. Ochorowicza* i *dr. Schrenck-Notzinga*.

Podają je — uwidoczniają postęp i rosnące zainteresowanie „wiedzy oficjalnej“ zjawiskami medjumicznymi a to w pierwszym rzędzie „fizykalnymi“.

1. „Przyszłość nauki psychologii“.

Na piątym międzynarodowym zjeździe psychologów, który się odbył w Rzymie 1906 r., prof. *Richet* wystąpił ze śmiałą mową na temat „Przyszłości psychologii“.

„Sądzę, że zbłądzilibyśmy bardzo, gdybyśmy zaniedbali rozpoczęte badania metapsychiczne; można bowiem przewidywać, że za lat kilka badania te zdobędą sobie miejsce pod słońcem. Metapsychika, będąc miała swoje metody, swoje pokazy, swoje traktaty klasyczne, dzięki którym będzie mogła, podobnie jak jej poprzedniczki, torować drogę nowym, dotychczas nieustalonym naukom.

Powinniśmy zawsze mieć na pamięci przykład somnambulizmu.

Już od roku 1780 obserwowano, że różnego rodzaju zabiegi sprowadzają pewien stan fizjologiczny i psychologiczny, zwany magnetyzmem zwierzęcym lub somnambulizmem.

Ale nauka urzędowa, pomimo niezliczonych faktów, demonstracji, memorjałów, książek, dzienników, pomimo opinii publicznej, — niekiedy, bardziej oświeconej, niż opinja nauki — odmawiała swego uznania tym faktom, aż do roku 1875. W owym to czasie miałem szansę, będąc jeszcze bardzo młodym studentem, że uda mi się — jeżeli się nie mylę, już w sposób stanowczy — wprowadzić ów fakt somnambulizmu, sztucznie wywołanego do liczby zjawisk niewątpliwych, klasycznych, tak, że już dzisiaj nikt o jego rzeczywistości nie wątpi. Być może, że podobny zwrot opinji powstanie także i odnośnie do zjawisk metapsychicznych, ponieważ niektóre z nich są już stwierdzone, a inne ogłoszone przez tylu obserwatorów w różnych stronach świata, że trudnoby już przypuszczać, iż są tylko jakimś kolosalnem złudzeniem, albo, jeśli ktoś woli jakąś olbrzymią i powszechną mistyfikacją.

Niewątpliwie, liczni obserwatorowie opowiadający nam historie domów nawiedzionych, widziadeł, lewitacji, przepowiedni, leczenia chorób, przeobrażeń materji, aportów i innych dziwnych przejawów, nie należą wszyscy do obserwatorów ścisłych i uważnych. Ich wiara szkodzi ich zmysłowi krytycznemu, wierzą raczej, niż rozumieją, narażając nieraz na ciężką pracę tych, którzy chcieliby oddzielić ziarno od plewy, prawdę od mrzonek chaotycznych. Ale też byłoby niesłusznem odmawiać im wszelkiego kredytu, pod pozorem że ich przekonania nie są przekonaniem uczonych urzędowych. William Crookes, Russel Wallace, Zöllner, Lombroso, nie są zerami i sądzę, że większość z nas, byłaby dumną z posiadania takiego zasobu naukowego, jak najmniejszy z wymienionych uczonych. Nie dlatego to mówię, żebym się miał kłaniać przed powagą i żebym chciał wznawiać słówko, które tak bardzo opóźniało postęp: „Magister dixit“. Ale, bądź co bądź, ani Crookes, ani Wallace, ani Zöllner, ani Lombroso nie zasługują na usuwanie ich z koła prawdziwych uczonych.

Tak jednak sądził prof. *Wundt*; już przed kilku laty wystąpił on z pewnym zapalem przeciwko doświadczeniom z ner-

wowymi lub chorymi, z których ośmielają się wyciągać wnioski, dotyczące wielkiej powszechnej przyrody.

„Są dwa światy — mówił on ironicznie: — jeden świat wielki powszechny, rządzony prawami odkrytymi przez *Kopernika*, *Galileusza*, *Newtona* i *Helmholza*; i inny mały światek, kilku dziewcząt kapryśnych i histerycznych, który się całkiem inaczej zachowuje. Otóż mój wybór już zdecydowany, wolę ten świat wielki niż ten mały“.

Pan *Wundt* miałby może słuszość, gdyby zdołał wykryć istotną sprzeczność między tymi dwoma światami; ale uczony psycholog, może się uspokoić. Dwa fakty prawdziwe nie sprzeciwiają się sobie, a jeśli istnieje między nimi sprzeczność pozorna, to dowodzi ona tylko naszej ignorancji.

Choćby wykazano rzeczywistość widziadeł i przeczuć, nicby to nie ujęło prawom powszechnego ciężenia.

Choćby dowiedziono istnienia telepatji, formuła oscylacji i wahadła pozostałaby tą samą.

Alboż odkrycie radu, które tak wiele dodało do naszych wiadomości z materji, ujęło cokolwiek temu, czego nas uczyła chemja o połączeniu jodu z żelazem.

Kawałek kamienia magnetycznego, przyciągającego żelazo, jest bardzo drobnym światkiem, który zdaje się przeczyć każdej innej znanej bryłce materji.

A jednak ileż to wielkich odkryć wpłynęło z tego kawałka metalu!

Zawdzięczamy mu całą dzisiejszą elektryczność. Rad, którego nie istnieje więcej nad dwa gramy, nie jest światem obszernym. Ale z tymi dwoma gramami zaobserwowane fakty, zdają się przeczyć wielkiemu światowi powszechnego przyciągania. Gdyby p. *Wundt* chciał być konsekwentnym, powinienym powiedzieć, że i zjawiska radowe nie mają prawa zaliczać się do naukowych...

Co do mnie, uważam, iż fakty dotyczące metapsychiki, jeśli są prawdziwe, winny być badane otwarcie, metodycznie bez niechęci i bez względów — sine ira et studio.

Nie chodzi o to, czy zgadzają się lub nie (pozornie) z faktami znanymi ale o to, czy są prawdziwe. Nie chodzi o to, czy są obserwowane na małym światku, czy na wielkim świecie, ale o to czy są prawdziwe lub fałszywe.

W tem jest cała kwestja; a jednym sposobem osądzenia jej, jest badanie.

Pod groźbą zaś śmiesznego uprzedzenia, nie wolno decydować o prawdziwości lub nieprawdziwości danego faktu, bez odnośnych eksperymentów.

Taka jest według skromnego mego zdania, jedna z dróg, na które wejść musi psychologja w przyszłości, bo ta droga będzie owocna.

Odsłoni nam ona niespodziane widnokreśli.

Nie są mi obce wszystkie dziwne strony tych faktów.

Ale nie należy się przestraszać tem, co jest dziwne.

Obowiązkiem każdego uczonego jest właśnie, żeby się nie zaślepiął przeszłością nauki i pojmował naukę przyszłą. Zajrzawszy bowiem do historii nauk, przekona się, że każde wielkie odkrycie, było zrazu traktowane jako fałsz, obłąd lub zbrodnia.

I nie mogło być inaczej, bo jeżeli co charakteryzuje odkrycie, to właśnie to, że jest niespodzianką, czemś nieoczekiwanem, czemś nowem; przeczy ono opinji powszechnej; jest w sprzeczności z nauczaniem klasycznym, urzędowem.

Inaczej nie byłoby odkryciem.

To też zaledwie się zjawi, znajduje tysiące przeciwników... bo człowiek nie łatwo zgadza się na przypuszczenie, że mógł żyć dotychczas w niewiadomości czegoś lub głosić błąd.

Nie chcemy sobie wyobrazić, że przyjdzie taka chwila, w której cała nasza nauka okaże się dziecinną i śmieszną. Nasi przodkowie, uczeni XVII. wieku, nie byli byle kim, a jednak nie przypuszczali nic z tego, co jest elementarnem dzisiaj.

Dzisiaj 15-letni uczeń może umieć więcej, niż Galileusz, Newton i Lavoisier razem wzięci, którzy nie znali fotografii, elektrodynamiki, mikrobów, telefonu i t. p.

Przypuszczają niektórzy, że postęp zatrzyma się, ponieważ niema już zasadniczo nowych faktów do odkrycia.

Ale przypuszczenie takie wydaje mi się dziecinnem i uwierzyłbym raczej, że znacznie więcej prawd jest jeszcze przed nami do odkrycia, aniżeli odkryć już dokonanych.

W samej rzeczy, nauka, z której tak dumni jesteśmy, nie dała nam jeszcze wyjaśnienia kwestyj, które znać mniema. Właściwie nie rozumiemy jeszcze zjawisk obserwowanych, a prawa, jakie niby odkrywamy, są właściwie tylko warunkami ogólnymi zjawisk.

2. Tajemnica życia.

Mowa inauguracyjna prof. Sir Olivera Lodg'ea na posiedzeniu „British Association“.

Wydaje się rzeczą całkiem pewną, że bez materji nie może być ziemskiego objawu życia.

Stąd pochodzi, że ludzie nauki wypowiadają lub aprobują takie zdania, jak: „Rozróżniam w materji obietnicę i możliwość wszystkich form życia“.

Wszystkich ziemskich objawów życia — zapewne.

Jakżeż inaczej mogłoby ono objawić się, jak nie przez materję.

„Nie znajduję nic w organizmie prócz praw chemji“, powiadają nam. Bardzo dobrze jest to dość naturalne. Jest to to właśnie, czego oni poszukują: studjują oni fizyczne i chemiczne strony, czyli objawy życia. Ale życia samego, życia i myśli i świadomości nie badają, oni i wyłączają je ze swego programu.

Materja jest tem, co przemawia do naszych zmysłów; materializm jest przystosowany do świata materialnego i nie jako filozofja, lecz jako „credo robocze“, jako przybliżona i bezpośrednia formuła, przeznaczona do kierowania badaniem. Wszystko, co leży pozatem, należy do innej dziedziny i musi być osiągnane innymi metodami.

Tłumaczyć to, co jest psychiczne, językiem fizyki i chemji, jest poprostu niemożliwością; stąd pochodzi dążność do zaprzeczania istnienia tego, co jest psychiczne, z wyjątkiem jako epifenomenu, t. j. zjawiska następczego.

Ale wszelkie takie filozofowanie jest nieusprawiedliwione i sprowadza się w rzeczywistości do lichej metafizyki.

Tak więc, jeżeli kiedykolwiek pracownicy nauki idą w swym entuzjazmie zadaleko i powiadają, że rzeczy, które oni wyłączają ze swego badania, nie istnieją we wszechświecie, to musimy zaapelować przeciwko nim, do bezpośredniego doświadczenia.

My sami żyjemy, posiadamy życie i umysł i świadomość, mamy w tych rzeczach doświadczenie z pierwszej ręki, całkiem niezależnie od doświadczeń laboratoryjnych.

Rzeczy te należą do wspólnej wiedzy, całej rasy.

Urodziny, śmierci i małżeństwa nie są rzeczami biologa, ale ludzkości; istniały one, zanim którakolwiek z nich została zrozumiana, zanim ukazał się pierwszy ślad wiedzy. My sami jesteśmy tem laboratorjum, w którym ludzie nauki: psychologowie i inni robią doświadczenia. Mogą oni formułować nasze procesy trawienia oraz materialne odpowiedniki, towarzyszące woli, czuciu i myśleniu, ale nie dotykają ukrytych istności kierowniczych“.

Gdzie występuje jedynie materja organiczna, tam wszystko jest określone. Gdzie tylko ukazała się pewna świadomość, tam wyrastają nowe potęgi, a zdolności i życzenia świadomych części schematu wywierają wpływ na całość. Jest ona kierowana nie z zewnątrz, ale z wewnątrz*), a moc kierownicza tkwi w każdej chwili.

„Aczkolwiek przemawiam tu *ex cathedra*, jako jeden z przedstawicieli wiedzy ortodoksyjnej, to jednak nie cofnę się przed wypowiedzeniem zdania osobistego, które będzie streszczeniem wyników, jakie w umyśle moim wytworzyło 30 lat badań psychologicznych, rozpoczętych nie tylko bez predylekcji, ale raczej ze zwykłym nieprzyjaznym uprzedzeniem. Nie tu jest miejsce na wchodzenie w szczegóły lub roztrząsanie faktów, któremi pomiata wiedza prawowierna; muszę jednak przypomnieć, że wszelka enuncjacja, wygłoszona

*) We wnętrzu poczwarki, rozgrywa się tajemniczy proces metamorfozy. Oto ciało owadu dematerializuje się, następuje całkowity rozpad organizmu larwy — tworzy się bezkształtna jednorodna masa, w której zanikają różnice organiczne i specyficzne. — Muszkuły, wnętrzości, nerwy, przechodzą w substancję zasadniczą — pierwotną podstawę życia.

A potem, nagle substancja ta organizuje się i jej kosztem odbywa się całkowita materializacja. Owad doskonale ukształtowany jest zupełnie różny od prymitywnej larwy (przyj. autora).

z tej mównicy niema charakteru efemerycznego, albowiem podlegać będzie krytyce pokoleń, które jeszcze się nie narodziły, a których wiedza będzie niewątpliwie pełniejsza i szersza aniżeli nasza.

Wobec tego wasz przewodniczący nie powinien być w zupełności skrzepowany łańcuchami ortodoksji dzisiejszej, ani też ograniczony wierzeniami, które są obecnie w modzie.

Zarówno ze względu na siebie samego, jak i na moich współpracowników, muszę, nie bacząc na niebezpieczeństwo znudzenia słuchaczy, nie tylko wyrazić nasze głębokie przekonanie, że wypadki uważane dziś za tajemnicze, mogą być badane i systematyzowane przez staranne i wytrwałe stosowania metod naukowych ale pójść dalej jeszcze i oświadczyć możliwie krótko, że już fakty w ten sposób zbadane przekonały mnie, że pamięć i uczucie nie ograniczają się do tego skojarzenia z materją, przez które jedynie mogą ujawniać się i że osobowość trwa po śmierci cielesnej. Nie żadna nowinka sensacyjna, lecz nagromadzone wyniki długich, poważnych studjów, składają mi do mniemania, że inteligacja pozabawiona ciała, może w pewnych warunkach wchodzić z nami w stosunki za pośrednictwem materji i tym sposobem znaleźć się w obrębie naszego badania naukowego. Możemy mieć nadzieję, że osiągniemy stopniowo pewne zrozumienie natury jakiegoś bytu szerszego, być może eterycznego. Grono badaczy odpowiedzialnych już teraz wylądowało na zdradnem, lecz obiecującym wybrzeżu nowego łądu.

„I więcej jeszcze trzeba powiedzieć. Metody naukowe nie są jedyną drogą, prowadzącą do prawdy, aczkolwiek są drogą naszą. „Uno itinere non potest perveniri ad tam grande secretum“.

3. Mowa prezesa Instytutu metapsychicznego prof. dr. Geley'a.

Dr. Gustaw *Geley*, laureat fakultetu medycznego w Lyonie wygłosił w dniu 20. stycznia 1918, w sali „College de France“ wykład dla członków Instytutu psychologicznego: „O zjawiskach ideoplastji“:

Na podstawie doświadczeń prof. *Schrenck-Notzinga* oraz eksperymentów prowadzonych w szeregu seansów z *Ewą C.*, przedstawił wyniki i interesujące swe poglądy — wyjaśniające zagadkowe zjawiska.

Przytoczę tu wyjątki z obszernego jego referatu, który wyszedł w osobnej odbitce nakładem T o w. P s y c h. (P a r y ż 1918).

„Nie przedstawiam krytycznego *Exposé*, ani historycznego obrazu zjawisk telekinezji i teleplastji — materjalizacje, o których mówię, rozwijały się przed moimi oczami od powstania aż do końca, rozwijały się i kształtowały a świadectwo moich zmysłów, stwierdzały aparaty rejestrujące i zdjęcia fotograficzne.

Medjum dawało zawsze dowody dobrej woli i bezwzględnej uczciwości, rezygnacja, z jaką *P. Ewa C.* poddawała się przykrym nieraz badaniom jej medjalnych zdolności, zasługuje ze strony ludzi nauki, na szczerą podziękę i wdzięczność.

Zjawiska wyłaniają się na posiedzeniach po pewnym czasie przygotowawczym, medjum jęczy, narzeka i przypomina kobietę w bólach porodowych.

Cierpienia dochodzą do najwyższego paroksyzmu w chwili powstania zjawiska, — ustają gdy materjalizacja się kończy.

Określenie objawów byłoby takie: Od ciała medjum odłącza się substancja, początkowo bezpostaciowa (*amorph*) następnie wielopostaciowa (*polymorph*). Tworzy się w rozmaitych kształtach i wykazuje w ogólności mniej lub więcej złożone twory.

Rozważyć musimy:

1. Substancję jako podłoże materjalizacji.

2. Ukształtowane jej twory.

Substancja zapowiada się przez powstawanie białych świecących płatów wilgotnych na czarnej sukni medjum — najczęściej z lewej strony.

Ten objaw jest zapowiedzią zjawisk (*Phenomene premonitoire*) nieraz od pół do całej godziny przed innymi zjawiskami, — czasami niema innych zjawisk. Występuje ona właściwie z całego ciała medjum, w szczególności z pal-

ców, głowy, wgłębień i otworów. Najczęściej i najdogodniej dla badania występuje z ust — widzieć można eksteroryzację z wewnętrznej strony policzków, z podniebienia i dziąseł.

Wygląd ma najrozmaitszy — to jako wyciągalne ciasto, to jako masa protoplastyczna, w kształcie licznych cienkich nitczek, lub sznurków różnej grubości, — jako wąskie sztywne promienie lub szercką wstęgą, — bądź też jako gęsta tkanina lub subtelny welon, a nieraz jako błony, — (membrana) z frezłami, guzami, przypominającymi siecie.

Ilość występującej materji jest rozmaita, — bywa, że tworzy się taką masą, iż okrywa całe medjum niby płaszczem.

Barwa występuje najczęściej biała, czasem szara a nawet czarna.

Widzialność jest również różnego stopnia, może maleć i wzrastać.

W dotknięciu bywa najczęściej chłodna i wilgotna, niekiedy kleistą i ciąglą, rzadko suchą lub twardą.

Wydaje się miękką, elastyczną, gdy się rozszerza, — twardą guzowatą włóknistą, gdy tworzy sznury i supełki. — Niekiedy jest wiotką jak pajęcyna.

Substancja ta jest ruchliwą — ruch jej, jest jakby pękanie gądku, po kolanach, piersiach i plecach medjum, podnosi się i opada. — Nieraz są ruchy błyskawiczne, ukazują się i znikają momentalnie.

Substancja ta jest wysoce czułą — wrażliwość jej jest złączona z hyperestetyczną wrażliwością medjum, — każde dotknięcie odbija się boleśnie na medjum — raptowne lub dłuższe, wywołuje szok konwulsyjny i dłużej trwające boleści.

Światło powoduje jej znikanie i przykre wstrząśnienie medjum — jakkolwiek wrażliwość na światło przedstawia się dość różnie.

Czasami znosi substancja i światło dzienne, błyskawiczne światło magnezji przy zdjęciu fotograficznym, działa jak uderzenie; ale medjum przygotowane na to, znosi ten fakt spokojnie.

W substancji tej wrażliwość łączy się z pewnego rodzaju instynktem, przypominającym instynkt samozachowawczy bez-

kręgowców. — Posiada niedowierzanie i podejrzliwość zwierzęcia bez środków obrony, istoty, której jedynym środkiem obrony jest ucieczka — powrót do organizmu medjum, z którego wyszło. — Obawia się dotykania i jest w pogotowiu do natychmiastowej ucieczki, aby być wchłoniętą w organizm medjalny.

Substancja ma bezpośrednią skłonność do organizacji — kształtowania się — nie pozostaje długo w stanie bezpostaciowym, nierzadko widać bezkształtną masę, w której tkwią twory jak palec lub dłoń wiszącą na strzępach materji, widać i głowy, osłonięte welonem substancji.

Twory są różne — widziałem, palce, cudownie modelowane, z paznokietkami, doskonale ręce posiadające kosteczki, stawy, łokieć, widziałem żywą głowę — czułem doskonale kości czaszki, pod gęstym włosiem — patrzałem na twarze artystycznie modelowane — żywe oblicza (Ryc. 34) — oblicza ludzkie.

Widziałem jak z substancji występowały palce, były połączone z palcami *Ewy* — gdy medjum oddalało ręce, substancja wydłużała się, składała w gęste sznury, tworząc frenzle podobne siatce, wkońcu stwierdzałem, że między tym splotem pojawiało się dobrze ukształtowane oblicze.

Czasami pojawia się kształt bez przygotowań — podam przykład typowy: „Na prawo od medjum około 75 cm od głowy powstaje zjawy głowy, głowa ludzka o normalnych rozmiarach, dobrze ukształtowana o zwykłym profilu.

Plastyka zwyczajna, wierzch czaszki i czoło doskonale zmaterjalizowane, — czoło jest wysokie, włos strzyżony pełny krótki, kasztanowaty lub czarny. Poniżej brwi, zacierają się kontury.

Głowa cofa się i występuje ponownie, — twarz niezupełnie ukształtowana, jest zasłonięta jakby gęstym welonem substancji. Wyciągam rękę, przesuwam po bujnych gęstych włosach, dotykam kości czaszki — twarde i mocne... mgnienie oka i już wszystko znikło.

Twory wykazują pewną samodzielność — narządy zmaterjalizowane nie są martwe, lecz biologicznie żywe. Ręka ma pełne funkcjonalne zdolności, byłem nietylko dotykany ale i z naciskiem taką ręką chwytyany.

Przez cały czas zjawiska, materjalizacja pozostaje w ściślejszej łączności z medjum, — w raporcie fizjologicznym i psychologicznym. Raport fizjologiczny widoczny jest w kształcie delikatnego sznurka substancji, łączącego zjawę z ciałem medjum. — Jest tu analogja z pępowiną łączącą embrjo z matką,

Refleks wrażliwości tworu, odbija się na medjum“.



Ryc. 34. — Zjawa wyrazistej twarzy na tle czarnego trykotu Ewy C.

W dalszym ciągu wykazuje *Geley* braki dzisiejszej fizjologii, — fizykalno-chemiczne wytłumaczenie zjawisk życia nie wystarcza.

„Niema szczególnej substancji kostnej — albo mięsnej, albo nerwowej — jest jedna zasadnicza substancja, z której tworzą się różne narządy rozwijającego się kształtu“. — Jako przykład

podaje już poprzednio opisane zjawisko powstania motyla z poczwarki.

„Istota substancji organicznej jest najważniejszym punktem biologicznego zagadnienia.

Wszystko dzieje się tak, jak gdyby cały zespół organizmu kształtowany był przez wyższy dynamizm, następnie kierowany i utrzymywany. (Ryc. 35).

Trzecią sprawą najważniejszą jest:

Dynamizm kierowniczy posłuszny jest kierującej idei.

Kierująca idea jest przyczyną zjawisk materjalizacji, ona wywołuje ideoplastję czyli teleplastję, to jest objaw materjalizacji, powstającej poza organizmem medjum.

Cóż znaczy słowo ideoplastja? Oznacza, iż idea wyobrażenie; modeluje żywą materję.

Istota żyjąca nie może być nadal uważana tylko jako zespół komórek, albowiem przedstawia się przedewszystkiem jako psycho-dynamizm, którego ciało, to jest zespół komórek staje się jego ideoplastycznym tworem.

Zmaterjalizowane kształty, ukazujące się na seansach medjumicznych, wykazują ten sam proces biologiczny, jak przebieg rozrodczy.

Nie są ani mniej ani więcej cudowne, jak materjalizacja dziecięcia kosztem ciała matki, albowiem widzimy, że kształtowanie form materjalizacji odbywa się kosztem ciała medjum.

I cierpienia medjum są również podobne.

Oznacza to zupełny przewrót fizjologii materjalistycznej.

Prawa rządzące światem materjalnym nie posiadają tej niewzruszonej i absolutnej stałości, jak sądzą powszechnie — posiadają tylko wartość względną.

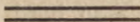
Pragnę, byście państwo z mego wykładu odebrali podwójne wrażenie; przedewszystkiem, iż niema nierozwiązalnych zagadnień i niema niepoznawalnego, oraz, iż niema nic nadnaturalnego ani nadnormalnego.

Te powszednie wyrażenia, które kryją tylko naszą niewiedzę, należy nareszcie zarzucić.

Pragnę także ostrzec, byście mieli się na baczności przed naukami materialistycznej psychofizjologii*).

Żywa istota jest zupełnie czemś innym, aniżeli zespołem komórek, podobnie jak i wszechświat, jest czemś innym od agregatu atomów“.

Poglądy swe filozoficzne uzasadnił doktor *Geley* w pracy p. t. *De L'Inconscient au Conscient*. (Paryż 1919).



*) Psychofizjologia, stwierdzająca wzajemną zależność zjawisk fizjologicznych i psychologicznych, nie wyjaśnia istoty tychże.

Nowoczesna „psychologia eksperymentalna“ oparta na dziełach Wundta (Podstawy fizjologicznej psychologii) jest próbą dociekań ze stanowiska światopoglądu materialistycznego.

Byстрыm pogłębieniem tej dziedziny odznaczają się prace przedwcześnie zmarłego uczonego polskiego, *Edwarda Abramowskiego* (Rzeczy pozaumysłowe). Szersze omówienie tych niezmiernie interesujących objawów świata podmiotowego, znajdują czytający w II. tomie, przy rozpatrywaniu „intelektualnych zjawisk medjumizmu“ (przyp. autora).

RÓZDZIAŁ VI.

SEANSE MEDJUMICZNE Z MEDJAMI J. F. I G. NIUTĄ

Seanse z medjami Jankiem F. i Niutą G. — fotografie materializacji — seanse we Łwowie z Niutą G. (1920).

Wyjeżdżając swego czasu bardzo często w różne strony, już to jako inżynier w sprawach zawodowych, lub prelegent oraz współpracownik kilku pism — spotykałem się z spirytystami i antyspirytystami.

Niejednokrotnie opowiadano mi, że tu lub ówdzie zdarzyły się nadzwyczajne rzeczy — ukazywały się na seansach światła, widma, coś łamało i przerzucało wszystko w domu i t. p. historie. — Opowiadania były zabarwione nastrojem widza, lub referenta, który o tem słyszał. Na wszelkie interpelacje: Jak Pan to wytlumaczy — czy są duchy? — odpowiadałem zazwyczaj: „Jak sam zobaczę, to może będę mógł osądzić“.

Istotnie, zdarzyła się sposobność bezpośredniego zetknięcia się z temi zjawiskami — po prelekcji w pewnem miasteczku zostałem zaproszony na seans do jednej rodziny.

Rodzina cała była żarliwie spirytystyczna — medjum, młody chłopak J. F. równie wierzyło, że duchy z niem obcuja.

Siedzieliśmy w kole — uczestników było — jak sobie przypominam, siedmiu razem z medjum — osoby poważne. — Pan domu hypnotyzuje medjum — które szybko zapada w trans. Koło utworzone dokoła stołu, na którym pali się lampa osłonięta szkiełkiem białem, na niem nasadzono drugie czerwone. Całą konwersację, kierownika z medjum i jego duchem opiekuńczym, pomijam jako nieodzowny wprowadzenie — lecz mający dla faktów tylko dekoracyjne znaczenie.

Medjum jęczy, szepce, rozmawia z kimś półgłosem — następnie wstaje z koła i idzie ku otomanie znajdującej się w rogu pokoju, po mej stronie lewej w odległości około 2 m.



Ryc 35. Zdjęcie na seansie z Ewą C., dokonane przez prof. Dr. Geleya. Po lewej stronie u góry, zjawia twarzy kobiecej, otulonej szalem. Poniżej na lewo, w dalszym stadium kształtowania, (powiększenie) rysy, szczególnie oczy występują z doskonałą plastyką; po prawej to samo oblicze w dematerializacji.

Po chwili ukazały się ponad naszymi głowami światła — kształt był zamglony a przedstawiały się jak mgła jasna bez żadnego promieniowania — wielkość oceniłem na 3 do 5 cm. średnicy.

Kierownik siadł do fortepianu i światła te — było ich raz więcej, raz mniej pojawiały się i znikaly — poruszały się i wirowały w takcie muzyki.

— „Czy można fotografować?“ — pyta gospodarz.

— „Dam znać“ — odpowiada medjum.

Światło czerwone umożliwiło otwarcie kasetki aparatu umieszczonego naprzeciw grupy tych światełek — obiektyw przedtem był nastawiony na odległość do połowy pokoju.

Nastąpiła cisza, światełka płyną powoli, nagle słyhać rozkaz medjum :

„Teraz“ — i światła nagle znieruchomiały. Kierownik nastawił aparat w kierunku światła i rachując do 5-ciu zamknął obiektyw. Na kliszy, wywołanej uwydatniły się podobnoś jakieś plamki — lecz pozwałam sobie wątpić, czy własne mgliste jaśnienie tych światełek, mogło działać tak; by po 5 sekundach powstał już obraz na kliszy.

Inny objaw był dla mnie bardziej zagadkowy — trzymałem ręce w kole — nagle jakaś ręka przesunęła mi się lekko po głowie, rozburzając włosy. Wyrwałem rękę z dłoni sąsiada od strony prawej, chwyciłem szkiełko czerwone i podniosłem, chcąc zbadać, czy ktoś mi nie wyplatał figla. Zrobiło się nagle jasno.

Uczestnicy wszyscy siedzieli na swoich miejscach — medjum spoczywało nieruchomo na otomance.

Założyłem napowrót szkiełko czerwone i pojawiały się nowe zjawiska. — Każdy z uczestników doznawał bezpośrednio dotyków, uderzeń — tu i ówdzie odzywały się pukania — jednej z pań, jakieś palce wybrały wszystkie szpilki z włosów i t. d.

Wówczas — będzie temu wiele lat przed wojną, nie miałem pojęcia o takich faktach — nie znałem literatury przedmiotowych badań — czytywałem wprawdzie wydawnictwa spirytystyczne, lecz wątpiłem tak o prawdziwości faktów jak i tembardziej o udziale „duchów“.

Naoczne stwierdzenie zagadkowych zjawisk fizykalnych — oraz objawy intelektualne, odpowiedzi medjum na pytania zadawane w myśli, zastanowiły mnie — lecz daremnie usiłowałem znaleźć klucz, do rozwiązania zagadki.

Kilka lat później uczestniczyłem w seansach, z tym samym medjum — zjawiska były wybitnie telekinetyczne. Pukania w stół, lewitacje częściowe — budzik zwyczajny postawiony na stole unosił się w powietrzu, wędrując przez pokój — na otwartym fortepianie uderzało coś w poszczególne klawisze. Medjum spoczywało w transie na kanapie, uczestnicy siedzieli w kole i oto każdy był dotykany najrozmaiciej przez niewidzialne palce a na końcu „duchy“ urządziły sobie figlarny żart.

Oto sąsiad prof. Ku..., dalej dr. Brey... i ja, mieliśmy jako krótkowidze szkła (cwikiery) — nagle znikły, a żona dr. Brey... zawołała, że osadzono jej coś na nos. — Zapalamy światło — wszystkie trzy cwikiery były razem osadzone zgrabnie jeden za drugim, na nosku pani Br...

Medjum leżało spokojnie na kanapie. — Później zetknąłem się znowu z tem medjum u inż. Kобрzyńskiego, który od r. 1914—1919 przeprowadzał doświadczenia z medjami i sporządzał protokoły zjawisk — stwierdzone przez siebie i uczestników.

Podam tu kilka :

Posiedzenie z dnia 12. maja 1914 r.

W pokoju p. *Kобрzyńskiego* (Mrukowa). Obecni: A. K., D. J. F... (medjum), pani M. No..., inż. *Edmund Libański*.

Przed posiedzeniem inż. Libański, przeprowadza rewizję pokoju, zamyka szafy i bierze klucze od nich, zamyka drzwi wchodowe i idzie z medjum do drugiego pokoju, gdzie Janek całkowicie się przebiera a wkłada : trykot czarny i spodnie czarne z tyłu zapinane. — Kontrola ścisła — rezultat kontroli : negatywny. J. siada na przygotowane krzesło, przed zasłoną, złożoną z dwóch połówek gęstej czarnej materji płóciennej. Naprzeciw niej ustawiono aparat fotograficzny. Następnie zapala p. K. lampkę z czerwoną szybką i gasi lampę naftową. Wokół Janka siadają — po jego lewej ręce pani M. N., dalej p. K., p. P. i p. L., inż. E. L. po prawej stronie medjum. Ręce medjum trzyma więc pani M. (lewą) pan L. (prawą).

Po dwóch pociągnięciach (passach) kierownika, Janek zapada w sen.

Oczekiwanie trwa około 2—3 minut, występują zjawiska, które są wyraźnie widoczne w świetle czerwonym (lampki) natomiast po odwróceniu tego oświetlenia, nie są widzialne dla uczestników. Każdy z uczestników podaje odrębnie zjawisko optyczne, przez siebie obserwowane. Na lewym ramieniu medjum widzą jasność, klebiącą się substancji, falującą, zmieniającą bardzo szybko kształt — owija się około głowy medjum, tak, — że całkowicie ją zakrywa z przodu (tył głowy nie był widzialny). Substancja ta pelza szybko w dół, tworzy cały kłęb po lewej stronie ciała w okolicy powyżej biodra i na brzuchu. Nagle pelza w górę, znika na twarzy i znowu pojawia się dookoła głowy i na lewym boku. Rośnie i część urywa się spadając na dół i znikając. Medjum mówi: idź do aparatu — odwróć światło, bo bardzo boli.

Pan Kob... wstaje — odwraca światło i gdy medjum mówi, „teraz“ — zapala światło magnezjowe — zdjęcie udatne.

W części drugiej seansu odbywają się zjawiska w ciemności — igraszki rąk niewidzialnych i zjawiska akustyczne.

(podpisy).

PROTOKÓŁ

z seansu odbytego na dniu 25. lipca 1914 w domu p. Adama Kобрzyńskiego w Żmigrodzie.

Obecni: Hr. M., M. F., A. K., Jan F. medjum.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9. wieczorem. Medjum rozbiera się w obecności hr. M. i przywdziewa zwykły strój seansowy, poczem p. Kобрzyński usypia takowe kilkoma pociągnięciami.

Światło zagaszono, świeci się tylko czerwona elektryczna latarka. Po pewnym czasie poleca medjum zwrócić światło na siebie, a uczestnicy widzą substancję fluidalną unoszoną w okolicy dołka sercowego w rodzaju dwóch nieregularnych półkuli umieszczonych jedna nad drugą.

Kierownik wyraża życzenie, aby hr. M. mógł się dotknąć substancji — co się też stało. Uczucie było jakby dotknięcie szmaty. Kierownik znowu wyraża życzenie, aby materja zmieniła treść swą i stała się miękką i wilgotną. Po drugorazowym dotknięciu się jej przez hr. M. ma tenże uczucie jak gdyby dotykał kawałka zimnego, śliskiego mięsa.

Po chwili poleca medjum zwrócić światło na siebie znowu i uczestnicy widzą materję fluidalną rozpostartą w kształcie chusty białej na całych piersiach, brzuchu i kolanach medjum. (Ryc. 36).

Kierownik wyraża życzenie zrobienia zdjęcia fotograficznego na co medjum się zgadza, jednak aby światło magnezjowe nie bardzo bolało. Kierownik daje więc odpowiednią sugestję i dokonuje zdjęcia.



Ryc. 36. — Zdjęcie materjalizacji na seansie 25. VII. 1914 u p. Kобрzyńskiego w Żmigrodzie (medjum J. F.)

Wywołana później klisza wykazuje prawie całe medjum zakryte materją. Po wykonaniu zdjęcia zbudzono medjum i po krótkiej pauzie następuje druga część seansu w zupełnej ciemności.

(podpisy).

PROTOKÓŁ

z seansu odbytego dnia 10. marca 1916 w mieszkaniu P. K. w Żmigrodzie.

Obecni: P. inż. E. B., dr. St. D. adw. kr., K. K., K. A., medjum Niuta G.

Posiedzenie rozpoczęło o 8:45 wieczór. Medjum po uspianiu prowadzi głośno rozmowę z osobowościami imaginalnymi, które widzi, — potem popada w rodzaj przestrawienia, że pełny pokój jest rozmaitych twarzy, żąda aby wszyscy uczestnicy możliwie bliżej niej się skupili, gdyż czuje obawę, a nie wie przed czym.

Kierownik uspokaja ją sugestją.

Wkońcu żąda, aby dać stolik do koła, — tworzy się łańcuch i po krótkiej chwili daje się słyszeć pukanie w stolik. Po krótkiej chwili inż. B. uczuł dwukrotne lekkie dotknięcie dłoni palcem. Następują lekkie ruchy stolika, które jednak wkrótce ustają. Po usunięciu stolika następuje pauza, trwająca około 15 minut.

Medjum żąda, aby mu ścisano mocno palce u rąk i nóg — ustami wydobywa się materja, przyczem widocznem jest, że sugestje działają, bo tym razem nie jest to połączone z wielkim wysiłkiem.

Kilkakrotnie oświetla się materję, która ma wygląd delikatnej gazy, jest lekko wilgotna, początkowo, później coraz mniej.

Tym razem materja niema wyglądu jakby jakiejś pojedynczej przezroczystej substancji, lecz wygląda, jakby w kilkoro złożona puszysta cienka gaza.

Medjum zapowiada, że materją przykryje całą głowę, jak to z fotografii widoczne. (Ryc. 37). (podpisy).

Posiedzenie z 28. lipca 1916.

Obecni: WP. dr. Dz., P. P., P. B., P. L., P. K., medjum Niuta G.

Posiedzenie rozpoczęło o godzinie 9:30 wieczór. Wkrótce po uspianiu medjum rozpoczynają się silne bóle wskutek występowania materji.

Medjum skarży się, że z powodu dłuższej przerwy w sesjach wszystko trudniejsze, nie może materja się wydostać i że cierpi wskutek tego znacznie więcej. Słychać silne bulkotanie, kierownik uspokaja przyłożeniem dłoni.

Po ponownych bólach, materja wydobywa się na wierzch, z ust.

Medjum bierze ręką każdego z uczestników i dotyka materji, która w dotknięciu przedstawia się jako gąbczasty, zimny, wilgotny przedmiot. Po kilkakrotnym krótkim oświetleniu materji

czerwonym światłem, ma ona kolor brudno szary i wisi w strzępach z ust na 20 cm.

P. inż. B. wyraża życzenie, by medjum zwróciło się do ściany profilem i żeby materję wiszącą w ten sposób w powietrzu sfotografować, co się też stało. Ponieważ jednak knot od patrona magnezji palił się długo jasnym płomieniem, medjum skryło głowę wraz z materją, tak że zdjęcie się nie udało



Ryc. 37. — Seans 10. III. 1916 medjum *Niuta G.* Teleplazma owinęła całą głowę medjum.

i musiano zrobić drugie, na którym widać dobrze z boku materję. (Ryc. 38).

Następnie jeszcze kilkakrotnie uczestnicy dotykają się materji, która nie zmienia barwy ani postaci.

Na jednym z seansów w r. 1919 (4/II.) stwierdził uczestnik dr. Jas...ski, iż przy podrzuceniu ramienia w górę — oderwała się część substancji widocznej na ramieniu medjum i wy-

stąpił silny ból. Po przebudzeniu miejsce to było silnie zaczerwienione i lekko nabrzmiałe.

.....
Na wiosnę r. 1920 uczestniczyłem w seansach z p. Niutą G. w moim mieszkaniu — kierownikiem był pan Zdzisław Os...



Ryc. 38. — Seans 28. VII. 1916. Medjum *Niuta G.* Teleplazma po lewej stronie głowy medjum, występująca z ust.

Uczestnicy zmieniali się — cały szereg osób ze świata naukowego i dziennikarskiego miał sposobność przekonania się o faktach, unoszenia przedmiotów i zjawiskach materializacji.

I tu objawy podmiotowe (subiektywne) były takie same jak przy innych medjach. — P. Niuta G. skarżyła się na bole

w czasie powstawania zjawisk — po ustaleniu się zjawiska „wydawała westchnienie ulgi.

Medjum usypiał pan Os... w sąsiednim pokoju — poczem uspione siadało na fotelu — uczestnicy tworzyli łańcuch dłoni.

Teleplazma wydobywała się bądźto z szyi, ust lub ramion. Każdy z obecnych mógł ostrożnie dotykać — Niuta brała po kolei ręce uczestników i trzymając je w swej dłoni przesuwała po materjalizacji z drżącą prośbą: „tylko lekko, nie drapać — nie ścisnąć“. Przy oświetleniu lampki czerwonej, widziano wielokrotnie kłęby lub płaty oraz splecione włókna substancji owijające szyję, bądź oblicze i głowę a nawet cały korpus medjum. Pod dotknięciem czuło się raz niby suchą watę lub lekki fular, muślin, lub gazę w wielu wypadkach wilgotną. Znikanie następowało bezpośrednio na miejscu, lub też przez usta, przyczem słychać było głośnie przełykanie.

Przed zjawiskami dawał się uczuć wyraźny chłodny powiew*) a kilku uczestników miało wrażenie przebiegania prądu.

Kilkakrotnie przenoszone były przedmioty, znajdujące się w ubocznych ubikacjach (dzwiz pokoju doświadczeń były zamknięte) — wszelkie tłumaczenie szantażem jest bezpodstawne.

Na jednym z seansów prosi medjum by uczestnicy wyszli, a pozostali tylko prof. dr. Czyż... i dr. Cze...cki, znani poważani lekarze we Lwowie. — Obaj panowie trzymali jeden prawą, drugi lewą ręką — dłonie medjum. Toż samo było z kontrolą nóg.

I w tych warunkach obydwaj panowie zostali uderzani przez minuty, lekko jakimś liściem kilkakrotnie starali się uchwycić ten przedmiot wolną ręką — liść wymykał się błyskawicznie, mrok był gęsty, tylko przez roletę okna padał wiatły zmierzch.

Nareszcie dr. Czy...owi udało się chwycić przedmiot napaśujący — medjum jęknęło przy tem.

Przy świetle okazało się, że był to liść palmy, znajdującej się w pokoju oddzielnym od miejsca seansu, dwiema ubikacjami.

Stwierdzono, że jest świeżo odłamany, ku przykrości gospodyni pielęgnującej te rośliny.

Zjawiska tak zwanych aportów, spostrzegano również od dawna — niezmiernie pomysłowe doświadczenia przeprowa-

*) „Soffo fredo“ z doświadczeń z Euzapją (przyp. autora).

dzone dla stwierdzenia przenikania materji podaje prof. Zöllner w dziele: „*Metaphysik des Raumes*“.

Prof. *Zöllner* podaje w swej pracy: „*Experimente zur Metaphysik des Raumes*“ zjawiska „Przenikania materji“ na seansach z *Sladem* — podam jedno nader charakterystyczne.

Chcąc wykluczyć fakta, oparte tylko na świadectwie zmysłów — pisze dr. *Zöllner*, obmyśliłem takie doświadczenia, by końcowy rezultat wykazał działanie, nie dające się wytłumaczyć na podstawie znanego pojmowania praw przyrody.

W tym celu przygotowałem następujący eksperyment:

Dwa pierścienie drewniane kazałem utoczyć — jeden z jednego kawałka drzewa dębowego drugi z olchowego.

Zewnętrzna średnica pierścieni wynosiła 105 mm. wewnętrzna 74 mm. Gdyby jeden zawisł na drugim, mogłoby badanie mikroskopowe włókien stwierdzić, czy zostały uszkodzone. Ponieważ wybrałem dwa rodzaje drzewa, to zarzut, iż można je było wyciąć z jednego i tego samego kawałka drzewa, również odpada. Dwa takie splecione pierścienie przedstawiałyby „dziw“ niewytłumaczalny.

Dalej wycięto pas jednolity z wysuszonych jelit — jakie używane są przy wyrobie kiełbas, szerokości 5 mm. i obwodzie zamkniętym 400 mm.

W dniu 9. maja (1878) znajdowałem się w gabinecie doświadczalnym ze *Sladem*, zachodzące słońce oświetlało całe wnętrze. Oba pierścienie i wyż wymienioną wstęgę z jelit nawiązałem na strunę o 1 mm. grubości, końce związałem i własnoręcznie opieczętowałem. Ryc. 39 uwidacznia stan przed posiedzeniem. Gdy *Slade* zasiadł przy stole, przycisnąłem silnie rękami górną część struny zapieczętowanej. Po kilku minutach poczuliśmy słaby zapach spalenizny a następnie odgłos kołatania drzewa o drzewo. Na zapytanie czy zamknąć posiedzenie, kołatania te powtórzyły się kilkakrotnie.

Powstałiśmy, aby zbadać przyczynę.

I oto ku nieopisanemu zdumieniu wszystkich uczestników, okazało się, że pierścienie będące przed 6 minutami zawieszane na strunie, znajdowały się na nodze stołu jak to stwierdza Ryc. 40, struna zaś miała dwa węzły a nienaruszona wstęga była w nie wpleciona jak stwierdza Ryc. 41.

Badane pierścienie były nienaruszone — żadnej zmiany nie dostrzeżono.

Prof. Zöllner podaje inny fakt również zastanawiający:

Oto kupił u handlarza dwie muszle z gatunku „Caput turbo“. Jedna miała 43 mm. średnicy, druga 32 mm.

Na środku stołu położył muszlę mniejszą i nakrył ją w zupełności tą większą. Gdy *Slade*, trzymał jak zwykle, ta-



Ryc. 39. — Eksperyment prof. Zöllnera.

bliczkę pod stołem (dla wywołania pisma) spadło nagle coś na tabliczkę. Okazało się, że mniejsza muszla, przykryta, przeniknęła tafle stołu. Zjawisko to przenikania materji było tem dziwniejsze, iż dr. Zöllner i drugi uczestnik wzięwszy natychmiast muszlę do rąk, dla zbadania ewentualnych zmian czy uszkodzeń doznali silnego poparzenia — tak mocno rozgrzaną była ta muszla.

Zjawisko to podniesionej temperatury uważa dr. Zöllner jako ważny szczegół fizyczny.

Więc — jak wytłumaczyć ten objaw? — Zöllner tłumaczy czwartym wymiarem*) spirytyści; działaniem duchów — animiści siłami psychiczno-fizjologicznymi medjum, — jest jednak rzeczą pewną, iż wcale tłumaczyć nie możemy, bo w istocie rzeczy i dzisiejsza fizyka znajduje się przed zagadnieniem: Czem jest materia?

Niuta G. w czasie seansu słyszy tylko głos kierownika; chcąc z nią wejść w rozmowę trzeba dłonią dotknąć miejsca hypogeniczne, — obok ucha. — Wówczas słyszy daną osobę.

Wszedłszy z nią w raport wypytywałem Niutę G., w jaki sposób zrywa liść w trzecim pokoju i przenosi go przez dwie ściany.

Podaje jej odpowiedź:

„Widzisz, to jest tak: dotykam ręką astralną (medjum wie, że organizm posiada model fluidalny, który w transie może

*) Koncepcja czwartego wymiaru, jaką podaje Zöllner, jest taka i wyobraźmy sobie istoty żyjące o umyśle podobnym do naszego, ale w ciele dwuwymiarowym — to znaczy w kształcie cieni — Istoty te, znalazłyby tylko dwa wymiary a więc nie widząc jakis kształt dwuwymiarowy wewnątrz koła — nie mogłyby przypuścić, by mógł znaleźć się poza kołem nie przeciąwszy linii obwodu. Tymczasem można ten kształt podnieść i położyć poza kołem, nie przeciąwszy linii kołowej (podniesienie jest przeniesieniem w trzeci wymiar.) Dla nas, wypadkiem podobnym byłoby przetransportowanie przedmiotu wewnątrz kuli, na zewnątrz; bez naruszenia powierzchni analogiczne przeniesienie do czwartego wymiaru i powrotu w przestrzeń trójwymiarową.

Jak widzimy jest to pomysł czysto matematyczny dla którego brak jest realnego wyobrażenia, jesteśmy istotami trójwymiarowymi i nie potrafimy zamysłować sobie przestrzeni czterowymiarowej, mimo iż matematyka czysta, może posługiwać się temi pojęciami, jak posługuje się ilościami urojonymi (pięknostki liczb odjemnych.)

Wedle Zöllnera miałyby się hipotezę dla wyjaśnienia zjawisk a portów: astralne ciało medjum bierze przedmiot realny trójwymiarowy przenosi w czwarty wymiar i następnie składa w innym miejscu, trójwymiarowej przestrzeni.

Uzmysłowienie takiego procesu jest wprost niemożliwe podczas gdy hipoteza dematerializacji i ponownej materializacji jakkolwiek na dziś niezrozumiała — da się ująć umysłowo. Idzie tylko o wyjaśnienie, jak następuje dematerializacja przedmiotu, przeniesienie cząstek w przestrzeń, przenikanie innych materji i rematerializacja

Dla dematerializacji mamy już analogję w zjawiskach rozpadu atomów (materji promieniotwórczych) niektórych ciał, jak rad, uran, i t. p. Rematerializacja pozostaje nadal zagadkowym objawem.

wydziałać z ciała fizycznego) odłamuję i wówczas przemienia się w bardzo delikatną parę, która przechodzić może wszędzie i przez mur i kamienie, — jak tylko przejdzie tu, materializuje się momentalnie“.

— „Długo to trwa?“ — pytam.



Ryc. 40. — Eksperyment prof. Zöllnera. (Pierścienie zawisły na nodze stołu).

— „Ale gdzie tam — to się dzieje raz dwa... krócej niż w sekundzie!“

Powątpiewanie o podanym fakcie — jest najwygodniejsze, bo uwalnia od rozważania i badania zagadkowej przyczyny przenikania materji — przemiany błyskawicznej stanu skupienia, ze

stałego na lotny i odwrotnie — objaw to jednak wielokrotnie stwierdzony przez ścisłych badaczy jak *Schrenck-Notzing* — *Őchorowicz* i wielu innych.

Wyjaśnić go na podstawie znanych nam obecnie praw materji — niepodobna.

Stoimy wobec dwóch zagadnień — astralnego sobowtóra i objawu dematerializacji błyskawicznej i rematerializacji przedmiotów martwych i tworów organicznych.

Tu pole badań dla przyszłych uczonych — przyrodników — fizyków, fizjologów i psychologów.



Ryc. 41.

Mamy w Polsce doskonale medja o istotnych wyjątkowych zdolnościach wywołania objawów, tak telekinezji jak i teleplastji — należałoby je podać ścisłym badaniom. Puszczone są samopas dla emocji publiczności lub interesu szarlatanów — niektóre wyjeżdżają zagranicę, gdzie ludzie nauki umieją ocenić zdolności medjumiczne i przeprowadzają ściśle badania na pożytek wiedzy — dla stwierdzenia nowych wspaniałych praw i prawd przyrody — rozszerzania poznania duszy ludzkiej.

W lipcu 1921. „Bulletin Metapsychique“ (a za nim różne pisma francuskie i niemieckie) rozpisuje się szeroko o nowych eksperymentach medjumistycznych, podjętych przez instytut metapsychiczny w Paryżu pod kierunkiem psychologów dr. *Geleya* i *Richeta*.

Bohaterem seansów jest Polak, Warszawianin p. *Franciszek Kluski*. Jest to fenomenalne medjum, którego właściwości spirytystyczne zostały już stwierdzone przez warszawskie Towarzystwo dla studjów psychicznych. P. *Kluski*, o którym piszą jako o utalentowanym poecie i literacie, urodził się w Warszawie, liczy obecnie lat 47.

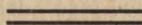
Właściwości medjumistyczne są mu dziedziczne, występowały one zarówno u jego ojca, jak i dziadka. W 20 roku życia p. *Kluski* ożenił się i odtąd jako ojciec rodziny przez lat przeszło 20 nie uprawiał wrodzonych sobie zdolności medjumistycznych. Do instytutu paryskiego zgłosił się jako bezinteresowny amator.

Dotąd odbywało się z nim 14 posiedzeń, z których jednaście dało nadzwyczajne wyniki. Seanse odbywały się w laboratorium Instytutu, t. j. w sali, pozbawionej okien, urządzonej specjalnie dla badań materjalizacji, posiadającej wszystkie konieczne aparaty dla rejestrowania, oświetlenia i t. p. Ponieważ polskie medjum należy do tych nielicznych, które nie popadają w konwulsje i nie potrzebują absolutnej ciemności, nadzór był bardzo ułatwiony, a kontrola całkowicie pewną.

Zjawiska rozpoczęły się wystąpieniem punktów świecących, które z wolna powiększały się i przybierały wkońcu dokładne formy. Te zjawiska świetlne występowały ze szczególną intensywnością i różnaitością: tak np. wyłaniały się jednocześnie w różnych miejscach części materji świetlnej o rozmaitych kształtach, poruszające się swobodnie w różnych kierunkach, a przytem zmieniając ustawicznie siłę swego światła. Światła poszczególne zjawiały się na suficie w wysokości 1 i pół metra ponad podłogą. Dr. *Geley* opisał je w następujących słowach: „Te świecące ciała nie robiły wrażenia rakiet, ciskanych w powietrze i opadających potem bezsilnie na ziemię, ale zachowywały się jak żywe, dobrowolnie poruszające się organizmy. Niejednokrotnie obserwowałem zbliżanie się takich ciał świetlnych do prof. *Richeta*, a mianowicie z tej strony, z której on ich nie mógł zauważyć i w tej samej chwili, gdy spostrzegłem, że

te materjalizacje dotykają prof. *Richeta*, tenże wołał: „Jestem dotknięty!”

Na tych samych seansach uzyskano ponadto kilkadziesiąt odbić parafinowych. Należy zauważyć, że przy tego rodzaju eksperymencie Instytut paryski stosuje nową i nieznaną dotąd metodę postępowania, a mianowicie w ostatniej chwili do płynnej parafiny wlewa się zatajony przed medjum preparat chemiczny, który wyklucza wszelkie oszustwo.



ROZDZIAŁ VII.

STRESZCZENIE WYNIKÓW I POGŁĄD OGÓLNY NA FIZYKALNE ZJAWISKA MEDJUMIZMU.

Stwierdziwszy rzeczywistość całego szeregu faktów, — faktów pojawiających się w warunkach niezwykłych — związanych z medialnym organizmem, stajemy wobec pytań, na które wiedza dzisiejsza nie potrafi dać odpowiedzi.

Nauki przyrodnicze dają nam poznanie pewnej ilości i wielkości zjawisk świata zewnętrznego, widocznego, — jak go spostrzegamy zmysłami — zjawisk w czasie i przestrzeni.

I wiedza o przyrodzie zewnętrznej musi być materialistyczną, obejmuje bowiem zjawiska materji i siły.

Ten materializm, racjonalny wobec zadania poznania świata i zjawisk jego, praw materji i siły, niema nic wspólnego z materializmem „idjotycznym“*, który stwarza obłądne mniemanie, jakoby materja była istotniejszą rzeczywistością od czucia i myślenia, jakoby zjawisko przyrodnicze, mechaniczne, termiczne, chemiczne lub elektryczne i optyczne, było istotniejszą rzeczywistością od zjawisk duszy.

Stawia przedmiot ponad podmiotem, — uważa przedmiot za rzeczywistość a podmiot jako złudę funkcjonalną procesów fizjologicznych, wywołanych działaniami fizykalnymi i chemicznymi.

„Patrzenie i widzenie, to nie tylko sam proces optyczny. W stworzeniu obrazu natury, bierze udział cały człowiek, od-

*) Nazwanie tego materializmu — „idjotycznym“ — uzasadnia doskonale i przekonująco *Dr. van Eeden* (Amsterdam) w jasnej i pouczającej pracy: „Zasady suggesto-terapii“. „Papier i druk — powiada on — zdaje się być o wiele ważniejszy i realniejszy aniżeli treść duchowa dzieła“.

Każdy zrozumie po namyśle, iż tego rodzaju pogląd, jednostronny, błędny, nie wytrzymuje krytyki. Dusza ludzka jest rzeczywistością!
(Przyp. auto a)

czuwa ją tak, jaką odbija się w jego duszy, nie tylko przez zmysły, ale przefiltrowana przez umysł, — przez czucia osobiste, zmienne nastroje, przeżycia i t. p.

Żyje ona w nas nieświadomie — w myślach, złudzeniach, marzeniach, wiadomościach i niewiadomości, w doświadczeniach i natchnieniach, w miłości i cierpieniach. — Nastrój, który nam daje przyroda, krajobraz, czar piękna, który wchłaniamy z rozkoszą, stwarza własna dusza — jest on tajnym dziełem ducha.

Każdy staje się sam twórcą i dla siebie...

Dzieje widzenia przyrody i patrzenia na przyrodę — mogłyby być ważnym przyczynkiem do poznania duszy ludzkiej w rozmaitych epokach kultury, zwierciadłem wrażliwości na piękno natury, podobnie jak dzieje obyczajów stają się zwierciadłem wrażliwości moralnej i etyki człowieka.

Bo cóż tam jest bajecznego lub zachwycającego, na tym kwieciu, na tych nagich szczytach, rozpienionym potoku, lub szemrzającym ruczaju — na tym szumiącym lesie lub falujących bławatami i kąkolem, łanach zbóż?

Rzeczy bardzo proste — zespół, linji, barw, ruchu — z martwością lub życiem. Istotnie, to co nam dają materialnie jest bardzo skąpe, możemy na zimno policzyć jak to mało — a jednak?...

A jednak w oddziaływaniu na naszą „psyche“ w nastroju jaki budzą — w rozigraniu uczuć czystej rozkoszy i myśli, w zachwycie i oczarowaniu niewysłowionej tęsknoty, mieści się całe nasze człowieczeństwo — nasza przeszłość i pochodzenie, cała pełnia pragnień i dążeń, całe nasze „ja“, które oddawaliśmy rozlicznym sprawom świata i własnej doli, kochania i szaleń — klęski i milczące łkania, chwile szczęścia i rozpacz — cała słodycz i męka istnienia*).

Trzeba sobie te sprawy jasno uzmysłować, by wniknąć ze zrozumieniem we wszystkie fakta psychiczne, towarzyszące i powodujące zjawiska medjumiczne. Doświadczenie psychologiczne to nie eksperyment fizyczny.

Badacz w dziedzinach fizyki, chemji, ma niejako udział anonimowy, jego charakter, usposobienie nie oddziałują na wy-

*) Z rozprawy „Technika Kultura, — a sztuka i natura“. (Edmund Libański r. 1912.) (Przyp. wydawcy).

nik doświadczenia — decyduje jego znajomość przedmiotu, zręczność, biegłość. Zupełnie odmiennie ma się sprawa przy doświadczeniach medjumicznych.

Bierze on udział subiektywny, instrument nie jest mechanizmem bez czucia, lecz ludzką istotą z całą pełnią wrażliwości — nastrojów sympatii lub antypatii wpływających na ukazanie się objawów, lub hamujących je.

Eksperymentator, jego raport z medjum — odgrywa pierwszorzędną rolę przy badaniu.

Były prezydent międzynarodowego Instytutu psychologicznego *dr. Paweł Joire*, podał obszerną pracę „O metodzie badań zjawisk psychicznych“, z którą osoby pragnące prowadzić badania winne się zapoznać, (drukowana w „Annales des Sciences psychiques“).

W zjawiskach psychofizycznych występuje czynnik woli i wyobraźni jako siła motoryczna i pierwsza przyczyna, — nie da się ani zważyć ani wymierzyć i nader trafnie wypowiedział to *Balfour* przy otwarciu uroczystym „National Physical Laboratory“*). Podstawą wiedzy jest mierzenie i ważenie — rzeczy nie dające się zmierzyć, nie dające zważyć, usuwają się z pod jej uwagi. Życia — piękności, szczęścia, mierzyć nie można.

Uczucie, intuicja, instynkt, są nieporównanie starsze od wiedzy.

Przejdźmy teraz na chwilę do zjawisk spostrzegania na jawie.

Psychiatria i nerwolog *dr. Loewenfeld*, którego prace przytaczaliśmy powyżej, pisze: Fizjologicznie nie jest rzeczą niemożliwą — że siatkówka oka w pewnych warunkach mogłyby objawić czułość na promienie ultrafioletowe**), infraczerwone (cieplne) lub röntgenowskie. Jeśli medjum w transie widzi i opisuje dokładnie szkielet osoby przed nim stojącej, da się to

*) Podaje tę mowę *Sir Oliwer Lodge* w dziele: „Promieniotwórczość i ciągłość życia“ (str 204).

***) Mrówki odróżniają naprzykład dobrze barwy i widzą nawet ultrafioletowe promienie widma, na które oko ludzkie jest zupełnie niewrażliwe. Fakt ten bardzo interesujący, wykazano doświadczalnie.

A mianowicie: wiadomo, że mrówki robocze uciekają ze swemi poczwarkami do najciemniejszych zakątków mrowiska; gdy rozkopniemy gniazdo, możemy łatwo zauważyć, iż robotnice, unikając światła, chwytają szczękami białe swe poczwarki i zanoszą je do głębszych ciemnych zakątków gniazda. Otóż założono sztucznie gniazdo, mające ściany szklane, po-

objaśnić tem właśnie, że promieniowanie ciała, które objaśniono w I. Rozdziale jest, być może, — przez kościec wchłaniane.

W dziele: „O emanacji psychofizycznej energii“, podaje *dr. N. Kotik* na podstawie swoich badań medjumicznych, iż

1. Każda myśl złączona jest z wysyłaniem właściwej energii promienistej.

2. Ta energia posiada i fizyczne i psychiczne własności, należy więc klasyfikować ją jako energję promienistą.

3. Psychiczne działanie tej energii jest tego rodzaju, że wnikając w mózg drugiej osoby, powoduje powstawanie takich samych wyobrażeń w umyśle, jakie spowodowały jej wysłanie z mózgu pierwszej osoby. Przy omawianiu intelektualnych zjawisk medjumizmu wrócimy szczegółowo do tych hipotez.

.....
Ogólny pogląd dla ujęcia obrazu naszego poznania o świecie byłby taki:

Oto przez wieki umysł ludzki trawiony nieugaszonym pragnieniem poznania przyczyn zjawisk spadających nieustannym gradem na zmysły — notował, zbierał, szeregował i ustawiał fakta w grupy. Nauka i wiedza klasyfikowały zjawiska w działy poszczególne i stworzyły umiejętności — klasyczny dorobek i to dorobek olbrzymi, doby dzisiejszej.

Mamy przed sobą gmach o fundamencie stałym opartym na zjawiskach materji i sił — które złączone łańcuchem praw przyrody, znanych dotychczas, usiłują dać nam odpowiedź na nurtujące umysł ludzki pytania.

dzielone na części, z których każda wystawiona była wyłącznie na działanie promieni jednej z siedmiu barw widma słonecznego.

Poza barwą fioletową następował oddział, na który przypadały ultra fioletowe promienie widma; oddział ten był naturalnie dla oka ludzkiego zupełnie ciemny; ale, pomimo to mrówki stale go omijały, podobnie jak siedem różnobarwnie oświetlonych oddziałów, a natomiast uciekały z powąrkami na ten koniec widma, na który przypadały promienie infraczerwone, oczywiście dla nich niewidzialne (podobnie jak i dla oka ludzkiego). Doświadczenie to kilkakrotnie wykonane przez *Lubbocka* i innych, wymownie dowodzi, iż prócz siedmiu zwykłych barw widma, które i my dostrzegamy, brak mrówcze widzi także promienie ultrafioletowe, dla których dostrzeżenia brak naszym oczom odpowiednich elementów fizjologicznych. (*Dr. Nussbaum-Hilarowicz*: „Szkice biologiczne“).

Materiały dla tego gmachu wiedzy, gromadziły się zwolna i stopniowo — minął okres zabobonów i dziwacznych pojęć — słuchacz politechniki zna i rozumie mnóstwo rzeczy, o których słynni ludzie czasów starożytnych i średniowiecznych nie mieli najmniejszego wyobrażenia — toż samo przyrodnik posiada dziś zasób takich doświadczalnie stwierdzonych prawd, taką pewność tych prawd, iż czynią wrażenie niewzruszalnego absoliu.

Jakżeż teraz poradzić sobie z tymi nowymi zjawiskami — uważanymi dotychczas za przesady, złudzenia lub oszustwa? — Gdzie je umieścić? W którym skrzydle, na którym skrzydle, na którym pięttrze, w jakim szeregu wspaniałego gmachu wiedzy nowoczesnej roztaczającej światopogląd materialistyczny?

Czy pomieszczą się nad dzisiejszym fundamentem naukowego materializmu, czy też nie trzeba będzie rozszerzenia u fundamentu tego?

A może zajdzie konieczność nowej dobudowy — nowego działu, jeśli nie przebudowy całego gmachu?

Na te pytania da odpowiedź potomność, a bić one będą coraz głośniej w podwoje oficjalnej wiedzy — głośnie na podstawie stwierdzonych zjawisk fizykalnych „medjumizmu“ a jeszcze głośniej po stwierdzeniu zjawisk „intelektualnych“ — które przedstawimy w następnej pracy.

Ciało i dusza to tylko dwa skrzydła
Którymi duch nasz; czasu i przestrzeni siła
Przecina w postępowym locie,
Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie
Odpadać muszą — lecz **Duch nie umiera.**



Prof. Dr. K. Twardowski

SPIS ROZDZIAŁÓW

PRZEDMOWA WYDAWCY

SŁOWO OD AUTORA

Rozdział I.

KRÓTKI RYS HISTORYCZNY.

Tradycje starego i nowego testamentu — Tertuljan — wieki średnie — nowoczesny spirytyzm — Allan Karaec i księga duchów — du Prel — Reichenbach — Tow. djalektyczne w Londynie — Crookes — Zöllner — Virchow — medjum Slade i jego proces — Aksakow — Prof. Lombroso i spirytyzm — Euzapja Palladino w Neapolu i Medjolanie — Seanse w Medjolanie.

Rozdział II.

ZJAWISKA TELEKINETYCZNE.

Ciała promieniotwórcze — promienie alfa, beta, gama — rad — promienie ciała ludzkiego — elektrografia stanów nerwowych — Dr. Jodko-Narkiewicz i jego prace o promieniowaniu rąk — organizm elektryczny — bioradioaktywność — promienie „N” i promienie „vitae” — Dr. Kotik — emanacja psychofizycznej energii — promieniowanie tkanek zdrowych a chorych.

Rozdział III.

ZJAWISKA TELEPLASTYCZNE.

Duchy — fantom Kate King — zjawy w Algierze — materjalizacje Euzapji Palladino — prof. Morsellki i badania zjawy — dwojnik medjum Ochorowicza — mała Stasia — świadomość i podświadomość — Dr. Schrenk Notzing i jego medja — badania teleplazmy — fantom Wilsona na seansie.

Rozdział IV.

ZAGADNIENIE „MATERJALIZACJI.

(ciąg dalszy rozdziału II.)

Pośmiertne dzieło Crawforda — fotografie teleplazmy — fotografie prętów pukających — struktura substancji — linie sił psychofizycznych — wspólny podkład telekinezy i teleplastji.

Rozdział V.

**PUBLIKACJE STANOWISKA UCZONYCH WOBEC FAKTÓW
MEDJUMIZMU.**

Prelekcje publiczne: Dr. Richeta, Sir Lodge'a i Dr. Geleya

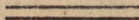
Rozdział VI.

SEANSE MEDJUMICZNE Z MEDJAMI J. F. i G. NIUTĄ.

Seanse z medjami Jankiem F. i Niutą G. — fotografie materializacji — seanse we Lwowie z Niutą G. (1920)

Rozdział VII.

**STRESZCZENIE WYNIKÓW i POGLĄD OGÓLNY NA FIZYKALNE
ZJAWISKA MEDJUMIZMU.**



DOTYCHCZAS WYSZŁY
EDMUNDA LIBAŃSKIEGO

MONOLOGI SATYRYCZNE:

- W KATORDZE, dramat w jednym akcie [1906]
MARSYLIANKA, epizod walki o wolność [1911]
W MAŁŻEŃSKIEJ KLATCE, komedia w 3 aktach [1907]
RÓŻA LIESBACH, sztuka w 1 akcie z życia Napoleona [1907]
TKACZE (przekład) dramat Hauptmana w 5 aktach [1890]

SZKICE Z DZIEJÓW CYWILIZACJI

(prelekcje popularne autora)

- JAK ŻYŁY i RZĄDZIŁY SIĘ LUDY STAROŻYTNE
(1. Egipt, II. Babilon, III. Indje, IV. Grecja) [1902]
TECHNIKA i KULTURA a SZTUKA i NATURA [1914]

ZE ŚWIATA POSTĘPU TECHNIKI i PRZEMYSŁU:

1. PERPETUUM MOBILE [1906]
2. Z POSTĘPÓW TECHNIKI WOJENNEJ [1906]
3. BÓJ o ŚWIATŁO [1907]
4. PODBÓJ ATMOSFERY [1907]
5. W KRAINIE SZKŁA i JEDWABIU [1908]
6. NAFTA i NAFCIARZE [1908]
7. Z ROBOTNIKÓW SŁYNNI WYNAŁAZCY.

BROSZURY SPOŁECZNE:

1. TECHNIKA WOBEC KWESTJI SPOŁECZNEJ [1896]
2. UPADEK MIAST i MIESZCZAŃSTWA [1901]
3. CO TO JEST „UNIWERSYTET LUDOWY?” [1895]

